PRZEGLĄD INTENDENCKI

KWARTALNIK

WYDAWANY STARANIEM

KOŁA ABSOLWENTÓW WYŻSZEJ SZKOŁY INTENDENTURY

ZESZYT TRZECI

WARSZAWA

LIPIEC — WRZESIEŃ 1926.

DRUK. M. S. WOJSK. WARSZAWA PRZEJAZD

Mjr. Int. Władysław Wróblewski

Kierunek rozwoju wytwórczości rolnej a obrona państwa.

(*Wyżywienie*).

Wojna światowa, a w odniesieniu do nas również i wojna polsko-bolszewicka, dała bezcenne doświadczenie zarówno co do charakteru wojny nowoczesnej, to jest długotrwałości i rozmiaru wysiłku czysto wojskowego, jako też co do znaczenia wysiłku ogólno-narodowego pod względem gospodarczym i jego wpływu na ostateczny wynik działań zbrojnych. Doświadczenie to już w czasie wojny dało początek zagadnieniu tak zwanej mobilizacji gospodarczej kraju, t.j. przygotowaniu kraju do przejścia z form i od zadań gospodarki pokojowej do form i zadań, jakie nań spadają podczas wojny.

Zadania te pod względem materjałowym w czasie wojny sprowadzają się do wyposażenia armji walczącej w środki walki i zapewnienia armji walczącej oraz ludności całego kraju środków utrzymania.

Przed wybuchem wojny światowej nie przewidywano naogół ani jej długotrwałości, ani tego natężenia woli stron wojujących, które spowodowało użycie olbrzymich mas materjału wojennego i wprowadzenie w grę nowych nieznanych dotychczas środków walki. Kraje walczące nie uczyniły nic w czasie pokoju ani pod względem personalnym, ani pod względem technicznym, by przygotować pokrycie zapotrzebowania olbrzymich uzupełnień zużywanego materjału. Dopiero dotkliwe braki i poniesione straty kazały krajom tym wkroczyć na drogę planowych i zamierzonych na daleką metę zarządzeń. Jakkolwiek zorjentowanie się w nowych warunkach nastąpiło szybko, to jednak brak przygotowań przedwojennych stanowił niewątpliwie wielką trudność. I gdyby nie ta okoliczność, że państwa centralne posiadały przemysł wysoko postawiony i znajdujący swoje oparcie

we własnych surowcach, a nadto, że zagarnęły one terytorja o wielkiej produkcyjności rolnej i w miarę przedłużania się wojny obszar tych terytorjów stale rozszerzały, zaś państwa ententy rozporządzały również bardzo rozwiniętym przemysłem i zasobami własnych kolonij oraz całego świata dzięki flocie własnej, a szczególnie angielskiej, a w końcu, że mogły skorzystać z pomocy Stanów Zjednoczonych A. P., to wysiłek obu stron nieoparty materjalnie w stopniu podyktowanym rozwojem techniki wojennej, skończyłby się może wcześniej, jednak co ważniejsza, z gorszemi skutkami zarówno natury gospodarczej jak i pod względem ogólnego rozmiaru strat wojennych.

Konieczność przygotowania kraju na wypadek przyszłej wojny jest dzisiaj pewnikiem powszechnie przyjętym. To też zagadnieniem doby obecnej jest nie rozważanie konieczności gospodarczego przygotowania kraju do wojny, lecz obmyślenie samego sposobu tego przygotowania.

Przygotowanie gospodarcze do wojny w rozmaitych krajach rozmaite musi posiadać formy w zależności od charakteru gospodarczego kraju, jego związka z gospodarką ogólno - światową, oraz jego położeniem polityczno-geograficznem. Inne przyjmie ono formy w kraju wysoce uprzemysłowionym i, dzięki potężnej flocie, mającym dostęp do wszelkich surowców egzotycznych całego świata, lecz opierającym swoje wyżywienie i utrzymanie głównie na dowozie, inaczej zaś będzie się ono przedstawiało w kraju rolniczym, średnio uprzemysłowionym, nieposiadającym wielkiej liczby surowców przemysłowych, ani też zapewnionej drogi ich dowozu z zagranicy, a nadto posiadającym główne ośrodki przemysłowe i rolnicze w położeniu strategicznie niekorzystnem. Kraj taki, posiadając wyjątkowo trudną sytuację z punktu widzenia wypadków i zadań przyszłej wojny, musi poczynić wyjątkowe przygotowania w przewidywaniu wszelkich ewentualności, a więc i najgorszych. I gdyby analiza tego zagadnienia nakazała w wyniku swoim wykonać bardzo znaczny wysiłek dla owego dalekiego celu, jakim jest zapewnienie sobie zwycięstwa w przyszłej wojnie, to wysiłek ten musi być wykonany niezależnie od tego, jakie będą wskazania gospodarki pokojowej.

W szkicu niniejszym mam zamiar zastanowić się właśnie nad tem, o ile zadania gospodarcze naszego kraju na wypadek wojny wymagają tego wysiłku i w jakim pozostaje on stosunku do warunków rozwoju gospodarki czysto pokojowej.

Jakkolwiek omówienie całości zagadnienia mobilizacji gospodarczej kraju, t.j. zarówno jego gotowości z punktu widzenia wyposażenia ściśle wojskowego, jak i zabezpieczenia środków istnienia dla całej ludności łącznie z wojskiem, doprowadziłyby moje rozważania do

tych samych zgodnych wniosków, to jednak ograniczę się narazie do omówienia tej drugiej części zagadnienia, t.j. głównie sprawy wyżywienia, pozostawiając tamtą osobom do tego bardziej powołanym.

Przyszła wojna Polski z jednym lub z kilku jej sąsiadami spowoduje albo całkowitą izolację naszego kraju pod względem gospodarczym, albo też postawi go w niepewności co do łączności z rynkami wszchświatowemi. Zdecyduje o tem dalszy układ naszych stosunków politycznych oraz wyniki operacyj wojennych. W każdym razie łączność z rynkami zagranicznemi będzie stale zagrożona, a więc problematyczna. Okoliczności te w czasie wojny spowodują, że dopóki Polska będzie miała łączność z zagranicą, dopóty będzie musiała ograniczyć się do forsownego dowozu stamtąd tylko surowców i artykułów rzeczywiście niezbędnych, t.j. takich, których kraj sam nie będzie mógł wyprodukować i to przedewszystkiem z przyczyn przyrodzonych. Wszystko inne, cokolwiek może być dostarczone przez wytwórczość krajową, czy w formie pierwotnej, czy jako namiastka musi być wydobyte z kraju, zarówno ze wzglęgu na przyszłe zobowiązania płatnicze, jak również i ze względu na trudności samego dowozu, To też zasadniczym postulatem gospodarczym z punktu widzenia obrony kraju jest doprowadzenie go do jaknajdalej idącej samowystarczalności. Samowystarczalność ta musi się przedewszystkiem przejawić tam, gdzie istnieją po temu rzeczywiste warunki rozwoju, bądź w postaci bogactw naturalnych, bądź w postaci zespołu istniejących czynników gospodarczych.

Pierwszą dziedziną, w której postulat samowystarczalności znajduje u nas dostateczne podstawy przyrodzone, jest dziedzina wyżywienia kraju, t.j. ludności i wojska.

Zagadnienie wyżywienia, obchodzące nas głównie z punktu widzenia wytwórczości rolnej, znajduje swój punkt wyjścia w potrzebach jednostkowych, od których wysokości zależy całe zapotrzebowanie kraju. Określenie potrzeb jednostkowych stanowi przedmiot dociekań innych gałęzi nauk, w szczególności zaś higjeny.

Nauka hygjeny ustaliła dokładne dane w zakresie wyżywienia. Doświadczenia wojny światowej dane te sprawdziły i uzupełniły. Według dzisiejszego pojmowania wyżywienie powinno odpowiadać następującym warunkom: ma ono stanowić pewien minimalny równoważnik cieplikowy, różny dla różnych osób w zależności od ich pracy, budowy fizycznej, płci, wieku oraz klimatu kraju, a oprócz tego musi ono być urozmaicone, t. j. składać się z takich potraw, które zawierają w sobie w pewnym wzajemnym stosunku i w odpowiedniej wysokości węglowodany, tłuszcze i ciałka białkowe. Ponadto niedawne odkrycie i liczne poczynione obserwacje ustaliły niezbędność w pożywie-

niu t. zw. witamin, ciał, których istoty bliżej nie znamy, a których wpływ na stan zdrowia oraz wzrost ciała jest zupełnie dokładnie stwierdzony.

Codzienna dawka pożywienia musi odpowiadać pewnemu równoważnikowi cieplikowemu. Mieści się on mniej więcej w granicach od 2000 do 6000 kaloryj. Celem ustalenia na tej podstawie dokładnego zapotrzebowania żywności, którąby odpowiadała rzeczywistym stosunkom wieku, płci i pracy oraz budowy fizycznej mieszkańców naszego kraju, należałoby ustalić poszczególne kategorje spożywców nietylko w dobie obecnej, ale w uwzględnieniu tych wszystkich zmian, jakie zajdą w układzie ludzkich sił wytwórczych w czasie przyszłej wojny. To też dzisiejsze obliczenia oparte na tej podstawie posiadałyby tylko wartość orjentacyjną. Nie podejmuję się więc tutaj tego zadania, a dla omówienia zagadnienia, stanowiącego treść niniejszej pracy, użyję innej metody. Będzie to metoda zastosowania pewnych przeciętnych: ułatwi ona znakomicie obliczenie, które w końcowym wyniku niewiele odbiegnie od obliczenia, przeprowadzonego na podstawie silnie zróżnicowanych danych.

W okresie przyszłej wojny liczyć się trzeba z bardzo wielką liczbą osób ciężko pracujących. Wielka liczebność armji i wielkie zużycie materjałów spowoduje konieczność uruchomienia wszystkich sił produkcyjnych kraju dla wyzyskania jego ogólnej wydajności. Stąd wypływa bardzo znaczne podniesienie średniej dawki żywnościowej na mieszkańca.

Następnie wytwórcami surowców żywnościowych u nas jest obecnie około 60 prc. ludności wiejskiej. W czasie wojny liczba tych wytwórców zmniejszy się mniej więcej w tym samym stosunku, co ogólna ludność wytwórcza kraju, wskutek porzucenia pracy przez powołanych do służby wojskowej. Gdyby doszło do wystawienia armji, stanowiącej około 10 prc. ludności, to odpowiednio do tego liczba osób pracujących na roli i z niej żyjących, spadnie do 54 prc., a najwyżej do 50 prc., jeżeli wziąć pod uwagę, że ludność wiejska będzie powołana pod broń w stosunku nieco większym ze względu na konieczność nietylko zachowania wytwórczości przemysłowej na niezmiennym poziomie, ale nawet jej podniesienia. Owe 50 prc. ludności wiejskiej, żyjącej z produktów własnej wytwórczości, nie podda się z własnej woli ścisłym rygorom ograniczenia żywnościowego, a kontrola jej spożycia będzie niewątpliwie bardzo utrudniona. Ludność ta w okresach niepomyślnej dla siebie konjunktury, będzie spasać produkty zbożowe i wogóle rolne przez inwentarz. Wreszcie sama liczebność armji zmobilizowanej, znaczny odsetek strat w materjałach żywnościowych wskutek warunków dostawy i transportu wpłynie w bardzo

wielkim stopniu na podniesienie się owej przeciętnej dawki żywnościowej do bardzo wysokiego poziomu. To też niedalekim będę od prawdy, gdy średnią wartość cieplikową dziennej dawki żywnościowej przyjmę na 3200 do 3600 kaloryj, t.j. na tyle, ile wynosi wojskowa porcja żywnościowa. Wojskowa porcja żywnościowa dla szeregowego w polu (gdyż tę przyjmuję za podstawę obliczeń) przedstawia się w sposób następujący:

L. p.	*Skład:*	*Wymiar:*	*Wartość:*
1.	Chleb	700 gr.	1450 kaloryj
2.	Mięso	300 „	350 „
3.	Tłuszcz	30 „	260 „
4.	Jarzyna twarda	150 „	450 „
5.	Ziemniaki	500 „	380 „
6.	Marmelada	50 „	100 „
7.	Kawa konserw.	2 porc. á 25 gr.	120 „
8.	Cebula świeża	12,5 gr.	12 „
9.	Mąka pszenna	10 „	33 „
		Razem . .	3155 kaloryj

Do tego dochodzi dodatek dla walczących w wymiarze 30 kr. tłuszczu, 1 gr. herbaty i 10 gr. cukru o ogólnej wartości cieplikowej 300 kaloryj, co daje ogółem mniej więcej około 3500—3600 kaloryj zależnie od rodzaju mięsa, tłuszczu i jarzyny twardej.

Dawka żywnościowa w powyższym składzie i wymiarze nie jest wygórowana dla pokojowych warunków, jakkolwiek bezwarunkowo nie odpowiada rzeczywistym stosunkom spożycia ogółu ludności. Wystarczy zatrzymać się nad pozycją mięsa, żeby się przekonać, że odbiega ona daleko od rzeczywistości. Zgóry można stwierdzić, że średnia dawka mięsa w czasie wojny będzie daleko niższa i obniży się na rzecz chleba, a jeszcze pewniej na rzecz jarzyn i ziemniaków, względnie zredukowana jej część nie znajdzie pokrycia w żadnym innym równoważniku i w ten sposób nastąpi obniżenie średniej racji żywnościowej. Dlatego też wyżywienie ludności będzie raczej zbliżone do wyżywienia szeregowych w kraju, dla których porcja żywnościowa zawiera większą dawkę ziemniaków (700 gr.), a mniejszą mięsa (250 gr.), jednak z tem zastrzeżeniem, że średnia dawka mięsa będzie jeszcze niższa przynajmniej o 50 prc., resztę zaś zapotrzebowania białka pokryje nabiał.

Po tych zastrzeżeniach możemy przystąpić do ustalenia zapotrzebowania w powyższych granicach.

Ponieważ jako średnią dawkę żywnościową przyjęliśmy porcję wojskową, a więc porcję przeznaczoną dla wyżywienia osób dorosłych

o średnim wydatku energji, przeto musimy ustalić również roczną ilość spożycia według tego stosunku.

Stan ludności naszego kraju można przyjąć okrągło na 30 miljonów osób; w liczbie tej znajdziemy dzieci do lat 14 w ilości około 37 prc.[1]), t.j. dla uproszczenia obliczeń, około 10 miljonów. Przyjmując dla tych 10 miljonów dzieci średnio $^1/_2$ wskazanej porcji żywnościowej, otrzymamy dzienne spożycie w ilości 25 miljonów, a spożycie roczne w ilości 9125 miljonów wojskowych porcyj żywności.

Wyniesie to według poszczególnych artykułów:

około	6800	tonn	zboża chlebowego
„	2300	„	„ na kaszę
lub	1400	„	strączkowych
„	4600	„	ziemniaków
„	280	„	cukru

Sprawę mięsa i tłuszczów zupełnie pomijam w niniejszej pracy, jako zbyt specjalną i wymagającą odrębnego omówienia.

Jeżeli zastosować inny sposób obliczenia zapotrzebowania, uzyskamy wyniki prawie te same. Tak więc średnie spożycie zboża chlebowego w Królestwie przed wojną wynosiło 222 kg. na głowę, co daje ogółem 6660 tysięcy tonn; według doniesień dzienników w roku bieżącym przewiduje się na spożycie wewnętrzne 160 kg. żyta i 42 kg. pszenicy, co dla 30 miljonów mieszkańców wynosi 4800 tysięcy tonn żyta i 1260 tysięcy tonn pszenicy, t. j. 6060 tysięcy tonn zboża chlebowego, czyli w porównaniu z mojem obliczeniem o 740 tysięcy tonn mniej, co stanowi około 12 prc. różnicy. Różnica ta jest zupełnie usprawiedliwiona, jeżeli wziąć pod uwagę przytoczone przezemnie uprzednio motywy ustalenia dość znacznego poziomu średniej porcji żywnościowej w czasie przyszłej wojny.

Gdybyśmy wreszcie zeszli na grunt stosunków powojennych, to wysokość zbiorów łącznie z różnicą między przywozem a wywozem odnośnych zbóż będzie dostatecznym dowodem wysokości rzeczywistego spożycia. Tak więc, jeżeli wziąć zbiory z roku 1923, przeznaczone w dwóch trzecich na spożycie w roku 1924 oraz dane handlu zagranicznego za rok 1924, uzupełniające stan zaopatrzenia ludności w dwóch trzecich z produkcji 1923 roku, a w jednej trzeciej z produkcji z roku 1924, to wyprowadzona stąd średnia daje roczne spożycie 220 kg. zboża chlebowego (żyta i pszenicy) na głowę (przy 28,5 miljona ludności).

---

[1]) Rocznik Statyst. Rzplitej Polskiej, 1925.

Obliczenie to przedstawia się w spsób następujący:

Zbiór zboża chlebowego w roku 1923 wynosił 7315 tysięcy tonn, z tego na zasiewy przeznaczono 824 tys. tonn, a więc pozostałość wynosiła 6492 tys. tonn. Nadwyżka wywozu nad przywozem zboża chlebowego wynosiła w roku 1924-tym 92 tys. tonn. Nadwyżka przywozu nad wywozem mąki pszennej i żytniej w tymże roku wynosiła 113 tys. tonn, która przeliczona na zboże w stosunku 100 do 60 daje 188 tysięcy tonn zboża chlebowego.

Ostateczna przewaga przywozu nad wywozem wyniosła 280 tysięcy tonn, co razem z pozostałością zbioru 6492 tys. ton daje spożycie 6772 tys. tonn zboża, t.j. 237 kg. na mieszkańca.

Należy jednak pamiętać o tem, że istnieje tu pewna niezgodność z rzeczywistością, spowodowana tą okolicznością, że liczby, na podstawie których obliczenie powyższe zostało dokonane, niezupełnie pokrywają się ze sobą, bowiem dane tyczące przywozu z roku 1924, częściowo tylko wiążą się z wynikiem zbiorów 1923-go roku, częściowo zaś r. 1924. Jednak dostatecznie one dowodzą, że ustalona przezemnie średnia zapotrzebowania zboża chlebowego na wypadek wojny w wysokości 226 kg. rocznie na głowę nie jest przesadna, zwłaszcza że wchodzi tu jeszcze w grę inny rodzaj przemiału. Dla ścisłości dodać muszę, że dokonane w ten sam sposób obliczenie dla zbiorów roku 1923/24 i wyników handlu zagranicznego za rok 1925 daje tylko około 138 kg. spożycia na mieszkańca. Jak wiemy, jest to nieścisłe, bo w roku 1925 spożyciu podległa już część zbiorów z roku 1925, więc rzeczywiste spożycie było większe, zwłaszcza w miesiącach jesiennych i zimowych.

Zapotrzebowanie innych artykułów, przeliczone na głowę mieszkańca rocznie daje 76 kg. jęczmienia na kaszę lub 45 kg. strączkowych, 180 kg. ziemniaków oraz około 9 kg. cukru, która to ostatnia ilość mniej więcej zgodna jest z rzeczywistym poziomem spożycia.

Dla porównania podaję poniżej normalne spożycie zboża chlebowego przez inne kraje bezpośrednio przed wojną, a więc w warunkach mniej więcej normalnych ,t.j. odpowiadających rzczywistemu ich rozwojowi gospodarczemu:

Francja	232 kg.
Belgja	210 „
Włochy	154 „
Szwajcarja	148 „
Niemcy	91 „
Norwegja	48 „

Z pomiędzy krajów pozaeuropejskich największe spożycie zboża chlebowego wykazują Kanada (272 kg.) i Australja (241 kg.),

mniej nieco Argentyna (182 kg.) i Stany Zjednoczone (147), najmniej zaś Japonja (16 kg.). Widzimy więc, że w spożyciu zboża chlebowego dajemy Polsce obecnie miejsce zbliżone do przedwojennej Francji, względnie Belgji.

Jednak porównanie liczb dla każdego z artykułów zosobna nie daje należytego pojęcia o rzeczywistych warunkach spożycia. Jeżeli 232 kg. zboża chlebowego dla Francji stanowi bardzo wysoki poziom w porównaniu z innemi krajami europejskiemi, to znaczenie tej liczby jeszcze bardziej się uwydatni, gdy sobie uświadomimy, że w tymże samym czasie spożycie innych artykułów we Francji dawało na głowę mieszkańca 17 kg. cukru i 51 kg. mięsa obok 168 litrów wina i 32 litry piwa, których wartość kaloryczna i odżywcza przy spożyciu innych artykułów też ma bardzo wielkie znaczenie.

Ponieważ spożycie mięsa w Polsce dalekiem jest od francuskiego poziomu przedwojennego, gdyż stoi temu na przeszkodzie niska liczebność naszego bydłostanu, ani też nie wymagają tego przyzwyczajenia większej części ludności, przeto główny nacisk kładziemy na zboża chlebowe i jarzyny oraz ziemniaki (nie mówiąc już o tłuszczach i nabiale, które tutaj pomijamy).

W ten sposób ustalone przeze mnie powyżej zapotrzebowanie naszego kraju w czasie wojny na produkty żywnościowe pochodzenia roślinnego jest usprawiedliwienie w dostatecznej mierze.

Należy teraz zastanowić się nad tem, jakie pokrycie zapotrzebowanie to znajdzie w naszej wytwórczości rolnej.

Ogólny zbiór zboża chlebowego, zboża na kasze, strączkowych, ziemniaków oraz buraków cukrowych wynosił w tysiącach tonn:

Rok	Zboże chlebowe			Zboże na kaszę				Strączkowe		
	żyto	pszenica	razem	jęczmień	gryka	proso	razem	groch	fasola, bób etc.	razem
1923	5962	1353	7315	1655	243	112	2010	187	32	219
1924	3655	884	4539	1208	222	117	1547	147	29	176
1925	6539	1573	8112	1677	255	123	2055	167	33	200
średnio	5385	1270	6655	1513	240	117	1870	167	31	198

Rok	ziemniaki	marchew	kapusta	buraki cukrowe
1923	26494	1012	1000	2574
1924	26869	1007	862	3210
1925	29106	1153	1206	3687
średnio	27489	1057	1023	3157

W zestawieniu powyższem pominięte zostały następujące produkty: kukurydza, peluszka i mieszanka zbożowa, które w małym stopniu wpływają na pokrycie zapotrzebowania oraz cebula, mająca raczej charakter przyprawy.

Jeżeli przyjąć, że dla obsiania 1 ha powierzchni potrzeba średnio przynajmniej 150 kg. ziarna, to od wykazanych powyżej zbiorów należy odliczyć: około 164 tysięcy tonn pszenicy, 735 tysięcy tonn żyta, razem: 899 tysięcy tonn zboża chlebowego i 184 tysięcy tonn jęczmienia.

Odnośnie jęczmienia należy jeszcze pewną ilość przewidzieć na pokrycie zapotrzebowania browarów, które przed wojną wynosiło około 96 tys. tonn. Następnie odliczyć należy odpowiednie ilości ziemniaków do sadzenia oraz grochu, fasoli, gryki i prosa na zasiew

Porównując przeto powyższe zestawienie zbiorów (po uwzględnieniu ilości potrzebnych na zasiew) z ustalonem poprzednio zapotrzebwaniem, widzimy, że wytwórczość zboża w ostatnim trzechieciu wykazuje stan prawie zadowalający; jednak tylko zbiory 1925 r. pokrywają całkowicie zapotrzebowanie w pełnej wysokości; zbiory roku 1923 są nieco poniżej poziomu zapotrzebowania, zaś zbiory roku 1924 wykazują bardzo znaczny deficyt; średnia za trzechlecie, niemiarodajna, jako podstawa kalkulacji ze względu na zbyt wielki nieurodzaj roku 1924, wykazuje również znaczny brak.

Tak samo zbiory ziarna przeznaczone na pokrycie zapotrzebowania jarzyny twardej w ostatniem trzechleciu wynosiły nieco mniej, aniżeli ustalone przezemnie zapotrzebowanie. Jeżeli przerachować średni zbiór strączkowych za 3-lecie według stosunku 100 · 60 na zboża przeznaczone na kaszę i wyprowadzić sumę z temi ostatniemi, to otrzymamy razem 2.200 tys. tonn zboża na kaszę. Od powyższego należy odjąć ilości przeznaczone na zasiew, t. j. około 290 tys. tonn (po przeliczeniu na ziarno zbożowe). Otrzymamy wtedy jako pokrycie zapotrzebowania 1910 tys. tonn, a po uwzględnieniu potrzeb browarnictwa — 1814 tys. tonn, co sprawia, że istnieje pewien niedobór, wyrażający się liczbą $^1/_2$ miljona tonn jęczmienia, wzgl. innego zboża kaszowego. Brak ten znajdzie naturalne pokrycie w odpowiedniej ilości warzyw, szczególnie kapusty i marchwi, których spożywanie jest konieczne ze względów sanitarnych i ekonomicznych (cena), oraz w zwiększonej dawce ziemniaków, o czem już wsponinałem powyżej. W czasie pokojowym część braku pokrywa dość rozpowszechniony u nas ryż, którego przywóz w roku 1924 wynosił ponad 39 tys. ton.

Zapotrzebowanie ziemniaków według norm przezemnie podanych znajduje sześciokrotne pokrycie w przeciętnych zbiorach ostat-

niego trzechlecia. Artykuł ten stanowi niewątpliwie w naszych stosunkach wytwórczych niezmiernie ważną rezerwę. Pod tym względem można na nim pokładać te same nadzieje, co Niemcy przedwojenne. Nawet znaczne zwiększenie przeróbki przemysłowej dla potrzeb wojennych (spirytus) oraz spożycie przez bydło i trzodę w niczem nie zmniejsza jego znaczenia dla celów bezpośredniego spożycia przez ludność. Marchew i kapusta, jak wspomniałem powyżej, znakomicie uzupełniają braki w pokryciu zapotrzebowania jarzyn twardych, t. j. kasz i strączkowych i pod tym względem stanowią bardzo cenny artykuł

Zbiory buraków cukrowych, zarówno średnie jak i coroczne, w zupełności pokrywają zapotrzebowanie. Produkcja cukru białego wyraża się w r. 1923/24 ilością 344 tys. tonn, wzgl. surowego 414 tys. tonn, zaś w roku 1924/25-ym cukru białego 437 tys. tonn, wzgl. surowego 534 tys. tonn, przyczem przerobiona została tylko część zebranych buraków cukrowych, a mianowicie w roku 1924 — 252 tys. tonn, a w roku 1925 — 312 tys. tonn [1]).

Analizując w ten sposób obecny stan naszej wytwórczości rolnej, z punktu widzenia wyżywienia, dochodzimy do przekonania, że naogół odpowie ona w czasie wojny swoim zadaniom, o ile zostanie utrzymana przynajmniej na poziomie dotychczasowym, a nawet lepiej, jeżeli zostanie w niektórych swoich działach zmieniona, t. j. w jednych rozszerzona, w innych zaś zwężona zależnie od potrzeby. Czy ten poziom produkcji zostanie utrzymany, a jeżeli tak, to dzięki jakim zabiegom?

Zanim rozpatrzymy tę sprawę, chciałbym podkreślić pewną okoliczność, dotychczas przezemnie pominiętą, a bardzo charakterystyczną dla stosunków rolniczych wogóle, a dla naszych w szczególności. Zamieszczone powyżej zestawienie stanu produkcji rolnej za lata 1923/25 daje temu wyraz. W zestawieniu tem uderza bardzo wielki spadek zbiorów ziarna, szczególnie zaś ziarna chlebowego w roku 1924; spadek ten wynosi w stosunku do zbiorów roku porzedniego około 36 proc. Sprawia to, że zbiory roku 1924 bezwarunkowo wypadły deficytowo i, stanowiąc klęskę gospodarczą w czasie pokoju, mogłyby spowodować klęskę militarną w czasie wojny. To też zastanawiając się nad utrzymaniem poziomu produkcji rolnej w czasie wojny na stopie dotychczasowej, należy również zbadać przyczyny możliwości tak znacznego jej spadku i ustalić które z czynników tego

[1]) Wyniki zbiorów w roku bieżącym nie zostały jeszcze ogłoszone. Prowizoryczne obliczenia pozwalają już jednak poczynić pewne porównania. Otóż zbiory te, zbliżają się co do swojej wysokości do zbiorów roku 1923, lecz są od nich niższe o kilka %. W każdym razie dzięki nim średnia za ostatnie trzechlecie znaczaie będzie wyższa od średniej za rozpatrywane przez nas trzechlecie.

stanu rzeczy i w jakim stopniu zależne są od woli ludzkiej i dadzą się usunąć, które zaś są niezależne od wszelkich celowych poczynań człowieka i stanowią kompleks pewnych właściwości przyrodzonych naszego rolnictwa. Sprawę tę postaram się omówić w dalszym ciągu niniejszych rozważań.

Gdyby przy rozważaniu zagadnienia utrzymania produkcji rolniczej na dotychczasowym jej poziomie można było liczyć się z równoczesnem utrzymaniem możliwie niezmienionych warunków produkcji w czasie wojny, zagadnienie to nie przedstawiałoby trudności. Wojna jednak od pierwszego dnia jej wybuchu wprowadza zasadniczą zmianę w ustosunkowaniu się poszczególnych czynników produkcji oraz w ich stanie ilościowym i jakościowym. To też zagadnienie powyższe należy rozważyć z punktu widzenia przewidywanych zmian. Zmiany te będą dotyczyć obszaru uprawy i wydajności, która to ostatnia będzie wynikiem stanu kultury rolnej, zależnej od urządzenia gospodarstw rolnych pod względem siły roboczej, maszyn i narzędzi, użycia nawozów sztucznych, doboru ziarna na zasiew, oraz przeprowadzonych meljoracyj, wreszcie od charakteru gospodarstw rolnych pod względem obszaru, względnie od stanu posiadania ludności rolnej.

Porównanie obecnego obszaru uprawnego roślin, których zbiory rozpatrywaliśmy powyżej, z przedwojennym obszarem ich uprawy, wskazuje, że nie osiągnęliśmy jeszcze pod tym względem poziomu przedwojennego. Jedynie obszar uprawy buraków cukrowych przekroczył nieznacznie granice przedwojenne. Równocześnie z tem, badając zmiany zaszłe pod tym względem w poszczególnych województwach, widzimy, że niektóre z nich już przekroczyły przedwojenną powierzchnię uprawy, inne zaś wykazują absolutne zmniejszenie, w innych wreszcie nastąpiło powiększenie uprawy jednych kategoryj roślin na niekorzyść drugich.

W ostatecznym jednak wyniku ogólna powierzchnia uprawy 6 głównych roślin jadalnych, t. j. żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa, ziemniaków i buraków cukrowych w roku 1925 nie osiągnęła 95 proc. powierzchni przedwojennej. Znaczy to, że przez osiągnięcie granic uprawy przedwojennej przy innych warunkach niezmiennych zbiory mogą podnieść się o przeszło 5 proc. w stosunku do zbiorów z roku 1925. Jednak statystyka obecnego obszaru uprawy, wykazująca w jednych województwach przekroczenie obszaru przedwojennego, w innych zaś znaczne odchylenie na niekorzyść, uprawnia do twierdzenia, że po osiągnięciu przez te ostatnie poziomu przedwojennego, ogólna powierzchnia uprawy zwiększy się w daleko znaczniejszym stopniu, a z nią w odpowiednim stosunku zwiększą się i zbiory.

Zwiększenie powierzchni uprawy wykazują województwa: warszawskie o 1,1 proc., wołyńskie o 2,6 proc., śląskie o 5,1 proc. i krakowskie o 8,8 proc,; reszta województw nie osiągnęła granicy przedwojennej i nie widać powodu, dla któregoby tej granicy nie miały osiągnąć, a nawet przekroczyć w najbliższym czasie. Tak więc woj. łódzkie ma do uzyskania 4.269 ha, woj. kieleckie 63.118 ha, woj. lubelskie 101.116 ha, woj. białostockie 72.106 ha, woj. wileńskie 26.828 ha, woj. nowogródzkie 102.601 ha, woj. poleskie 232.986 ha, woj. poznańskie 8.699 ha, woj. pomorskie 41.165 ha, woj. lwowskie 4.529 ha, woj. stanisławowskie 64.508 ha, i woj. tarnopolskie 74.868 ha, — zatem w całej Polsce można uzyskać jeszcze 796.793 ha, t. j. około 6,5 proc. w stosunku do powierzchni uprawy z roku 1924/25. Osiągnięcie więc przedwojennego obszaru uprawy przez wymienione powyżej województwa wyrazi się powiększeniem zbiorów przynajmniej w tym samym stosunku.

Wreszcie następnym czynnikiem, wskazującym na możliwość powiększenia ogólnego obszaru uprawy, jest znaczna liczba łąk, pastwisk i nieużytków, które po przeprowadzeniu pewnych prac meljoracyjnych mogą w znacznym stopniu powiększyć obszar uprawy, choćby uprawa ta miała również być poświęcona wyżywieniu zwierząt (buraki pastewne, motylkowe etc. [1])

Jeżeli skierujemy się teraz do zagadnienia wydajności z ha, to należy je rozpatrzeć z dwojakiego punktu widzenia: jako wydajność w rozmaitych częściach naszych ziem, oraz jako wydajność w porównaniu z innemi krajami. Porównanie wzajemne wydajności różnych części ziem naszych wskazuje na stopniowy jej spadek w kierunku z zachodu ku wschodowi, przyczem różnica między wydajnością maksymalną a minimalną jest bardzo znaczna. Tak więc wydajność z ha w r. 1925 wynosi:

		pszenica	żyto	jęczmień	ziemniaki	buraki cukr.	owies
Województwa zachodnie	Poznańskie	21,4	17,5	19,5	165	260	18,7
	Pomorskie	20,4	16,6	20,0	133	239	17,2
Województwa środkowe	Warszawskie	17,3	14,4	16,0	125	188	15,0
	Łódzkie	17,1	13,8	14,9	130	214	15,1
Województwa wschodnie	Wileńskie	9,0	8,3	8,1	72	—	6,3
	Poleskie	9,1	10,9	7,9	91	—	8,3
	Wołyńskie	12,8	12,0	12,2	112	132	12,0
	Stanisławowskie	11,0	12,9	11,8	114	176	11,9
Polska		14,4	13,3	13,7	123	214	12,8

[1]) Obecnie rozważana jest przez Ministerstwo R. i D. P. sprawa osuszenia bagien Polesia i oddania uzyskanych obszarów pod uprawę.

Już przytoczone powyżej liczby charakteryzują dosadnie stopień wydajności różnych części Polski, jednak tablica ta nie zawiera liczb minimalnych, gdyż te w odniesieniu do niektórych płodów wykazują województwa przez nią nieobjęte. Widzimy więc, że w zakresie przytoczonych powyżej płodów województwa centralne, a w znacznie wyższym jeszcze stopniu województwa wschodnie stoją na progu olbrzymiego podniesienia wytwórczości rolnej tylko przez stopniowe podnoszenie wydajności z ha.

To też przy obecnej wystarczalności produkcji rolnej dla wyżywienia ludności powyższy stan stosunkowo niskiej produktywności większości ziem polskich w porównaniu z jej częścią zachodnią może być źródłem daleko idącego optymizmu. Produktywność większości ziem naszych znajduje się jeszcze w znacznym stopniu w stanie potencjalnym i z chwilą stworzenia odpowiednich warunków zacznie ona szybko zmierzać do poziomu dwa razy większego.

Jeżeli teraz porównamy wydajność naszych ziem i to nietylko przeciętną dla całej Polski, ale maksymalną średnią wydajność zachodniej jej połaci z osiągniętą wydajnością krajów Europy zachodniej, to optymizm ten stanie się jeszcze bardziej uzasadniony.

Wydajność różnych zbóż i roślin jadalnych w ciągu dziesięciolecia 1905/14 wynosiła w różnych krajach, jak następuje:[1]).

Kraj	pszenica	żyto	jęczmień	ziemniaki	buraki cukrowe	owies
Danja . . .	30,2	16,6	21,7	141,3	297,5	17,7
Belgja	24·—	21,9	27,4	170,3	274,9	24,2
Holandja . . .	23,9	17,5	26,2	140·—	306,9	21,4
W. Brytanja . .	21,8	18,3	19,2	143,8	—	18,4
Niemcy	20,6	17,3	20·—	137,4	282,5	—
Włochy	9,7	11·—	8,4	57,4	335,5	10,1

Widzimy więc, że maksymalna średnia wydajność osiągnięta w różnych krajach Europy daleko przechodzi najlepsze rezultaty naszych ziem zachodnich i tem samem daje pojęcie o utajonej sile produkcyjnej naszego kraju.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że jesteśmy już na drodze ku poziomowi, osiągniętemu przez kraje Europy zachodniej. Na czele

[1]) Na podstawie danych „Annuaire international de statistique agricole", powtórzonych według „L'agriculture pendant la guerre" par Michel Augé-Laribé.

kroczą tu gospodarstwa ziem zachodnich, które stanowią jakoby ogniwo łączące nas z Zachodem, a jednocześnie służą za drogowskaz dla gospodarstw większych i mniejszych innych części naszego kraju.

Tak więc w r. 1925 powiat Tuchola wykazuje przeciętny zbiór z hektara 28,5 *q* pszenicy, 23,3 *q* żyta, 23,2 *q* jęczmienia 23,9 *q* owsa i 150 *q* ziemniaków; powiat Leszno 26,4 *q* pszenicy, 19,5 *q* żyta, 24,4 *q* jęczmenia, 23,2 *q* jęczmienia, 23,2 *q* owsa oraz 182 *q* ziemniaków. Pozatem cały szereg powiatów woj. Poznańskiego i Pomorskiego wykazuje zbiory z hektara sięgające około lub przeszło 20 *q* żyta, jęczmienia i owsa, oraz ponad 180 *q* ziemniaków, a w 2 wypadkach nawet 200 *q*.

Jeżeli teraz porównamy wydajność obszarów naszej wielkiej i małej własności rolnej, to znowu zobaczymy różnicę na niekorzyść tej ostatniej. Wystarczy przytoczyć liczby ogólne dla całej Polski, by różnica ta uwydatniła się w zupełności. Tak więc wydajność średnia zbiorów w roku 1925 wyraża się w liczbach:

Ziemiopłód	Wielka własność	Mała własność	Różnica
	centnarów	metrycznych	
Pszenica ozima . . .	16,7	13,1	3,6
„ jara	12,2	9,8	2,4
żyto ozime	14,9	12,7	2,2
„ jare	10,7	9,0	1,7
jęczmień ozimy . . .	21,—	15,1	5,9
„ jary	15,4	12,7	2,7
owies	14,4	12,2	2,2
ziemniaki	139,—	117,—	22,—
buraki cukrowe . . .	233,—	175,—	58,—

Taką samą różnicę wydajności spotykamy we wszystkich częściach kraju. Czy stwierdzenie to mogłoby przemawiać przeciwko obecnemu procesowi rozdrabniania wielkiej własności, jako szkodliwemu dla sprawy wyżywienia kraju? Gdyby różnice te połączone były wyłącznie tylko z typem gospodarstw rolnych, byłby to argument niewątpliwie decydujący. Jednak porównanie odnośnych liczb w różnych województwach dowodnie wskazuje, że zwiększona wydajność tylko pośrednio związana jest z wielką własnością, zaś przyczyną pierwotną

tego jest stopień kultury rolnej. Rozmiar gospodarstw niewątpliwie sprzyja rozwojowi kultury, jednak ta ostatnia nie jest bezwzględnie związana z własnością większą, gdyż można usunąć wszelke ujemne cechy zbytniego rozdrobnienia drogą organizacji produkcyjno-handlowej. Otóż zorganizowanie drobnej własności rolnej na wzór i według zasad wielkiej własności podniosłoby stan naszych zbiorów w sposób bardzo wydatny. Jeżeli przyjąć, że drobna własność drogą tą osiągnęłaby tylko ten poziom, który osiągnięty już został przez własność wielką na danym obszarze, to ogólny stan zbiorów przy innych warunkach niezmiennych podniósłby się o 10% do 15%.

Dowodzi tego następujące zestawienie: własność wielka posiada u nas okrągło 3976 tysięcy hektarów ziemi ornej, własność zaś mała—14.332 tys. hektarów na ogólny obszar 18.307.800 ha ziemi ornej, czyli stosunek obszaru ziemi ornej małej własności do całego obszaru uprawnego wyraża się w odsetkach jako 78%; znaczy to, że na przeszło 3/4 obszaru uprawnego Polski możliwe jest bardzo znaczne podniesienie wydajności do poziomu, który na tych samych ziemiach częściowo jest już osiągnięty, dzięki zastosowaniu pewnych środków ulepszonej uprawy. Wzory i doświadczenia istnieją na miejscu, należy więc tylko obmyśleć sposoby i środki ich rozpowszechnienia.

Gdybyśmy uczynili próbę obliczenia, o ile wzrosłyby zbiory naszego kraju po zrealizowaniu tego stanu rzeczy, to otrzymalibyśmy cyfry następujące:

W roku 1922/23 mniejsza własność posiadała pod uprawą następujący obszar w tysiącach hektarów:

pszenicy	żyta	jęczmienia	owsa	ziemniaków
591,1	3319,3	792,7	1763,1	1641,5

Różnica między przeciętnym zbiorem z ha dla większej własności, a własności mniejszej wynosiła na niekorzyść tej ostatniej:

pszenicy	żyta	jęczmienia	owsa	ziemniaków
3,3 q	2,5 q	2,7 q	2.3 q	15 q

Przy osiągnięciu przez mniejszą własność tego poziomu wydajności, jaką posiada większa własność danego województwa, uzyskalibyśmy ogólne zwiększenie zbiorów w tysiącach tonn.

pszenicy	żyta	jęczmienia	owsa	ziemniaków
195	829,8	214	405,5	2462

W stosunku do rzeczywistych zbiorów z roku 1922/23 powiększenie to wyraziłoby się w następujących liczbach:

pszenicy	żyta	jęczmienia	owsa	ziemniaków
14%	16%	13%	11%	9%

Wyrównanie więc różnic między wydajnością własności większej a mniejszej postawiłoby naszą produkcję rolną na znacznie wyższym poziomie i otworzyłoby jej drogi do dalszego wzmożenia wydajności według kierunku, który zarysowałem poprzednio.

Przechodzę teraz do rozważenia jeszcze jednego czynnika naszej produkcji rolnej, którego znaczenia nie można pominąć przy zasadzie samowystarczalności kraju z punktu widzenia jego obrony; jest to sprawa ewentualnych klęsk pod względem urodzaju. Ilustracją tego jest zestawiene zbiorów w roku 1923/24. Ogólny rezultat nieurodzaju wyraża się w obniżeniu zbiorów zbóż o 36% w stosunku do roku poprzedniego.

Ziemniaki i buraki cukrowe wykazują zwiększenie zbiorów, przyczem średnia wydajność ziemniaków zmniejszyła się ze 116 *q* do 115 *q* z ha, natomiast zwiększyła się powierzchnia ich uprawy; odnośnie zaś buraków stwierdzamy równoczesnę zwiększenie i wydajności, i obszaru uprawy.

Rozpatrzymy, jak wygląda obraz tego nieurodzaju zbóż i jakie budzi on refleksje.

Obszar pod uprawą zbóż w roku 1923/24 w porównaniu z obszarem roku poprzedniego uległ pewnemu zmniejszeniu.

Wynika to z następującego zestawienia (w tysiącach hektarów):

Rok	pszenica	żyto	jęczmień	owies
1922/23	1017,4	4644,7	1199,5	2515,1
1923/24	1072,9	4417,1	1218,4	2585,-
Różnica	+ 55,5	— 227,6	+ 18,9	+ 69,9

Wzrosła powierzchnia pod uprawą pszenicy, jęczmienia i owsa łącznie o 144.500 hektarów, zmniejszyła się zaś powierzchnia pod uprawą żyta o 227.600 hektarów, czyli ogólny wynik wykazuje zmniejszenie o 83.300 hektarów, którą to różnicę odnajdujemy w zwiększeniu się uprawy ziemniaków o 51.900 hektarów, buraków o 27.200 hektarów, gryki o 3.300 hektarów, prosa o 1.200 hektarów, co wynosi razem 83.600 hektarów. Zmniejszene się obszaru uprawy zbóż w roku 1923/24 w stosunku do roku 1922/23 wyraża się liczbą 0'9%, przeto wywarło ono minimalny wpływ na stan zbiorów. Głównym czynnikiem, który wpłynął na rozmiar nieurodzaju były warunki atmosferyczne, niekorzystne dla zasiewów w ciągu jesieni i zimy roku 1923, późna wiosna w roku 1924, oraz częściowa posucha, w południowo-wschodniej części

kraju oraz małe usłonecznienie w miesiącach letnich, chociaż to ostatnie nie było mniejsze, aniżeli w roku poprzednim, t. j. w roku dobrego urodzaju.

Ogólny stan warunków atmoseferycznych oraz ich wpływ na stan urodzajów znajduje swoje odbicie w konkretnych liczbach, które dla województw zachodnich, środkowych i wschodnich nie przedstawiają zbyt wielkich różnic. Zarówno odchylenie temperatur miesięcy zimowych od średnich wieloletnich, jak i ilość dni śnieżnych oraz grubość pokrywy śnieżnej nie tłumaczy specjalnych różnic wpływu na spadek wysokości zbiorów. Tak samo stosunek obszaru uprawy zbóż ozimych do części tego obszaru, który został przeorany z powodu zniszczeń wyrządzonych w zasiewach wskutek zimowych warunków klimatycznych we wszystkich województwach, z wyjątkiem wschodnich, jest na tym samym poziomie. Województwa wschodnie wykazują stosunkowo mały odsetek obszaru przeoranego z powodu zniszczeń zimowych.

Pojęcie o tem daje następujące zestawienie °/₀ obszaru przeoranego do obszaru zimowych zasiewów:

Województwo	pszenica	żyto	jęczmień
Poznańskie . . .	5,9	7,7	7,8
Pomorskie . .	6,8	23,6	7,5
Warszawskie . .	7,7	12,8	4,1
Łódzkie	5,1	14,4	12,—
Wileńskie. . . .	4,3	3,2	—
Poleskie	2,8	2,8	—
Wołyńskie . . .	1,7	2,3	—
Stanisławowskie .	4,5	8,5	1,—
Polska	5,1	10,9	11,4

Tabela, zawarta w artykule p. Szturm de Sztrema p. t. „Zasiewy i zbiory w roku 1923/24"[1]), z której wyciąg stanowi powyższe zestawienie ma być ilustracją strat w zasiewach wskutek ostrej zimy i innych niepomyślnych warunków jesieni 1923 r. Gdyby więc rzeczywiście była ona obrazem szkody, to stosunek wydajności zbiorów normalnych (zbliżonej do wydajności z roku poprzedniego) do wydajności

[1]) Kwartalnik Statystyczny tom II, zeszyt I, Rok 1925.

z hektara w roku 1922/23 musiałby znaleźć również podobne procentowe odbicie.

W każdym razie możnaby na tej podstawie wnioskować, że zniszczenia w zachodnich województwach były większe, a we wschodnich mniejsze, a więc ujemny wpływ na wydajność w województwach zachodnich musiałby się silniej zaznaczyć. W rzeczywistości przypuszczać należy, że stosunek obszaru przeoranego wskutek szkód zimowych nie stanowi dokładnego obrazu zniszczenia i że, o ile odpowiednie cyfry województw zachodnich mogą być dla nich prawie miarodajne, to cyfry województw wschodnich mogą daleko odbiegać od rzeczywistości. Poprostu rolnicy w Poznańskiem i na Pomorzu starali się przez powtórny zasiew zbóż jarych wyrównać szkody zimowe, zaś rolnicy województw wschodnich nie chcieli, czy wogóle nie mogli tego uczynić.

Warunki wegetacyjne z wiosną były również dla całej Polski mniej więcej jednakowe. Opóźnienie robót wiosennych zaznaczyło się wszędzie w jednakowy sposób; najmniej zaznaczyło się ono w woj. stanisławowskiem, poleskiem, wileńskiem i tarnopolskiem, a więc w województwach wschodnich.

Temperatura średnia miesięcy wiosennych i letnich roku 1924 nie wykazuje większych różnic: w kwietniu jest ona niższa od średniej wieloletniej o +2,5°C w Wilnie, co stanowi maximum odchylenia in plus i o —1,2°C w Krakowie, co stanowi maximum odchylenia in minus; w maju maksymalne odchylenie posiada Lwów; wynosi ono +2'5°C, najniższe zaś Kalisz + 0'6°C; w czerwcu największe odchylenie wynosi +0,9°C dla Lwowa i —0,7°C dla Kalisza; w lipcu odchylenie maksymalne posiada Wilno —1,7°C, minimalne —0,2° — Kraków.

Ilość opadów w miesiącach letnich i wiosennych 1924 r. uważać można naogół za wystarczającą i niewiele odbiegającą od średniej wieloletniej.

Wyraża się ona w następujących liczbach w porównaniu ze średnią wieloletnią:

maksymalną ilość opadów w miesiącach od marca do lipca wykazuje Wilno, t. j. 161%, najmniejszą ilość Lublin 30'6%; inne stacje nieco powyżej i nieco poniżej normalnej; w miesiącach maj—sierpień największą ilość opadów wykazuje St. Wądołki Borowe 184,7%, najmniejszą również Lublin — 49'1%; pozatem większe odchylenie in plus wykazuje Kraków — 150'4% i Wilno — 165'2%, oraz in minus Kiwerce — 68'8%; inne stacje wykazują odchylenia w granicach 20 kilku % powyżej i poniżej średniej wieloletniej.

Ilość rzeczywistych godzin usłonocznienia w miesiącach wiosennych i letnich przedstawia się daleko pomyślniej, aniżeli w tych samych

miesiącach roku ubiegłego i nie wykazuje większych wzajemnych różnic w różnych okolicach kraju. W miesiącach maju, czerwcu, lipcu i sierpniu wykazują odpowiednio w stosunku do możliwego usłonecznienia:

Warszawa:	45 %, 44 %, 48 %, i 48
Puławy:	43 %, 48 %, 47 %, 46 %;
Poznań:	46 %, 49 %, 54 %, 53 %;
Kraków:	34 %, 35 %, 48 %, 45 %;
Lwów:	51 %, 41 %, 46 %, 48 %;

W podobny sposób przedstawia się ilość dni deszczu; w tych samych miesiącach ilość dni deszczu w roku 1924 jest naogół (z wyjątkiem Lwowa) nieco mniejsza od ilości dni deszczu w roku poprzednim, różnica ta jest jednak nieznaczna z wyjątkiem Lublina, który zamiast 41,2 dni deszczu w roku 1923 wykazuje 13,7 dni deszczu w roku 1924. Naogół porównanie ilości ciepła i wilgoci w glebie między poszczególnemi województwami zachodniemi, środkowemi i wschodniemi na podstawie raportów korespondentów Głównego Urzędu Statystycznego nie wykazuje większych różnic z nielicznemi wyjątkami, istniejącemi zarówno tu, jak i tam.

Tak samo ocena warunków klimatycznych w okresie kwitnienia wypada dla wszystkich województw mniej więcej jednakowo, a naogół lepiej, aniżeli dla roku poprzedniego. W rezultacie jednak ogólny stan zasiewów w okresie zbiorów wykazał bardzo znaczne pogorszenie w porównaniu z jesienią. Kwalifikacja stanu zasiewów w listopadzie 1923 r. dała dla pszenicy stopni 4, dla żyta 4,1 i dla jęczmienia 3.9, zaś w lipcu 1924 r. kwalifikacja ta wynosiła 2,9 dla pszenicy i jęczmienia oraz 2,8 dla żyta, czyli spadła poniżej poziomu przeciętnego.

Tak więc, rozpatrując ogół warunków wegetacyjnych dla wszystkich województw, widzimy, że były one wszędzie jednakowe i tylko województwa wschodniej Małopolski oraz Lubelskie i Kieleckie ucierpiały stosunkowo więcej od posuchy i większego zniszczenia przez szkodniki oraz wskutek wielkiego zachwaszczenia.

Nad sprawą tą zatrzymałem się nieco dłużej, celem uwydatnienia odbicia się zespołu warunków wegetacyjnych na wynikach zbiorów. Wynik ten znajduje najlepszy swój wyraz w różnicy spadku wydajności z ha w roku 1924 w porównaniu z rokiem 1923.

Podaje to następujące zestawienie:

Wydajność z hektara w centnarach metrycznych i różnica.

Województwo		Pszenica			żyto			jęczmień			owies		
		1923	1924	Różnica	1923	1924	Różnica	1923	1924	Różnica	1923	1924	Różnica
Polska		13,3	8,2	5,1	12,8	8,3	4,5	13,8	9,9	3,9	14,0	9,3	4,7
w tem:	większa własność	15,2	10,0	5,2	14,6	9,5	5,1	15,6	11,5	4,1	15,6	10,3	5,3
	mniejsza "	11,9	6,9	5,0	12,1	7,8	4,3	12,9	9,1	3,8	13,3	8,9	4,4
poznańskie	zachodnie	18,7	17,7	1,0	16,6	14,2	2,4	19,6	17,8	1,8	19,8	18,7	1,1
pomorskie		18,1	17,3	0,8	14,6	10,7	3,9	18,6	17,3	1,3	19,3	17,0	2,3
śląskie		14,1	9,6	4,5	14,0	9,1	4,9	17,5	11,7	5,8	15,6	12,4	3,2
krakowskie		9,8	4,8	5,0	10,5	5,0	5,5	10,8	7,7	3,1	11,8	8,1	3,7
warszawskie	środkowe	15,6	12,8	2,8	14,1	9,0	5,1	16,5	13,7	2,8	16,3	12,3	4,0
łódzkie		17,2	12,3	4,9	14,2	8,2	6,0	15,7	11,4	4,3	17,7	12,3	5,4
kieleckie		13,3	7,5	5,8	13,0	8,0	5,0	15,1	9,8	5,3	16,5	9,4	7,1
lubelskie		14,8	8,9	5,9	13,4	8,1	5,3	15,5	10,5	5,0	16,1	10,0	6,1
białostockie		14,4	10,1	4,3	12,8	7,9	4,9	13,0	9,2	3,8	14,1	7,8	6,3
wileńskie	wschodnie	8,5	6,9	1,6	7,5	5,9	1,6	8,9	7,0	1,9	8,0	6,3	1,7
nowogródzkie		11,3	7,8	3,5	9,9	6,7	3,2	10,1	8,3	1,8	9,7	7,1	2,6
poleskie		9,2	6,4	2,8	10,2	7,1	3,1	9,4	6,8	2,6	9,9	5,4	4,5
wołyńskie		11,5	8,0	3,5	10,8	6,3	4,5	10,0	7,6	2,4	9,6	7,2	2,4
lwowskie		10,9	4,7	5,2	11,4	4,5	6,9	11,9	7,7	4,2	11,3	6,6	4,7
tarnopolskie		12,4	5,1	7,3	11,5	5,6	5,9	12,7	5,6	7,1	13,7	5,3	8,4
stanisławowskie		10,3	3,6	5,7	10,6	4,6	6,0	10,3	5,6	5,7	12,3	5,6	6,7

Różnice te wystąpią jeszcze jaskrawiej, jeżeli zamiast liczb absolutnych podamy stosunek procentowy zmiejszenia się wydajności

OBSZAR	Różnica wydajności z hektara w r. 1924 w stosunku do 1923 roku			
	pszenica %	żyto %	jęczmień %	owies %
Polska	38	35	28	34
W tem: większa własność . .	34	35	26	34
mniejsza „ . .	41	35	29	33
Woj. poznańskie	5	14	9	5,5
„ pomorskie	4,4	26	7	12
„ śląskie	32	35	33	20
„ krakowskie	51	52	30	31
„ warszawskie	18	36	17	25
„ łódzkie	28	42	27	30
„ kieleckie	43	38	35	43
„ lubelskie	40	39	32	38
„ białostockie . : . . .	30	38	29	45
„ wileńskie	19	21	21	21
„ nowogródzkie	31	32	18	27
„ poleskie	30	30	27	45
„ wołyńskie	30	41	24	25
„ lwowskie	48	60	35	41
„ tarnopolskie . . . . ,	59	52	56	61
„ stanisławowskie . . .	55	56	55	54

Z powyższego widzimy bardzo wielkie różnice w spadku wydajności województw wschodnich w porównaniu z województwami zachodniemi i środkowemi. Tylko woj. wileńskie wyróżnia się korzystnie z pośród województw wschodnich, zaś województwo śląskie, a szczególnie krakowskie rażąco odbiega od poziomu województw zachodnich, tak, że pierwsze raczej przypomina spadek województw wschodnich, a ostatnie pozostaje w zupełnej harmonji z resztą województw małopolskich.

W każdym razie, jeżeli wziąć przeciętny spadek wydajności wszystkch powyższych 4 zbóż w roku 1924-ym w porównaniu z wydajnością w roku 1923, to zobaczymy, że przy przeciętnej, wynoszącej dla całego kraju 33,8%,

województwo poznańskie wykazuje spadek 11,4%,
„ Pomorskie. . . . . 16,9 %
„ Warszawskie . . . . . 31 %

Województwo	Łódzkie	35,7 %
„	Lwowskie	49,7 %
„	Stanisławowskie	56,2 %
„	Tarnopolskie	57,1 %
„	Nowogródzkie	29,3 %
„	Wołyńskie	34,3 %
„	Poleskie	34,0 %

Jeżeli powyższe wyniki uzupełnimy informacją, że i jakość zebranego ziarna była w województwach wschodnich i południowo-wschodnich daleko gorsza, aniżeli w woj. zachodnich, to obraz roku nieurodzaju będzie kompletny.

Jakież wnioski można wysnuć z powyższego przeglądu roku nieurodzaju? Nasuwają się one same. Warunki wegetacyjne w województwach zachodnich, środkowych i północno-wschodnich były te same. Nieco niepomyślniejsze były one w województwach południowo-wschodnich i w tych ostatnich usprawiedliwiony jest przeto stosunkowo większy spadek wydajności; natomiast olbrzymie różnice między stosunkowym spadkiem wydajności w województwach środkowych w porównaniu z województwami zachodniemi należy położyć na karb niższej kultury, której ujemne skutki tem silniej się ujawniają w latach niepomyślnych pod względem warunków wegetacyjnych.

Teraz przechodzę do pobieżnego rozpatrzenia sprawy wyżywienia koni, którą należy wyłączyć z całości zagadnienia wyżywienia zwierząt gospodarskich, ze względu na charakter tych pierwszych w naszych stosunkach. Konie stanowią u nas jedyną prawie siłę roboczą w większości gospodarstw rolnych, oraz są niezbędną częścią składową armji, jako siła pociągowa, bardzo cenna i narazie niezastąpiona z powodu słabego rozwoju sieci drogowej i małego zastosowania trakcji samochodowej, a co ważniejsza, jako niezastąpiony element składowy kawalerji i artylerji. Reszta zwierząt ma w rolnictwie zupełnie inne znaczenie, a w stosunku do potrzeb wyżywienia w czasie wojny stanowi jeden z surowców żywnościowych — materjał rzeźny, który może występować bądź jako materjał zastępczy w stosunku do zbóż przy upadku ich uprawy, bądź, jako artykuł wypierający uprawę tych ostatnich wskutek zbiegu niepomyślnych warunków ich produkcji.

Jest to więc specjalny dział, zarówno wiążący się ściśle z zaopatrzeniem ludności w mięso, tłuszcze i ich przetwory, jak i mający bezpośredni związek z zagadnieniem zaopatrzenia w odzież.

Ograniczam się przeto do naszkicowania sprawy wyżywienia koni. Zachodzi przedewszystkiem pytanie, jaką ma być średnia dawka wyżywienia dla konia? Należy tu wziąć pod uwagę, że z powodu braku

ludzkich rąk roboczych i pozbawienia gospodarstw rolnych znacznej liczby koni dla potrzeb armji[1]), praca koni pozostałych w rolnictwie będzie bardzo wytężona, co musi znaleźć swój odpowiednik w należytym pokarmie. Pozatem większość koni znajdować się będzie w posiadaniu producentów środków żywnościowych, którzy, jak już nadmieniłem poprzednio, nie zechcą zastosować się ściśle do nałożonych ograniczeń, zwłaszcza przy niskich cenach owsa i siana. To też nie będzie przesadą, jeżeli jako średnią normę wyżywienia ogółu koni przyjmiemy rację wojskową, stanowiącą przeciętnie 4,5 kg. owsa oraz 5 kg. siana dziennie, czyli 1642,5 kg. owsa oraz 1825 kg. siana rocznie. Opierając się tylko na wynikach spisu jednodniowego z roku 1921, i nie biorąc pod uwagę przyrostu liczby koni, dochodzimy do ustalenia rocznego zapotrzebowania w wysokości 5260 tysięcy tonn owsa i 5844 tysięcy tonn siana.

Na pokrycie tego zapotrzebowania produkujemy w tysiącach tonn:

Rok	siano łąkowe	siano koniczynowe	owies
1922/23	15270	3930	3522
1923/24	14190	3450	2412
1924/25	12910	3470	3311

Jak wykazuje porównanie zapotrzebowania z ilością zbiorów, siana mamy od 200% do 300% więcej i olbrzymia ta nadwyżka może być przeznaczona na wyżywienie reszty zwierząt gospodarskich, natomiast owsa widzimy znaczny brak, zwłaszcza po uwzględnieniu ilości potrzebnej na zasiew, a wynoszącej około 30 tysięcy tonn niezależnie od wysokości zbioru.

Porównanie rzeczywistego stanu spożycia na podstawie danych handlu zagranicznego nie daje jednak wyników zgodnych z ustalonym przezemnie zapotrzebowaniem, gdyż różnica między przywozem a wywozem jest minimalna i w roku 1924 daje ona pewną nadwyżkę wywozu (około 6 tysięcy tonn).

W ten sposób widzimy, że średni poziom spożycia owsa stanowi około 50% do 60% przyjętego przezemnie w założeniu, co z jednej strony tłumaczy się znaczną liczbą koni mniejszej miary, z drugiej

---

[1]) Na podstawie doświadczeń niedawnej wojny można przyjąć, że konie armja będzie posiadać przynajmniej w stosunku 1 : 4 w odniesieniu do liczby ludzi.

strony zaś stosowaniem w wyżywieniu tańszych produktów odpadkowych oraz ziemniaków. W czasie wojny jednak, zwłaszcza przy nieodpowiedniej polityce rządu, spożycie owsa przez konie gospodarskie niewątpliwie się podniesie — ku szkodzie koni wojskowych. To też warunkiem koniecznym zabezpieczenia wyżywienia tych ostatnich jest podniesienie zbiorów do poziomu, umożliwiającego wyżywienie wszystkich koni w kraju według racji maksymalnej.

Jakież więc końcowe wnioski możemy wysnuć z tego przeglądu naszej wytwórczości rolnej? Jako pierwszy postulat wysuwa się konieczność utrzymania wytwórczości rolnej przynajmniej na tym poziomie, jaki już osiągnęła i jaki może osiągnąć, biorąc pod uwagę wyniki przedwojenne. Osiągnięcie tego celu pozwoli nietylko na pewien wywóz, szczególnie w latach większego urodzaju, ale nawet zabezpieczy pokrycie zwiększającego się corocznie zapotrzebowania wskutek wzrostu ludności. Jednak niezmiernie ważnem jest tutaj uniezależnienie wyników gospodarki od wpływu niesprzyjających czynników naturalnych. Uczynić to można w dwojaki sposób: albo przez zwiększenie obszaru uprawy, albo też przez podniesienie wydajności z hektara, lub wreszcie przez taką kombinację obydwu tych czynników, by w wyniku ostatecznym niespodziewany nieurodzaj, jakiego świadkami byliśmy w roku 1924, nie spowodował spadku zbiorów o 30% — 40% poniżej poziomu, stanowiącego minimalne nasze zapotrzebowanie. Pourzebujemy 6,8 miljonów tonn zboża chlebowego, 2,3 miljonów ziarna na kaszę oraz 5,3 miljonów owsa i musimy czy to drogą zwiększenia obszaru uprawy, czy to drogą podniesienia wydajności, wytwórczość rolną doprowadzić przynajmniej do takiego poziomu, by nieurodzaj nie dał niższego wyniku. A więc produkujmy normalnie o 40% więcej, aniżeli nam potrzeba i wywozimy tę nadwyżkę w latach urodzajów, abyśmy w roku klęski, zwłaszcza w czasie wojny, mieli zbiory wystarczające. Poprzednio starałem się wykazać, że jest to zupełnie możliwe.

Jednak z punktu widzenia potrzeb wojny powyższe ogólne wskazanie jest niewystarczające. Zachodzi tu konieczność szczegółowych i konkretnych rozwiązań, któreby, o ile możności, ujmowały cały zespół warunków produkcji wojennej i ich wpływu na wytwórczość rolną. To też sprawę kierunku rozwoju żywnościowej wytwórczości rolnej musimy rozważyć z punktu widzenia wpływu wojny na wielkość obszaru uprawy, oraz na jej jakość, a nadto z punktu widzenia innych potrzeb, zaspakajanych również przez wytwórczość rolną. Już sama sprawa wyżywienia została przez mnie ujęta tylko fragmentarycznie, bowiem pominęliśmy zupełnie zaopatrzenie kraju w artykuły żywnościowe pochodzenia zwierzęcego, a więc w mięso, tłuszcze oraz

nabiał. Uprawa roślin pastewnych, rozmiar łąk, pastwisk, lasów i t. d. może w pewnych wypadkach być w konflikcie z uprawą zbóż i wogóle roślin przeznaczonych na pokarm dla człowieka, który musi zdecydować, co większą dla niego przedstawia wartość, względnie co bardziej odpowiada jego interesom w danych warunkach: pokarm roślinny, czy też pokarm pochodzenia zwierzęcego.

Tak samo sprawa zaopatrzenia w odzież w czasie wojny związana jest ścisle z charakterem produkcji rolnej, że tylko wspomnę o wełnie, lnie, skórach na obuwie i t. d.

Są to jednak zagadnienia zbyt specjalne, jakkolwiek wiążące się ścisle ze sprawą zabezpieczenia wyżywiena w czasie wojny, bowiem ze sprawą tą stanowią całość, decydującą o kierunku rozwoju naszej gospodarki rolnej.

W niniejszym szkicu będę zmuszony jeszcze na sprawy te się powołać, jednak ograniczę się do omówienia tylko rozwoju gospodarki rolnej z punktu widzenia wyżywienia.

Ustaliliśmy, że zarówno obszar obecnej uprawy zbóż, jak dotychczasowa wydajność prawie zupełnie zabezpieczają wyżywienie kraju w czasie wojny z tem zastrzeżenem, że ogólne warunki produkcji nie ulegną zmianie, przyczem ze względu na możliwość klęski nieurodzaju koniecznem jest stałe zwiększenie tej produkcji w stosunku do możliwego spadku produkcji, spowodowanego zbiegiem czynników naturalnych.

Czy jednak warunki produkcji wojennej mogą być identyczne z warunkami pokojowemi? Zarówno doświadczenie, jak i przewidywanie stanowczo temu przeczą. Przedewszystkiem ze względu na charakter i rozmiary technicznego wyposażenia nowoczesnych armij, należy przewidywać, że znaczna część elementu fabrycznego, a więc miejskiego nie znajdzie się w szeregach walczących, będzie on bowiem potrzebny dla wzmożonej pracy przemysłu wojennego.

Powstałe stąd luki muszą być uzupełnione przez większy stosunkowo napływ do szeregów elementu wiejskiego, a więc rolniczego. W ten sposób warsztaty pracy rolnej zostaną wyludnione więcej, aniżeliby to wypadało z równomiernego udziału w szeregach wszystkich warstw ludności. Wieś opustoszeje, czynna rola wytwórcza spadnie na kobiety, starców i niepełnoletnich, którzy wprawdzie w czasie pokoju uczestniczą w wytwarzaniu, jednak bądź w węższej jego dziedzinie, bądź też tylko jako pomoc. W czasie wojny zaś spadnie na nich główne zadanie. O rozmiarach zmniejszenia się liczby koni roboczych wspominałem już na innem miejscu. Gdybyśmy się pokusili zobrazować stan ludzkiej siły roboczej na roli w czasie przyszłej wojny, możemy to uczynić w sposób przybliżony na podstawie opublikowanych

już danych spisu jednodniowego z 30.IX.1921 roku. Według powyższego spisu, uzupełnionego danemi dla Wileńszczyzny, w gminach wiejskich i na obszarach dworskich, posiadamy okrągło 19,300.000 ludności, a wobec dotychczasowego przyrostu naturalnego około 20 miljonów, z czego na mężczyzn przypada około 48%, według stosunku 100 mężczyzn na 110 kobiet, t. j. około 9.6 miljona głów. Z tej liczby będą obowiązani do służby wojskowej w czasie wojny mężczyźni w wieku od lat 19 do 50 włącznie.

Ilość tych osób wyrażają następujące liczby:

mężczyzn w wieku	od 20 lat do 49 lat	około	34 %
„ „	lat 19	„	2 %
„ „	„ 50	„	1 %
	Razem . . .		37 %

Odliczając od tego $^1/_5$, niezdolnych do służby wojskowej, czyli około 7%, otrzymamy ilość mogących być powołanymi w wysokości 30%, czyli około 2.880 tysięcy. Liczba ta właśnie wskazuje mniej więcej ilość par rąk roboczych oderwanych od pracy na roli i wymagających uzupełnienia w jakiejkolwiek formie. Jeżeli przejdziemy na grunt innego naszego przypuszczenia, t. j., że liczba mężczyzn pod bronią może osiągnąć stosunek 10% całej ludności, t. j. 3 miljony, to przyjmując, że powołanie do służby wojskowej rolników będzie odpowiadało ich stosunkowi do ogółu ludności państwa, czyli około $^2/_3$, otrzymamy liczbę mężczyzn powołanych z gmin wiejskich i obszarów dworskich w wysokości około 2 miljonów. Jak rzekłem powyżej, stosunek $^2/_3$ ulegnie bezwarunkowo zmianie na niekorzyść ludności wiejskiej, ze względu na bezwzględną konieczność utrzymania, a nawet rozszerzenia działalności przemysłu, dzięki czemu znaczna liczba rezerwistów, zamieszkałych w miastach i ośrodkach przemysłowych zostanie przy swych warsztatach pracy. Jakikolwiek sposób obliczenia przyjęlibyśmy, jest rzeczą jasną, że wieś pozbawiona setek tysięcy rąk roboczych stanie wobec problematu ich uzupełnienia w sposób, któryby zabezpieczył utrzymanie poziomu wytwórczości rolnej. Doświadczenie z wojny światowej dowiodło, że urlopy rolne, oraz stałe zatrudnianie jeńców na roli daje stosunkowo małe wyniki. Celem więc zachowania wydajności i obszaru uprawy na możliwie przedwojennym poziomie, koniecznem jest pracę rąk i pociągu zwierzęcego zastąpić pracą odpowiednich narzędzi i maszyn. Jednak wprowadzenie ich w użycie musi nastąpić już wcześniej w czasie pokoju, a więc w dobie obecnej, bowiem w chwili wojny ani wyprodukowanie odpowiedniej ilości, ani też rozpowszechnienie ich użycia będzie niemożliwem, a w każdym razie

bardzo trudnem. Bezpośrednim wynikiem szerszego zastosowania maszyn już w czasie pokoju będzie uwolnienie pewnej liczby rąk roboczych od pracy na roli. Jeżeli chodzi o wielką własność, to może to być równoznaczne z pozbawieniem pewnej części ludności pracy na roli, w stosunku zaś do ogółu ludności wiejskiej skutek ten nie jest koniecznym, gdyż użycie maszyn zasadniczo powoduje tylko zmniejszenie ludzkiego wysiłku fizycznego, a więc uczynienie pracy na roli mniej uciążliwą, bez konieczności pozbawania jej znaczniejszej liczby ludności, której nadmiar dopiero przy pomyślnym rozwoju innych dziedzin gospodarczych kraju znajdze stopniowe ujście.

Zastosowanie ulepszonych narzędzi i maszyn jest związane, jak już zaznaczyłem w innem miejscu niniejszego szkicu, nie z typem własności, a z rozmiarem obszaru uprawnego, to też owa większość drobnych gospodarstw rolnych, która jest charakterystyczna dla naszego kraju, musi stworzyć organizacje gminne, czy inne, dla celów wspólnej wytwórczości, która im stworzy wszystkie te dobre warunki działalności, jakiemi nacechowana jest większa własność i w ten sposób problem ekonomiczny straci raz na zawsze znaczenie w regulowaniu zagadnień społecznych. Wprowadzenie wytwórczych organizacyj rolniczych jest rzeczą bardzo na czasie w związku z procesem parcelacji i osadnictwa wojskowego, i czynny, a nawet w pewnej mierze wyłączny udział rządu w jego rozwoju powinien go uprawniać, a nawet zobowiązywać do równoczesnego uregulowania i tej strony zagadnienia naszej kwestji agrarnej. Stworzenie wytwórczych organizacyj gospodarstw wiejskich dla celów zastosowania gospodarki wielkoobszarowej winno być pierwszym z postulatów czynnej polityki agrarnej rządu. Nie znaczy to, by gospodarka ta miała przyjąć formy organizacyjne właściwe przemysłowi, przynajmniej w swoich zaczątkach. Chodzi tu raczej o udostępnienie własności mniejszej zastosowania ulepszonych narzędzi, których kupno wymaga większych funduszów, a użycie opłaca się tylko na większym obszarze. Tak samo przeprowadzenie meljoracyj nie da się pomyśleć w granicach gospodarstw mniejszych bez wspólnej organizacji.

Narazie jako pierwszy etap rozwoju należy wskazać komasacje oraz rozpowszechnienie użycia nawozów sztucznych.

Drugim z czynników, warunkujących rozmiary wytwórczości rolnej w czasie wojny, będzie wielkość obszaru uprawy.

Wojnę prowadzić można częściowo lub całkowicie bądź na terytorjum nieprzyjacielskiem, bądź na terytorjum własnem. W czasie wojny światowej Niemcy prawie całkowicie prowadziły działania wojenne poza obszarem własnego państwa, Francja zaś prawie całkowicie na własnym obszarze. Pierwsi, dzięki tej właśnie okoliczności, która nie

była przypadkową, nietylko uchronili własne terytorjum od zniszczenia, ale zdołali zapewnić wyżywienie zarówno wojska jak i własnej ludności cywilnej dzięki wytwórczości obszarów zajętych. Francja zaś mogła zapewnić wyżywienie wojsk i ludności z bardzo wielkiemi trudnościami, gdyż terytorja francuskie, zajęte przez Niemców, były najurodzajniejsze i dające średnio około $^1/_4$ ogólnych zbiorów zbóż, tak że była tu niezbędna pomoc organizacji międzysojuszniczej, dysponującej zasobami innych kontynentów. To też, gdy mówiliśmy o przygotowaniu naszego kraju do pokrycia zapotrzebowania żywności w czasie wojny, musimy zgóry zdać sobie sprawę z tego, na jakim obszarze będzie się toczyła przyszła wojna. Jeżeli ma to być obszar nieprzyjacielski, lub nawet część naszego obszaru północno-wschodniego, rozmiary dotychczasowej naszej produkcji pokojowej i ustosunkowanie się wzajemne jej czynników będzie wystarczające. Jeżeliby zaś terenem działań wojennych stały się nasze ziemie zachodnie, wtedy wszelka kalkulacja, oparta na pokojowym stania rzeczy, zupełnie traci podstawę. Zaważyć bowiem musimy, że obecnie bardziej, niż dawniej, terenem walk będą szerokie pasy terytorjalne, które muszą pomieścić wszystkie wojska i formacje służb, niezbędne dla walki i utrzymania tych wojsk. Pozatem obawiać się należy, że koncepcje strategiczne, szczególnie te, które wynikają z pewnego przymusowego stanu rzeczy, nie zawsze będą się liczyć z czynnikiem ekonomicznym, zwłaszcza gdy w założeniu swojem będą posiadać cele, które w następstwie nie zostaną zrealizowane.

Sprawa ta jest ogromnie ważną ze względu na nasz brak doświadczenia. Wojna polsko-bolszewicka nie może tu być miarodajną: przedewszystkiem toczyła się ona na wschodzie i to przeważnie na obszarze, pozostającym obecnie poza granicami naszego państwa. Krótki stosunkowo okres głębokiej inwazji nieprzyjacielskiej wystarczył na poczynienie znacznych spustoszeń, jednak przypadł on w czasie, gdy ani o planowem wyzyskaniu zasobów, ani o zupełnem ich zniszczeniu nie mogło być mowy. Zresztą w dwa miesiące po inwazji nastąpiło zawieszenie broni. Pozatem w ciągu całej wojny mieliśmy otwarty dostęp do rynków zagranicznych, których zasoby okazały się szczególnie cenne w momencie krytycznym, bowiem transporty żywnościowe przez Gdańsk otrzymywaliśmy aż do chwili przecięcia przez bolszewików komunikacji kolejowej z tym portem.

Jednak na wypadek wojny z naszym sąsiadem zachodnim, a właściwie północno-zachodnim, rzecz ta miałaby skutki poważniejsze, zwłaszcza, gdyby mu przyszedł w sukurs, odpowiednio wzrosły w siłę, nasz sąsiad wschodni. Otóż postulat samowystarczalności musi i tę ewentualność przewidzieć. Zajęcie naszego terytorjum zachodniego

i północno-zachodniego odbiłoby się katastrofalnie na naszem zaopatrzeniu w żywność ze względu na rolę tych części Polski w ogólnej wytwórczości rolnej. Oświetli to poniższe zestawienie zbiorów w roku 1925.

Obszar wytwórczy	pszenica		żyto		jęczmień		owies		buraki cukr.	
	1000 q	%	1000 q	%	1000 q	%	1000 q	%	1000 q	%
Polska	15.730	100	65.385	100	16.772	100	33.115	100	36.872	100
woj. pozn.	1.484	9,4	10.650	16,3	2.251	13,4	2.712	8,2	16.125	43,7
„ pom.	796	3,8	4.532	7	886	5,3	1.287	3,7	3.545	9,6
„ warsz.	1.934	12.3	8.520	13	1.676	10	3.927	11,8	6.713	18

Obszar wytwórczy	ziemniaki		gryka		proso		groch		fasola	
	1000 q	%	1000 q	%	1000 q	%	1000 q	%	1000 q	%
Polska	291061	100	2.553	100	1.232	100	1.675	100	331	100
woj. pozn.	47.499	16,3	51	2	15	1	219	12,9	46	15
„ pom.	17.090	6	20	1	1	—	153	9	5	1,5
„ warsz.	35.080	12	120	5	25	2	119	7	9	2,7

Wielkie znaczenie północno-zachodnich województw dla zaopatrzenia kraju w wytwory rolne wynika wyraźnie z powyższej tabeli. Wytwarzają one przeszło 25°/₀ pszenicy, 36°/₀ żyta, 28°/₀ jęczmienia, 23°/₀ owsa, 71°/₀ buraków cukrowych, 34°/₀ ziemniaków, 29°/₀ grochu i 19°/₀ fasoli i innych pokrewnych, mimo, iż stanowią one tylko terytorjalnie 18,7°/₀ powierzchni państwa.

Rozumie się, że nawet w wypadku przeniesienia się wojny na nasz obszar państwowy, nie musi ulec zajęciu całe to terytorjum, a zajęcie pewnej jego części przez nieprzyjaciela może być zrekompensowane częścią terytorjum nieprzyjacielskiego, jednak i z tą najgorszą ewentualnością również należy się liczyć. Wystarczy spojrzeć na mapę polityczną naszego państwa, by obawy te były usprawiedliwione. Prawda, że zajęcie części terytorjum państwowego odciąży je również pod względem zaopatrzenia żywnościowego, bowiem i część ludności znajdzie się wówczas po tamtej stronie frontu, jednak nie trzeba zapominać, że zawsze po tej stronie frontu zostanie b. liczna armja, a więc zmniejszenie zaopatrzenia nie będzie proporcjonalne do ubytku terytorjalnego.

Pozatem, jak stwierdziliśmy powyżej, zbieg warunków przyrodzonych, lub czynników gospodarczych sprawia, że w latach nieurodzaju te właśnie województwa północno-zachodnie wykazują stosunkowo najmniejszy spadek produkcji i dzięki temu stanowią najpewniejszą podstawę dla przewidywań wysokości przyszłych zbiorów,

a zatem są prawie jedyną stałą wielkością w olbrzymiej liczbie innych wielkości niewiadomych. Przypomnijmy sobie, że przy średnim spadku wydajności żyta o 36% w roku 1924 w porównaniu z rokiem 1923, w poznańskiem stosunek ten wyraża się liczbą 14%, na Pomorzu 26%, a tylko w woj. warszawskiem 36%. Dla pszenicy, owsa i jęczmienia przedstawia się ten stosunek mniej więcej dwa razy korzystniej.

Jeżeli chodzi o nasze województwa wschodnie, to znaczenia ich dla wytwórczości rolnej w czasie wojny w łączności ze znaczeniem województw zachodnich nie można również nie doceniać. W wypadku tylko wojny wschodniej, gospodarczy punkt widzenia może tu zejść na plan drugi, ustępując względom strategji; jednak należy tu wyłączyć województwa południowo-wschodnie, t. j. ściśle biorąc, Małopolskę Wschodnią.

Jakież więc wnioski nasuwają się przy rozważaniu powyższych ewentualności wojennych? Przedewszystkiem wyprowadzamy wniosek, że względy gospodarcze dyktują naszej strategji konieczność utrzymania, celem zachowania odpowiedniego poziomu wytwórczości, naszych ziem zachodnich i północno-zachodnich, a następnie, że względy wojenne dyktują naszej polityce rolnej konieczność szybkiego podniesienia wytwórczości województw centralnych do takiego poziomu, by mógł on wyrównać czasową dłuższą utratę wskutek zamierzonych, czy niepomyślnych działań wojennych naszych ziem północno-zachodnich. Jeżeli można mówić pod pewnemi względami o obszarze bezpieczeństwa strategicznego, to i w zakresie wytwórczości rolnej musimy oswoić się z pojęciem strategicznej pewności i w poczynaniach swoich pojęciu temu nadać realny wyraz. Czy w praktyce życia codziennego przyjmie to formę wyrównania różnic gospodarczych i doprowadzenie poziomu wytwórczości względnej do wysokości osiągniętej już na naszych ziemiach zachodnich, czy też wyrazi się to wogóle w postaci dalszego normalnego rozwoju rolnictwa wszystkich części kraju, z punktu widzenia potrzeb wojny będzie to zawsze warunkiem bezwzględnego zabezpieczenia wyżywienia kraju z własnych zasobów.

W dotychczasowych swoich rozważaniach, gdyśmy stwierdzali konieczność podniesienia ogólnej wytwórczości rolnej i zastanawiali się nad czynnikami tego podniesienia, wybór środków podawaliśmy w formie alternatywnej. Środkami temi było bądź powiększenie obszaru uprawy, bądź podniesienie wydajności przez intensyfikację gospodarki, bądź połączenie obydwu tych czynników. Te rozwiązania ogólne tylko w teorji mogą być obojętne. W praktyce, w świetle całokształtu potrzeb wojennych wybór środków jest faktycznie ograniczony. Pamiętać musimy bowiem o tych wszystkich potrzebach poza żywnością, które muszą być również pokryte przez własną produkcję rolną.

Dlatego też, gdy mamy się opowiedzieć za wyborem konkretnego sposobu, bezwarunkowo na pierwszem miejscu postawimy podniesienie wydajności, co zresztą zgodne jest z ogólnemi warunkami podniesienia kultury rolnej oraz z postulatem obrony narodowej z p. widzenia personalnego. Postulat samowystarczalności powinien myśl naszą zwrócić w kierunku podniesienia kultury roślin włóknistych oraz hodowli owiec i bydła. A wszystko to wymaga znacznego obszaru w tej czy innej formie. Rozwój wytwórczości lnu i konopi musi znaleźć w rolnictwie naszem bardzo wielki odpowiednik terytorjalny. Tak samo hodowla bydła i owiec. Intensyfikacja produkcji zbóż i roślin jadalnych pozwoli na oddanie znacznych obszarów pod uprawę lnu i konopi oraz sprawi, że rozwój hodowli bydła i owiec nie stanie w sprzeczności z rozwojem kultury rolnej, a będzie jej harmonijnem uzupełnieniem.

Równolegle z rozwojem tej gałęzi wytwórczości rolnej musi nastąpić uzupełnienie naszego przemysłu bawełnianego, przez stworzenie bogatego przemysłu lnianego. Rzeczą odpowiedniego ułożenia się stosunków będzie, czy droższe tkaniny lniane będziemy wywozić do bogatych krajów Zachodu, pozostawiając sobie tańsze tkaniny bawełniane, czy też, nie znajdując tam zbytu dla wyrobów lnianych, przeznaczymy na wywóz do krajów Wschodu tkaniny bawełniane, opłacając sami daninę nakazowi obrony państwa.

Wzmożenie hodowli bydła i owiec oraz nadanie jej kierunku odpowiadającego potrzebom kraju i zasadzie jego wystarczalności, znajduje już obecnie swój odpowiednik przemysłowy w postaci wielkiej ilości garbarń i przędzalni oraz tkalni wełny, które to zakłady przemysłowe wytwórczość swoją opierają obecnie głównie na surowcach zagranicznych.

Wkońcu muszę wspomnieć jeszcze o jednym bardzo ważnym czynniku, wywierającym znaczny wpływ na zarysowany powyżej kierunek rozwoju rolnictwa z punktu widzenia potrzeb wojny. Czynnik ten stanowi wzmożenie pojemności rynku wewnętrznego przez podniesienie stopy życiowej i idącej z nią w parze konsumcji, zwłaszcza produktów zbożowych. Zaznaczyłem powyżej, że kraje pozaeuropejskie w dobie przedwojennej wykazują w spożyciu zboża chlebowego różnicę około 35% w porównanu z obecną naszą normą. Gdyby średnie nasze spożycie podniosło się do tego poziomu, pociągając za sobą podniesienie i poziom wysokości zbiorów, to postulat minimalnego zabezpieczenia potrzeb na wypadek nieurodzaju byłby w zupełności urzeczywistniony.

Tak więc wymogi samowystarczalności gospodarczej naszego kraju na wypadek wojny są zgodne z ogólnym kierunkiem jego rozwoju gospodarczego, a stopniowa realizacja tej samowystarczalności pozostaje w ścisłym związku z podniesieniem ogólnego dobrobytu.

Płk. Eile.

Administracja w wojsku Księstwa Warszawskiego

Administracja wojskowa w dobie Księstwa Warszawskiego opierała się z natury rzeczy na wzorach francuskich[1]). Prócz wzorów przeniesiono do Księstwa jednak i terminy francuskie, tak, że w rozporządzeniach wojskowych, wydawanych za czasów Księstwa, spotykamy w tekście polskim wyrazy francuskie, i to zarówno zamiast odpowiednich polskich, jak i obok polskich. Wyrazy francuskie używane są przedewszystkiem do określania instytucji i czynności, które do tej pory były obce polskim tradycjom wojskowym.

Na podstawie wzorów francuskich zbudowano we wszystkich szczegółach konstrukcję i system gospodarki wojskowej. Jakkolwiek byśmy się na ich celowość na gruncie Księstwa zapatrywali, to niepodobna nie przyznać, że posiadały warunki do urządzenia gospodarki wojskowej, która zdolna była naogół spełnić swe zadania. Jeżeli mimo to było inaczej, i jeżeli temsamem identyczne zasady gospodarki dawały odmienne wyniki we Francji, a odmienne w Księstwie, to przyczyna tej różnicy, poza wszystkiem innem, leży zwłaszcza w szczególnych stosunkach politycznych i społecznych oraz stanie finansowym Księstwa.

Cóż bowiem warta najlepsza norma: komu, ile i kiedy się należy, skoro brak tego, co się należy.

W pierwszych chwilach istnienia Księstwa, zapał dla sprawy narodowej łagodził niedostatek skarbu państwowego. Dobrowolne ofiary społeczeństwa oraz rekwizycje żywności i furażu, dokonywane bądź według pewnego klucza, bądź w miarę tego, co można było komuś zabrać — umożliwiały jako tako utrzymywać wojsko polskie

i francuskie. Lecz gdy z biegiem czasu ostygał pierwszy zapał, oraz gdy wyczerpywały się źródła mniej lub więcej dobrowolnych ofiar i rekwizycji, a skarb państwa pozostawał nadal ubogi — administracja wojskowa walczyła z coraz większemi trudnościami. Wzmagała je jeszcze okoliczność, iż z chwilą nastania rządów konstytucyjnych[2]), niepodobna było już żądać i brać, o ile nie ustalono wprzód podstaw prawnych: jak, co, ile i od kogo[3]).

Poza tem ułatwiały początkowo rządowi Księstwa utrzymywanie wojska zaliczki, udzielane przez Napoleona bądź w gotówce, bądź w materjale (broń i ekwipunek) oraz okoliczność, iż żołnierz zgłaszał się do szeregów ubrany i uzbrojony. Pierwsze bowiem formacje wojskowe Księstwa, powstające bądź na zasadach insurekcyjnych, bądź na zasadach pospolitego ruszenia, bądź wreszcie na zasadach rekrutacji (z dymów), zaopatrzone były w mundury, których koszt ponosili sami rekruci, bądź ci, którzy byli obowiązani do dostarczania rekrutów. Część pułków wystawiły własnym kosztem powiaty, gminy i poszczególne osoby, które w nagrodę otrzymywały zazwyczaj stopnie oficerskie. Jeżeli były jeszcze braki, to pokrywano je z dobrowolnych darów. Taki stan istniał jeszcze w roku etatowym 1807/8. Z chwilą jednakowoż, gdy żołnierza musiano ubierać i zbroić ze skarbu państwowego — zmieniła się sytuacja. Gdy ponadto Król Saski (Książe Warszawski) zadekretował, iż środki skarbowe mają być obracane przedewszystkiem na wpłacanie kwot, należnych Napoleonowi za zrzeczenie się dochodów ze stempla, za dostarczony wojsku polskiemu ekwipunek i broń artyleryjską, za zwrot pożyczki i t. p., następnie na wpłacanie kwot, należnych Królowi z tytułu dochodów, przyznanych mu przez Konstytucję, a trzecie dopiero miejsce w kolei wypłat ze skarbu państwa zajmowały wydatki na utrzymanie wojska, to łatwo pojąć przyczynę niemożności pokrywania przez skarb państwa najistotniejszych potrzeb wojska. Pozostające jakby na pierwszej hipotece skarbu Księstwa kwoty, należne z poprzednio wspomnianych tytułów Napoleonowi, obracane były przez niego na pokrywanie kosztów utrzymywania w Księstwie wojska francuskiego. Ponieważ kwoty te musiały być regularnie do kas francuskich wpłacane, wojsko francuskie, załogujące w Księstwie, miało zapewnione utrzymanie ze środków skarbu Księstwa. Gdy jednak po zapłaceniu Napoleonowi tego, co mu się należało, przeważnie nic już nie pozostawało w skarbie Księstwa, nie miało ono często na wydatki na utrzymanie własnego wojska. Ta okoliczność była powodem, iż Księstwo przyjęło ofertę Napoleona, że on weźmie na siebie koszty utrzymania trzeciej części wojska Księstwa. 8.000 wojska polskiego opuściło w lecie 1808 r. kraj, który nie miał środków na jego

utrzymanie, a który mimo to musiał równocześnie dostarczać środków na utrzymanie w Księstwie 30.000 wojska francuskiego.

Rząd zmuszony odtąd pokrywać wszystkie wydatki ze środków skarbowych, przedsięwziął szereg operacji finansowych, z których jedne (jak odstąpienie przez Napoleona sum, pożyczonych poprzednio obywatelom ziemskim przez rząd pruski, nazwanych bajońskimi, oraz zaciągnięcie pożyczki na zastaw dóbr narodowych) miały zasilić skarb państwa, zaś inne (jak obliczenie pretensji ludności do skarbu i koekwacja ciężarów wojennych), podnieść kredyt tego skarbu.

Wszystkie te operacje jednak zupełnie zawiodły. Zawiodła również np. wewnętrzna pożyczka, projektowana na 4,500.000 złp., na żywność dla wojska. Pożyczka ta, hipotecznie na dobrach narodowych zabezpieczona, miała być spłacona po 2 latach z procentem po 6 od sta. Społeczeństwo kupowało wprawdzie obligacje pożyczki, ale uważało kupno raczej za ofiarę na cele narodowe, niżeli za lokatę kapitału. W podobny sposób zapatrywał się na tę pożyczkę widocznie rząd, skoro ogłaszał w pismach nabywców obligacji, jako dobrze zasłużonych ojczyźnie.

Wobec tego rządowi Księstwa nie pozostawało nic innego, jak uciec się do powiększenia naturalnego źródła dochodów, to zn. zwiększenia podatków. Nie przyczyniło się to jednak do zmiany na lepsze, gdyż wskutek zupełnego wyczerpania ludności pod względem gospodarczym, jej siła płatnicza coraz bardziej malała. A gdy równocześnie wzmagały się wydatki skarbu państwa na zaspakajanie potrzeb wojska, rząd znajdował się w stałym kłopocie, jak pogodzić dochody z rozchodami. Niemcewicz wspomina m. in. w swych pamiętnikach: „Skarb nasz wydając pięć miljonów na miesiąc, nie odbiera z podatków jak około półtora miljona". Że te stosunki, które z różnem napięciem trwały przez cały czas istnienia Księstwa[4]), nie mogły pozostawać bez wpływu na gospodarkę wojskową i jej sprawność—jest rzeczą jasną.

Zasadniczą podstawę organizacji administracji wojska Księstwa Warszawskiego stanowi dekret królewski z dnia 19 grudnia 1807 r. Cel ogłoszenia tego dekretu ujęty jest w następujący sposób: „Zważywszy, że niepewność prawideł w woysku naszem Księstwa Warszawskiego tak co do służby wewnętrzney i dozoru, iakoteż administracyi zachowywanych, wymaga dyspozycyów tymczasowych, któreby wprowadziły iednakowość i zapewniły dobro woyska i służby, postanowiliśmy..."

Wspomniany dekret królewski stanowi: „Regulamina francuskie służyć maią za prawidła we wszystkiem, co się tyczy administracyi, a nasz Minister Woyny rozwiązywać będzie trudności, któreby zaiść miały w ich przystosowaniu".

Charakterystyczną rzeczą jest, że w parę dni później, bo okólnikiem z 27 grudnia 1807 r. Minister Wojny ogłosił: „Ponieważ w okolicznościach, w iakich się znaiduiemy nie wypada i niepodobieństwem iest wprowadzić do woyska naszego systema administracyine francuskie w całey swey obszerności, sądzę przeto, że ie skrócić by można". Okólnik ten przepisuje uproszczony sposób pobierania i wypłaty żołdu, prowadzenia nacjonałów i kontroli, sposób odbywania rewji przez inspektorów, podinspektorów i t. p.

Te zarządzenia widocznie nie wystarczały, skoro w parę miesięcy później, a m. rozkazem okólnym Ministra Wojny z dnia 16 marca 1808 r. została utworzona Komisja rewizyjna administracji wojskowej. Jak tylko bowiem rząd Księstwa uzyskał stałą formę, uważał za swój obowiązek przystąpić do: „udeterminowania ostatecznie kształt, sposób postępowania i stosunki administracyi woyskowey".

Z tego względu wspomniana Komisja miała zająć się:

"Biórami Ministerium Woyny,

Popisami wszelkiego rodzaiu,

Inspekcyami,

Radami Gospodarczemi" i t. d.

Jej zadaniem było przejrzeć wszystkie wydane już zarządzenia, ustalić zachodzące w nich sprzeczności i luki, ułożyć nowe instrukcje, oraz ustalić kompetencję zarówno między oddziałami i władzami wojskowemi polskiemi, jako też między niemi a władzami francuskiemi. Poza tem zadaniem Komisji było oznaczyć wysokość funduszów, jakich każdy oddział potrzebuje.

W dwa lata późnej powołano do życia „Deputacyę do reform", która w szczególności przemawiała za rozbiciem Ministerstwa Wojny na trzy odrębne, niezależne od siebie władze, co też rzeczywiście z biegiem czasu nastąpiło.

Mimo, że czynniki decydujące w Księstwie zdawały sobie sprawę, iż nie można stosować niewolniczo wzorów francuskich, to jednak o jakichkolwiek większych odchyleniach od tych wzorów nie mogło być mowy. Świadczy o tem między in. treść memorjału: „Rzut uwagi nad proiektem Izby obrachunkowey z strony Ministerium Woiennego": „Ministerium Woienne obowiązane stosować się, o ile okoliczności kraiu dozwolą, do przepisów francuskich, ma na ich wzór urządzoną służbę, porządek, gospodarstwo i rachunki, bez czego użyte do działania wspólnego, nie byłoby w stanie rozumieć układu wojska francuskiego, ani być od niego zrozumianem"[5]).

Na mocy wspomnianego dekretu królewskiego, Księstwo zachowało podział na legje, których było trzy. Każda z tych legji posiada Radę Gospodarczą Generalną, zaś każdy, wchodzący w skład legji

korpus, to zn. każdy pułk piechoty wzgl. jazdy, oraz każdy bataljon artylerji posiada Radę Gospodarczą Szczególną. Zarządzenie, ustanawiające dla każdego korpusu (pułku) odrębną Radę Gospodarczą zmieniło dotychczasowy system administracyjny, który przewidywał dla wszystkich pułków piechoty w składzie legji jedną, wspólną Radę Gospodarczą.

Skład, zakres i sposób działania Rad Gospodarczych legjonowych normuje rozporządzenie Ministra Wojny ks. Józefa Poniatowskiego z dnia 24 stycznia 1808 r., uzupełnione rozporządzeniem (zaopatrzonem w datę wcześniejszą) z dnia 22 stycznia 1808 r., zaś skład, zakres i sposób działania Rad Gospodarczych pułkowych (bataljonowych) rozporządzenie Ministra Wojny z dnia 14 stycznia 1808 r. oraz dekret królewski z dnia 12 czerwca 1810 r.

Rozporządzenie o Radach Gospodarczych Generalnych, zatytułowane: „Ustanowienia y przepisy dla Rad Gospodarczych Legionowych Woysk Xięstwa Warszawskiego, stosownie do Dekretu J. K. Mości w Warszawie dnia 19 miesiąca Grudnia Roku 1807 wydanego", normowało przedewszystkiem „Skład i urządzenie Rady Legionowej" w następujący sposób:

„Radę Gospodarczą Legionu składaią Osoby następuiące:

Maior Legionu, Prezes z urzędu
Pułkownik
Komisarz woienny
Pod — Pułkownik
Kapitan —
Porucznik
Pod — Porucznik
Officyer od Batalionu Artyleryi
Pod — Officyer od Saperów[6])
Ditto od Taboru
Płatnik Legionu jako pisarz.

Między członkami Rady z Pułków mianowanemi trzech powinno być od Piechoty, a dwóch od Jazdy; na rok następny trzech od Jazdy, a dwóch od Piechoty i tak daley".

„Prezes zasiada pierwsze mieisce, inne członki po prawey i lewey iego ręce, podług stopniów. Płatnik naprzeciw Prezyduiącego. Ile razy Inspektor Generalny, albo Inspektor Rewiów, przybędą na Radę, prezyduiący ustępuie mu swego mieisca i przodkowania".

Wszyscy wyżej wymienieni członkowie Rady Gospodarczej legjonowej posiadali głos decydujący z wyjątkiem płatnika legjonowego,

którego zadaniem było zapisywanie treści obrad oraz udzielanie wyjaśnień. Decyzja zapadała na podstawie głosowania. Pierwszy głosował najniższy stopniem. Decydowała większość kresek. Posiedzenia Rady Gospodarczej odbywały się w mieście stołecznem Departamentu, których podówczas było sześć. Posiedzenia te odbywały się obowiązkowo każdego tygodnia, pozatem na żądanie Dowódcy legji, w wypadkach przyjazdu Inspektora Generalnego, zajścia ważnych okoliczności i t. p.

Porządek obrad ustanawiał przewodniczący, pozatem każdemu członkowi Rady wolno było występować z inicjatywą. O ile przewodniczący uważał, że Rada uchwala coś, co jest szkodliwe wzgl. sprzeczne z obowiązującemi urządzeniami, mógł daną sprawę zdjąć z pod obrad i odwołać się o decyzję do Ministra Wojny. Uchwała Rady, pozostająca w sprzeczności z zarządzeniami Ministra była nieważną.

Zakres działania Rady Gospodarczej legjonowej oznaczony był w następujący sposób:

„Rada legionowa odbierać będzie od Ministra Woyny przez Bióro rachunkowe Woienne, na cały swóy Legion żołd, i wszelkie na ubiór i uzbroienie, opatrzenie i utrzymywanie należytości bądź w gotowych pieniądzach, bądź w Asygnacyach, które ile możności realizować i Korpusom Legion swój składaiącym nieodwłocznie przesyłać iest obowiązana, wyłączywszy przypadek, gdyby od którego z Pod-Inspektorów wezwaną była do zatrzymania płacy Korpusowi, którego Inspekcya w porządku nie znalazła".

Z treści powyższego postanowienia wynika, że Rada Gospodarcza legjonowa pośredniczyła w dziedzinie intendentury między wojskową władzą centralną (Ministerstwem Wojny) a oddziałami t. zn. korpusami w skład legji wchodzącymi (ich Radami Gospodarczemi). Pozatem wynika, że istniała sankcja wobec oddziałów w postaci zatrzymania wydania im zaopatrzenia materjałowego i pieniężnego, o ile gospodarka oddziału wykazywała braki[7]). Rada Gospodarcza legjonowa starała się z reguły możliwie najrychlej zaopatrywać oddziały — co jej zresztą nakazuje przytoczone poprzednio postanowienie — gdyż do czasu przelania pieniędzy wzgl. materjałów oddziałom (ich Radom Gospodarczym), odpowiadała za ich całość. Pieniądze, przeznaczone dla oddziałów, Rada Gospodarcza legjonowa winna była przechowywać „w skrzyni bezpiecznie umieszczoney i dostateczną strażą opatrzoney... o trzech zamkach, od których ieden klucz... drugi... trzeci...".

Rada Gospodarcza legjonowa upoważniała płatnika legjonowego do pobierania z Ministerstwa Woyny[8]) sum, potrzebnych dla wchodzą-

cych w skład legji korpusów. Wypłacający pieniądze z kasy Ministerstwa wpisywał wysokość wypłaty do książeczki płatnika. Ten znów, wypłacając otrzymane pieniądze z kolei płatnikom korpusów, wpisywał w ich książeczki, co im wypłacił. Poza wspomnianą książką, stanowiącą przegląd, ile płatnik legjonowy pobrał z Ministerstwa Wojny do rozporządzenia Rady Gospodarczej legjonowej na wypłatę korpusom, utrzymywał on jeszcze księgę kasową, w której zapisywał kwoty, jakie otrzymywał na cały tydzień od Rady Gospodarczej (z sum przydzielonych przez Ministerstwo) celem dokonywania wypłat korpusom, oraz utrzymywał dziennik ogólny, w którym zapisywał dzień po dniu wszystkie bieżące dochody i wydatki. Dochody płatnika legjonowego składały się jedynie z kwot, które mu powierzała Rada Gospodarcza celem dokonywania wypłat w przeciągu tygodnia, a wydatki jedynie z kwot, które wypłacał na mocy zlecenia tej Rady. W dzienniku ogólnym każdy korpus posiadał swe „Conto" a to zarówno pod względem wypłat żołdu jak i mass. Porównanie księgi kasowej z dziennikiem ogólnym wykazywało, ile płatnik legjonowy otrzymał od Rady legjonowej na wypłaty korpusom i ile rzeczywiście im (ich Radom Gospodarczym) z tego wypłacił.

Kontrola czynności Rady i płatnika odbywała się przez dwie instancje w ten sposób, że Rada każdego miesiąca sprawdzała dziennik ogólny i książkę kasową płatnika, a po upływie każdych trzech miesięcy sprawdzała i zamykała książki ponownie, ale już za okres kwartalny, poczem przedkładała je do zamknięcia Inspektorowi Rewiów. Zamykanie omawianych ksiąg przez Inspektora Rewiów miało miejsce na posiedzeniu Rady Gospodarczej legjonowej, które w tym celu odbywało się po upływie każdego kwartału pod jego przewodnictwem i na którem „wszelkie przychody i wydatki, iako i papiery do ich usprawiedliwiena służące, powinny być rozstrząśnione i sprawdzone". Po upływie każdych czterech kwartałów Inspektor Rewiów zamykał omawiane książki ponownie, ale już za cały rok i przedkładał Inspektorowi Generalnemu, który „zamyka ie co roku, roztrząsaiąc sprawdzenia i zamknięcia kwartalne i roczne Inspektora Rewiów". Wszystkie karty dziennika ogólnego i księgi kasowej były numerowane i oznaczone cyfrą Inspektora Rewiów, by uniemożliwić usunięcie wzgl. zamianę karty w tych księgach.

Stosunek Rad Gospodarczych legjonowych do Ministerstwa Wojny ku górze z jednej, a do Rad Gospodarczych korpuśnych ku dołowi z drugiej strony, normują następujące postanowienia:

„Rada Gospodarcza Legionu, iest zwierzchną Rad Gospodarczych Pułków i Batalionu Artyleryi; z tych względów utrzymywać powinna z niemi ciągłą korespondencyę i wszelkie wątpliwości so-

bie od nich przesłane, którychby Inspektor Rewiów, albo Inspektor Generalny nie ułatwił, Ministrowi Woyny do rozwiązania przedstawiać, wyiąwszy takie, które iako w ciągłym porozumieniu z Ministrem Woyny będąca, a temsamem woli Jego wiadomsza, sama rozstrzygać zdolną by była".

„Lubo Rady Gospodarcze Korpusów maią sobie samym powierzoną Administracyę wewnętrzną, Rada iednak Legionu żądać może od nich uświadomienia siebie o znacznieiszych kupnach, o które ugadzać się zabieraią, w celu udzielenia im co do oszczędności, wygody, kształtu i pożytku swego dostrzeżenia, światła i widoków. Jako i żądać przesłanie sobie ugodzonych rzeczy próbek i ceny, dla pochwały lub nagany ugody, którey iednak, ieżeli prawnie zaszła, nadwerężyć nie będzie mocna".

„Rada Gospodarcza Legionu obowiązana iest znać stan potrzeb każdego korpusu".

„Do niey należeć będzie... starać się o znaiomość fabryk kraiowych, a w ich niedostatku zagranicznych; wiedzieć iaka gdzie iest potrzeb woyskowych i rzemieślników cena, porównywać gatunek i koszt ich ze sobą, iako i przewóz, żeby o wszystkiem mogła Ministra Woyny dokładnie uwiadamiać i przedstawiać mu proiekta, do dobra kraiu, oszczędności skarbu i pożytku woyska dążące".

„Rady Gospodarcze Legionów co do administracyi i naturalnych swoich obowiązków, nie zależą jak od Inspekcyów, i od Ministra Woyny".

Z treści powyższych postanowień wynika, że Rady Gospodarcze legjonowe stanowiły w hierarchji administracyjnej ogniwo pośrednie między Ministerstwem a Radami Gospodarczemi korpusów, oraz że ostatnio wymienione Rady Gospodarcze podlegały Radom Gospodarczym legjonowym, jako wyższej instancji. O ile Rada Gospodarcza korpusu miała jakie wątpliwości, których nie mógł rozstrzygnąć bądź Inspektor Rewiów, bądź Generalny, to przedkładała je do rozstrzygnięcia Radzie Gospodarczej legjonowej, która mogła sama, na podstawie precedensów, powziąć decyzję, względnie wyjednać ją u Ministra Wojny.

Radzie Gospodarczej legjonowej przysługiwało uprawnienie ingerencji i kontroli nad Radami Gospodarczemi korpuśnemi w dziedzinie zaspakajania potrzeb oddziałów. Uprawnienie to miało przedewszystkiem na celu dozorowanie zawieranych umów z dostawcami. Możność unieważnienia takich umów była jednak ograniczona do wypadków, o ile umowa została zawarta w sposób sprzeczny z wchodzącemi w rachubę zasadami. O ile tedy umowa została zawarta w sposób przepisany a zaczepieniu ulegało tylko np. przyzna-

nie dostawcy wyższych cen, aniżeli należało, względnie zamówienie u niego gorszych gatunków od unormowanych, to Rada Gospodarcza legjonowa nie mogła unieważnić zawartej przez Radę Gospodarczą korpuśną umowy a jedynie wytknąć jej ujemną stronę.

Do obowiązków Rady Gospodarczej legjonowej należała znajomość potrzeb oddziałów i sposobu ich zaspakajania. Celem tego było zarówno zapewnienie oddziałom odpowiednich przedmiotów użytkowych, jakoteż zabezpieczenie interesów rodzimej wytwórczości oraz skarbu państwowego. Rady Gospodarcze legjonowe korzystały z tych atrybucyj, jakoteż z przysługującej im inicjatywy pod względem wprowadzania ulepszeń i oszczędności, dzięki czemu zdziałały wiele w dziedzinie racjonalnego zaopatrywania wojska oraz wzmagania się udziału krajowego przemysłu w dostawach wojskowych.

Rady Gospodarcze legjonowe poza działalnością intendencką spełniały jeszcze zadania wymiaru sprawiedliwości. Na wydawany bowiem od wypadku do wypadku rozkaz Generała-Dowódcy Legjonu przybierały charakter nadzwyczajnych komisji celem sądzenia przestępstw, popełnianych przez osoby wojskowe. Pod względem podstaw wymiaru sprawiedliwości: „Komisye obowiązane są przepisy i artykuły dawne woiskowe stosować do przepisów i artykułów woyska francuskiego". Rady Gospodarcze legjonowe, jako komisje nadzwyczajne, mogły orzekać różne kary a nawet długoletnie więzienie, degradację oficerów i karę śmierci. Najcięższe te kary podlegały zatwierdzeniu Ministra Wojny.

Skład, zakres i sposób działania Rad Gospodarczych korpusów normują — jak poprzednio wspomniano — rozporządzenie Ministra Wojny z 1808 r. oraz dekret królewski z 1810 r.

Rozporządzenie Ministra Wojny zatytułowane: „Ustanowienia i przepisy dla Rad Gospodarczych Pułków i Batalionów Artyleryi", normowało przedewszystkiem: „skład i powinności Rady Gospodarczej Pułkowej" w sposób następujący:

„Ubiór, opatrzenie, utrzymanie i wszystkie szczegóły, tyczące się Gospodarstwa wewnętrznego, każdego Pułku lub Batalionu, porucza się Radzie Gospodarczey, którey powinnością będzie stosownie do zasad niżey ustanowionych, zarządzać funduszami, przeznaczonemi na żołd i oporządzenie Woyska".

„Rada Gospodarcza składa się:

z Dowódcy Pułku albo Batalionu, iako Prezydenta
Maiora jako Pod-Prezydenta
Kapitana

Porucznika
Pod-Porucznika
Adiutanta-Pod-Officyera
Płatnika, czyniącego służbę Pisarza".

Na posiedzeniach Rady Gospodarczej pułku, podobnie jak na posiedzeniach Rady Gospodarczej legjonowej, płatnik pełnił tylko funkcję pisarza (protokolanta), pozatem obowiązywały takie same zasady pod względem porządku zajmowania miejsca, sposobu głosowania, zapadania uchwał i zaczepiania ich przez przewodniczącego oraz nieważności na wypadek sprzeczności z obowiązującemi urządzeniami.

Posiedzenia Rady Gospodarczej pułku odbywały się u przewodniczącego i to „nieuchronnie raz w tydzień". Pozatem „w każdym czasie ile razy tego zażąda Komendant Korpusu, albo przybędzie Inspektor Generalny, Inspektor Rewiów lub Podinspektor". Kiedy Rady Gospodarcze legji podlegały kontroli począwszy od Inspektorów, to Rady Gospodarcze pułków ponadto Podinspektorów i to w sposób, sięgający głęboko w zakres działania ostatnio wymienionych Rad: „Ponieważ wszelkie rachunki Pułku i Baonu Artyleryi, do którego kompania Saperów i Taboru należy, powinne być co trzy miesiące po upłynionym kwartale zamknięte, przeto Podinspektor Rewiów, do którego dozoru Pułk lub Batalion należał i który listy płacy co 15 dni z kontrolami sprawdzał i wizował, zgromadzi Radę na posiedzenie i dopełni co z urzędu powinien. Oprócz tego wolno mu przyiść w każdym czasie na posiedzenie Rady, dla przedstawienia iey rzeczy, tyczącey się dobra służby, do przeświadczenia się o stanie kasy i o iey urzędowaniu".

Również gdy księgę (protokół) obrad Rady Gospodarczej legjonowej numerował i cyfrował Inspektor Rewiów, to księga obrad Rady Gospodarczej pułkowej „ma mieć przez Pod-inspektora Rewiów każdą kartę numerowaną i cyfrą iego oznaczoną; w niey zapisywane będą wszystkie obrady i wpisane zamknięcia kwartalne wszystkich innych ksiąg, tak żeby zamykała w sobie wszystko to, co do odpowiedzialności korpusu i do rachunków (comptabilite) należy. Księga powinna być także tymczasowie zamknięta, co trzy miesiące przez Pod-Inspektora Rewiów, rocznie tymczasowie przez Inspektora Rewiów, a ostatecznie przez Inspektora Generalnego wzgl. swoiey broni".

Jak z szeregu wyjasnień Ministerstwa Wojny wynika, było życzeniem Ministra Wojny, by Rady Gospodarcze pułkowe zajmowały się głównie „ubiorem i oporządzeniem" pułków. Celem należytego

sprostania temu zadaniu: „Rada Gospodarcza obierze do ubioru, uzbroienia i opatrzenia korpusu co rok Kapitana ubiorczego, który ma zawiadywać według rozkazów Rady Gospodarczey. On przybiera sobie do pomocy dwóch innych oficerów: ieden do zatrudniania się szczegółami wygotowania i rozdania mundurów, bielizny i obówia, a drugi szczegółami oporządzenia i uzbroienia. Tych oficerów przedstawi Radzie Gospodarczey, która ich może przyiąć lub polecić Kapitanowi przedstawić innych". W pułkach jazdy istniał jeszcze trzeci pomocnik kapitana ubiorczego „dla lekarstw końskich i sprzętów staiennych". Wobec Rady Gospodarczej odpowiadał kapitan ubiorczy za siebie i swych pomocników. Rady Gospodarcze winny były wybierać co roku innego kapitana ubiorczego, by jak największa liczba oficerów pułku zaznajamiała się z gospodarką mundurową i t. p.

Kapitan ubiorczy zawierał z dostawcami umowy imieniem Rady Gospodarczej, legitymując się wobec nich upoważnieniem Rady do zawierania umów w postaci odpisu jej uchwały o wyborze na kapitana ubiorczego. Umowy te podlegały zatwierdzeniu Rady Gospodarczej. Stanowi o tem postanowienie, nakazujące zarazem Radzie Gospodarczej a w następstwie i kapitanowi ubiorczemu przestrzeganie ustalonych cen: „Wszelkie szczegóły tyczące się ubioru i uzbroienia, opatrzenia pułku lub batalionu, Rada Gospodarcza może powierzyć sprawunkowi kapitana ubiorczego lub innego Officyera, ugoda iednak przez nich zawarta nie będzie dostateczna bez iey potwierdzenia. Rada Gospodarcza w wygotowaniu ubioru uzbroienia i opatrzenia, stosować się powinna do ustanowioney ceny, wyżey którey, płacić iey nie iest wolno".

Poza wspomnianemi czynnościami, Rada Gospodarcza korpusu przekazywała płatnikowi korpusu pieniądze na wypłatę żołdu oficerom, podoficerom i żołnierzom[9]). Wypłata żołdu odbywała się za pośrednictwem kwatermistrza na podstawie list płacy: a) oficerów oraz b) podoficerów, żołnierzy i doboszów. Listy te układał płatnik. Podstawę tych list stanowiły „nacyonały i kontrole" sztabów i kompanji, które łącznie stanowiły kontrolę generalną. Kontrole sztabów „utrzymywał" kwatermistrz, zaś kompanji komendant kompanji (kapitan). Rada Gospodarcza „konfrontuje" co miesiąc te kontrole z kontrolą generalną „utrzymywaną" przez majora wzgl. starszego podpułkownika.

Podobnie jak płatnik legjonowy, odbiera płatnik korpusu od swej Rady Gospodarczej „na początku każdego tygodnia sumę, iaka mu się zdaie potrzebna na wydatki żołdu i inne. Sumy te zapisuie się w rubryce wydatków księgi kasowey i w rubryce przychodów dziennika ogólnego Płatnika. Członki Rady Gospodarczey są odpowie-

działni za wszystkie sumy, przechodzące granice potrzeb, któreby zostawiły albo powierzyły Płatnikowi".

Jak z treści powyższego postanowienia wynika, płatnik korpusu utrzymuje również księgę kasową i dziennik ogólny. W księgę kasową płatnik „wpisuje codzień wszystkie wydatki i przychody tak żołdu iak i mass. Ma być weryfikowana i zamykana tak często, iak się Radzie zdawać będzie — prócz tego ma być zamknięta, tymczasowie co 3 miesiące wraz z rekapitulacyą i stanem kasy, a ostatecznie co rok — tak iak i księga obrad. Nadto ta księga może być dobywana tylko wówczas ze skrzyni kasowey, ieżeli potrzeba coś w niey zapisać". Skrzynia kasowa Rady Gospodarczej korpusu zamknięta jest również na trzy klucze, z których każdy znajduje się w innem ręku.

Płatnik może dokonać wypłaty, o ile ona została wprzód przez Radę Gospodarczą zadecydowana. Tyczy się to zwłaszcza zaliczek na dostawy. Stanowi o tem postanowienie, zawierające obok polskich dwa francuskie terminy: „Płatnik niezapłaci dostarczycielom (fournisseurs) ani wypłaci żadnych pieniędzy á (conte) nie będąc do tego upoważniony przez Radę, które to umocowanie ma być zapisane w Księdze Obrad. Płatnik odpowiada za każdy wydatek bez upoważnienia Rady materjalnie i dyscyplinarnie".

Omawiany dekret zawiera charakterystyczne przepisy, odnoszące się do wypłaty żołdu szeregowych chorych, urlopowanych i zbiegłych: „Ponieważ Pod-Officyerowie i żołnierze chorzy w szpitalach, maią dwie trzecie części żołdu inclusive dzień przyiścia zostawiać na utrzymanie swoie szpitalom, a iedną trzecią część żołdu odbierać jak wyzdrowieią, wyłączywszy dzień wyiścia rano oznaczony, za który im się cały żołd należy; przeto Rada Gospodarcza powinna pewną sumę, rachuiąc dziesiątego człeka na chorobę, wyrachować i anticipando, na czas pewny odsyłać szpitalom do porachunku...

Urlopnicy również jak chorzy zostawiać maią (inclusive) dzień swego wyiścia dwie trzecie żołdu w kasie, a iedną trzecią część odbierać za powrotem, wyiąwszy dzień powrotu, za który im się żołd cały należy. Gdyby iednak urlop samowolnie przetrzymali, od dobrodzieiństwa odbioru trzeciey części odpadaią.

Po zbiegach pozostaie żołd w kasie, exclusive dzień ucieczki, w którym za przytomnych w kontroli uważani być maią.

Umarłych dzień zgonu w temsamem ma być rozumieniu".

We wspomnianym poprzednio dzienniku ogólnym płatnik korpusu „zapisuie dzień po dniu wszystkie dochody i wydatki. Dochód składa się ze sum danych mu przez Radę, a wydatki ze sum, które na mocy rozkazów Rady wypłacił. Ta księga zawiera wszystkie wy-

datki Gospodarstwa pułkowego, wpisane w poszczególne rubryki". Rubryk było tyle, ile rodzajów wydatków.

Zamknięcie rachunków korpusu odbywało się w sposób następujący: „Wszystkie księgi rachunkowe i Gospodarstwa jak Księga Obrad Rady Gospodarczey, Księga Kasowa i Dziennik Ogólny Płatnika, powinny być przez Radę Gospodarczą co miesiąc i co kwartał ukończone i zakreślone, co kwartał przez Pod-Inspektora Rewiów weryfikowane i tymczasowie zamknięte, który podpisze także Tabelę ogólną kompaniami ułożoną, zawieraiącą stan przymunduru, niemniey księgę ubioru, oporządzenia i uzbroienia.

Po każdym więc kwartale, gdy się rachunki ułożą, ma być zwołana Rada Gospodarcza w przytomności Pod-Inspektora Rewiów, a na tem posiedzeniu przychody i wydatki tak żołdu iako i innych mass, niemniey papiery do udowodnienia onych służące, (które ieden z członków Rady podpisać powinien) maią być roztrząśnione i sprawdzone.

Po ukończonem roztrząśnieniu i sprawdzeniu Pod-Ispektor Rewiów, tymczasowie swoie zamknięcie (arrêté) iako wszystkie dowody podpisze i schować każe, dla okazania ich Inspektorowi Generalnemu, którego raz w rok zamknięcie ma być ostateczne.

Pod-Inspektor Rewiów przy swoim zamknięciu powinien ułożyć Tabellę stanu różnych wpływów pieniężnych (masses) Korpusu i odesłać Inspektorowi Generalnemu.

Inspektorowie Rewiów zamykać powinni księgi i rachunki Rad Gospodarczych rocznie, tymsamym sposobem iak Pod-Inspektorom przepisano co kwartał. Oni prócz tego obowiązani są z odesłanych sobie od Pod-Inspektorów Pułkowych Rewiów sporządzić ogólny obraz rachunkowy kwartalny, a po skończonym roku taki sam obraz roczny, i te przez Generalnych Inspektorów Rewiów, względnie Broni, przesyłać Ministrowi Woyny. Kontrole zaś przez Pod-Inspektorów sobie oddane, po zamknięciu ostatecznym rachunków Pułkowych, ukończonem przez Inspektorów Generalnych, mianowicie do Bióra rachunkowego" (Ministerstwa Wojny).

Rady Gospodarcze korpusów kwalifikowały oficerów, jako że „upoważnione są wydawać Officyerom stan ich służby, w czem powinny wiernie się zachować, maiąc wzgląd nie na pobudki osobiste, ale na rzeczywistość zasługi każdego".

Pozatem wygotowywały dokumenty zwolnionym ze służby czynnej „Pod-Officyerom i żołnierzom, których Inspektorowie Generalni w czasie Lustracyi do Abszytu przeznaczą".

Na posiedzeniach Rady Gospodarczej pułkowej (jak i legjonowej) były także roztrząsane doniesienia i zażalenia a o ile ktoś z ze-

wnątrz Rady z taką sprawą do niej się zwrócił, to „zażalenie lub nadużycie" musiało być na temsamem wzgl. następnem posiedzeniu „rozwiązane".

Do omawianego rozporządzenia dołączony jest szereg wzorów (formularzy). I tak:

„A. Protokuł ogólny naradzeń Rady Gospodarczey,

B. Książka Kassyonalna przychodów i rozchodów Kassy Rady Gospodarczey Pułku,

C. Dziennik ogólny Dochodów i Rozchodów Kwatermistrza".

Zamknięcie np. dziennika ogólnego winno się było odbywać według następujących wzorów:

I. „Niżey podpisani Radę Gospodarczą składaiący zaświadczamy, iż Rachunki w niniejszym Dzienniku podane, są tak co do dochodów, iako też rozchodów z protokułem deliberaciów i kwitami zgodne, i że podług tegoż dziennika pozostaie w ręku Kwatermistrza suma złotych...., która nam przez tegoż Kwatermistrza okazana była i na dalsze wydatki w iego ręku pozostała". (Podpisy członków Rady Gospodarczej).

II. „Niniejszy Dziennik Kwatermistrza przezemnie Pod-Inspektora Rewiów przeglądany i weryfikowany tymczasowo ...". (Podpis Podinspektora Rewiów).

Tak co kwartał, zaś na końcu roku zestawienie wszystkich 4 kwartałów, stwierdzone ponownie przez Radę Gospodarczą jak po każdym kwartale.

III. „Niniejszy Dziennik Kwatermistrza przezemnie Pod-Inspektora Rewiów przeglądany i weryfikowany tymczasowie, z którego się okazuie, iż zostaie w ręku Kwatermistrza suma złotych...". (Podpis Podinspektora Rewiów).

IV. „Niżey podpisany Generalny Inspektor Rewiów po przeirzeniu i zweryfikowaniu niniejszego Dziennika Dochodów i Rozchodów Kwatermistrza zamknąłem ostatecznie zawarte w nim rachunki, z których okazuie się, że pozostała w ręku Kwatermistrza suma złotych.... którey użycie Rada Gospodarcza udowodnić przed sobą zaleci". (Podpis General. Inspektora Rewiów).

Istniały również wzory wspomnianych poprzednio dwóch list płacy. Pozatem do rozporządzenia dołączona była: „Instrukcya do utrzymywania Nacyonałów i Kontrol po Pułkach, iako też do podawania listów imiennych w czasie Rewiów".

Okoliczności towarzyszące ogłoszeniu omówionego rozporządzenia Ministra Wojny z dnia 14 stycznia 1808 r., (które obowiązywało do października 1810 r.,) wskazują, że w pierwszych latach istnienia Księstwa Warszawskiego przedkładano Ministrowi Wojny do podpisu rozporządzenia, które dopiero po podpisie poddawano rewizji

a na podstawie jej wyników zmianom. W aktach bowiem Księstwa znajdują się w rękopisie „Przepisy dla Rad Gospodarczych Pułków i Battalionów Artylleryi“ z datą 8 stycznia 1808 r., podpisane przez Ministra Wojny ks. Józefa Poniatowskiego i zaopatrzone w jego pieczęć, przyczem zgodność czystopisu „z oryginałem“ stwierdził Vice-Dyrektor Biór Woyennych płk. Bennet.

Wspomniane rozporządzenie, podpisane już przez Ministra, uległo rewizji (uwagom), co do której zasięgano jeszcze czyjejś opinji. Opinja ta, bez podpisu i daty, nosi tytuł: „Zdanie względem Uwag nad Opisem Rad Gospodarczych Pułkowych uczynionych“. Na podstawie tej rewizji i opinji o niej, rozszerzono tytuł rozporządzenia („Przepisy“ na „Ustanowienia i Przepisy“), zwiększono skład Rady Gospodarczej i t. p. Ponieważ data uzupełnienia (o którem poprzednio była mowa) do rozporządzenia o Radach Gospodarczych pułkowych nie została zmieniona a natomiast samo rozporządzenie otrzymało nową, późniejszą datę złożyło się, że rozporządzenie (w ostatecznej redakcji) nosi datę 24, a uzuzpełnienie do niego datę 22 stycznia 1808 r., a więc, że uzupełnienie do rozporządzenia posiada datę wcześniejszą od daty samego rozporządzenia.

Omówione poprzednio rozporządzenie Ministra Wojny z dnia 14 stycznia 1808 r. zostało — jak to już wspomniano — zastąpione Dekretem królewskim z dnia 12 czerwca 1810 r., zatytułowanym: „Dekret J. Król. Mości, zawieraiący przepisy Administracyi i wewnętrznej rachuby Korpusów“.

Dekret ten ujmuje w następujący sposób: „Skład i obowiązki Rady Gospodarczey“. „Wszystkie szczegóły Administracyi wewnętrznej każdego Korpusu Piechoty i Jazdy, iakiegokolwiekbądź rodzaiu, raz na zawsze powierzaią się Radzie Gospodarczey, którey będzie obowiązkiem szczególnym, pod dozorem Pod-Inspektorów Popisów, zawiadywać funduszami żołdu, i utrzymywania Korpusu; stosownie do przepisów niżey wyrażonych“.

„Rada Gospodarcza Korpusów każdey broni, składać się ma iak następuie, to iest:

Piechota:
- Pułkownik Prezyduiący,
- Dwóch naystarszych Szefów Batalionu,
- Naystarszy Kapitan,
- Jeden Pod-Officyer.

W pułku Jazdy i Artyl. Kon.
- Pułkownik Prezyduiący,
- Dwóch naystarszych Szefów Szwadronu,
- Naystarszy Kapitan,
- Jeden Pod-Officyer.

Ponieważ pułk Kirasyerów ma tylko iednego Szefa Szwadronu, to:

Pułkownik Prezyduiący,
Szef Szwadronu,
Dwóch naystarszych Kapitanów,
1 Pod-Officyer".

W Radach Gospodarczych „tymczasowych w szwadronach od pułku oddzielonych lub zakładowych" zasiada: Szef bataljonu, 3 kapitanów i 1 podoficer.

Kandydatów na członków Rady Gospodarczej ze stanu podoficerów proponują jej komendanci kompanji. Wybór odbywa się na jeden rok przez głosowanie, w którem przewodniczący nie bierze udziału.

Kwatermistrz jest sekretarzem Rady Gospodarczej. Ani on, ani oficer ubiorczy wraz z pomocnikami nie wchodzą w skład Rady. Poprzednio płatnik był członkiem Rady Gospodarczej.

Terminy zwoływania posiedzeń Rady, sposób głosowania, załatwiania zażaleń i t. p. pozostał bez zmiany. Uległo jej natomiast zaczepianie niekorzystnych propozycji, a m. każdy z członków Rady Gospodarczej może „podawać propozycje. Gdyby się zdawało komendantowi Korpusu, że propozycja sprzeciwia się dobru służby, lub z uszczerbkiem byłaby Korpusu, to donosi o tem Pod-Inspektorowi popisów, który zadecyduie, lub też odeszle sprawę do Inspektora Dywizyinego, a ten przez Dyrektora Jeneralnego popisów, przedstawi ią Ministrowi Woyny".

Jak poprzednio tak i obecnie „Rada Gospodarcza wyznacza do różnych szczegółów Administracyi wewnętrznej Korpusu Oficerów, którym na piśmie daie rozkazy w postaci wypisów z księgi obrad. Taki wypis służy oficerom za legitymacyę i upoważnia do zawierania umów z dostawcami, które iednak wymagaią zatwierdzenia Rady Gospodarczey". Dodano jednak zastrzeżenie: „Komendantowi Korpusu nie wolno zmienić postanowień Rady Gospodarczey".

Uchwalone przez Radę Gospodarczą kwoty, płatnik „woienny" (nie będący już członkiem Rady) wypłaca kwatermistrzowi za kwitem, podpisanym przez wszystkich członków Rady. Wypłata żołdu i mass odbywa się na ręce kwatermistrza 10, 20 i 30 dnia każdego miesiąca. Jest to więc wypłata, na razie do rąk kwatermistrza, dekadowa w miejsce poprzedniej tygodniowej. Kwatermistrz dokonywa bezpośrednio wypłat dostawcom i oficerowi ubiorczemu na dalsze wypłaty jedynie na podstawie upoważnienia Rady, przyczem nie wolno mu przekraczać kwot na poszczególne wypłaty przez nią uchwalonych.

Kwatermistrz utrzymuje dziennik ogólny, w który wpisuje wszystkie dochody i wydatki. Księgę tę sprawdza co miesiąc Rada Gospodarcza, co 3 miesiące Podinspektor Popisów, co rok Inspektor Dywizyjny Popisów i także co rok Generalny Inspektor broni. Poza tem kwatermistrz utrzymuje „Dziennik odmian i dystrybucyi", w który wpisuje wszystkie „odmiany co do ludzi i koni". Ponadto utrzymuje ogólny „Rodowód", w który zapisuje wszystkich oficerów i żołnierzy korpusu „podług Ich znamion": „oznaczenie 1) nowozaciężnych, 2) ludzi przeszłych z kompanii do kompanii, 3) ludzi, którzy postąpili na wyższy stopień, 4) zbiegów, umarłych lub uwolnionych od służby"

„Ten Rodowód ma być porównywany z Kontrolą, która się utrzymuie kompaniami przez Maiora. Odnośnie do Jazdy Rodowód obeimuie też konie".

Pod względem wypłaty żołdu obowiązywała zasada, że „Żołd ma być płacony na stan rzeczywisty, podług zasad ustanowionych przez Rząd Taryfy". Żołd płatny był oficerom miesięcznie z dołu, zaś żołnierzom (teoretycznie) co 5 dni z góry, a to na podstawie list płac, układanych kompanjami. Prócz list płac komendant kompanji „prowadził" listę żywności.

Celem rozliczenia się z pobranych zaliczek, kwatermistrz przedstawiał Radzie Gospodarczej:

„1) Tabelę żołdu oficerskiego,
2) Listy płac,
3) Listy żywności,
4) Tabellę massy bielizny i obuwia,
5) Obrachunek żołdu wypłacanego ludziom, którzy powrócili z urlopu" (mieli prawo do ½ żołdu w czasie urlopu).

Co się tyczy mass „Rady Gospodarcze maią obowiązek rozporządzać funduszami Massy Ogólney, kucia i oporządzenia końskiego, bielizny i obuwia".

Rada Gospodarcza wypłacała na każdą osobę poniżej podaną kwotę, z których to kwot powstawał fundusz zaopatrywania w przedmioty, objęte massą ogólną:

„Massa ogólna:	złp.	gr.	den.	złp.	gr.	den.
	rocznie			dziennie		
Podoficer i żołn. piechoty liniowey .	81.	3.	6	—.	6.	12
Weterani, Inwalidzi						
Artyler. piesza i robotnicy . . .						
Artylerya, Saperzy						
Kirasyerzy, Husarze	133.	25.	—	—.	11.	4
Strzelcy konni, Ułani, Arytylerya konna	119.	19.	3	—.	9.	15
Batalion Ekwipażów militarnych . .	120.	9.	8	—.	9.	16[10])

„Massa ta płaci się podług stanu rzeczywistego podoficerów i żołnierzy.

Fundusze Massy powiększa się:

1) Ze sprzedaży szczegółów bielizny i obuwia ludzi umarłych lub zbiegłych,

2) Pozostałą Massą bielizny i obuwia ludzi umarłych lub zbiegłych i tych, którzy odebrali uwolnienie od służby będąc za urlopem.

3) Ze sprzedaży mierzwy w ieździe".

Z massy ogólnej czyniono następujące wydatki:

„1) Kupno i robota wszystkich części ubioru i oporządzenia, w tem wszystkie sznurki i ozdoby.

2) Koszt naprawy ubioru, oporządzenia i uzbroienia.

3) Sprawienie szczegółów bielizny i obuwia, czyli przymunduru, który się należy żołnierzowi nowo zaciągniętemu do Korpusu.

4) Wydatki lazaretu pułkowego i ogółem wszystkie wydatki na bióro, książki.

5) Sprawienie i utrzymywanie sprzętów polowych.

6) Na gratyfikacyę dla podoficerów, którzy ciągle w iednym pułku pięć lat wysłużywszy, awansuią na oficerów".

Jak z powyższego zestawienia wynika, żołnierz otrzymywał mundur i oporządzenie z funduszów państwowych w miarę potrzeby, zaś przymundur (obuwie i bielizna) tylko jeden raz przez cały okres służby. O ile pierwszy przymundur uległ zniszczeniu, to dalszy otrzymywał już z massy szczególnej, która powstawała z potrąceń z żołdu. Massa ogólna stanowiła własność państwa i żołnierz nie miał do niej jakichkolwiek pretensji, natomiast massa szczególna stanowiła własność żołnierzy i każdy z nich był jakby udziałowcem, z którym massa dokonywała rozliczenia jego wkładów i wydatków, poczynionych na jego osobę[11]).

Dekret przewiduje czasokresy zużywalności, ilustrując zarazem z czego składało się ówczesne umundurowanie i ekwipunek. Tak „Ubiór i oporządzenie każdey broni, i trwałość każdego szczegółu, stanowi się jak następuie:

Piechota	trwałość Effektów
Kurtka z sukna Granatowego na miesięcy .	18
Leybik z sukna białego z rękawami . .	„
Furażerka	„
Spodnie z sukna granatowego i gatki płócienne	12
Kamasze sukienne	12
Płaszcz z sukna szarego	36

Piechota	trwałość Effektów
Kaszkiet	48
Czechczerów płóciennych par dwie . . .	12

Do umundurowania Artylleryi, Saperów i Robotników należy:

Kurtka zielona na miesięcy	18
Kamizelka zielona	18
Spodnie sukienne takież z gatkami . . .	12
Kamasze sukienne	12
Płaszcz	36
Kaszkiet	48
Czechczerów płóciennych par dwie . . .	12
Furażerka	18

Do umundurowania Jazdy i Artylleryi Konney należy:

Kurtka na miesięcy	18
Kamizelka z rękawami	18
Raytuzy paradne z karwaszami skórzan. i gatkami	12
Raytuzy szare skórą w kroku poszyte i z podszewką	24
Płaszcz	36
Furażerka	18
Kaszkiet	48
Bótów jedna para, i para ciżmów . . .	12

Do oporządzenia człęka w Piechocie należy:

Pendent na lat	9
Patrontasz z pasem	18
Flintpas	9
Pochwa do bagnetu	9
Bęben	20
Pas do Bębna	9
Fartuch saperski	18

Do oporządzenia człeka w Jeździe należy:

Ładownica z pasem na lat	18
Flintpas z kruczkiem	18
Proporzec i smycz do pistoletu u ułanów .	18
Pendent	9
Temblak	9
Ostrogi kirasyerów zapinane	5
U husarzów i innych śrubowane . . .	5

Do oporządzenia końskiego w Jeździe należy: trwałość Effektów

Mantelzak na lat	4
Czaprak	3
Siodło czyli kulbaka	9
Mundsztuk z zawiązaniem	9
Uzdzienica	9
K o c.	9
Wytok karabinowy u Kirasyera, Husarza i Strzelca	9

Oporządzenie końskie taborowe, należy do osobney massy zaprzęgu.

Przymundur niżey wyszczególniony raz tylko nowo przybywaiącemu do Korpusu z massy ogólney umundurowania sprawia się; potem zaś z massy bielizny i obuwia iest odnawianym.

Części przymunduru, które każdemu nowo zaciężnemu z massy ogólney umundurowania wydaie się:

w piechocie i jeździe:

Koszul	2
Trzewików w piechocie par	2
„ w jeździe para	1
Halsztuchów	2
Ciżmy u weter. i inwalidów para . . .	1
Pantalony stajenne w jeździe par . . .	1
Torba płócienna w czasie woyny	1
Tornister w piechocie tylko i kokarda . .	1
Pończoch nicianych par	1
„ wełnianych „	1

Gdy nowo zaciężny był opatrzony w części lub ze wszystkiem w szczegóły przymunduru, Massa ogólna powinna mu bonifikować cenę tego wszystkiego, co mu się nie wydaie, i te pieniądze powinny należeć do iego Massy bielizny i obuwia".

W jeździe z massy ogólnej wydawano jeszcze szczotkę, zgrzebło, gąbkę, nożyczki i grzebień koński.

Zużyciem pieniędzy, które Rada Gospodarcza uchwala na massę ogólną winna się ona była sama zajmować. Zadaniem tedy Rady Gospodarczej było zakupywać wszystko to, co miało być żołnierzowi z massy ogólnej dostarczone. Sprawozdanie ze swej działalności Rady Gospodarcze przedstawiały Ministrowi Wojny. Nie wolno im było niczego przedsięwziąć, co nie było ustalone z góry przepisami lub dozwolone przez Ministra Wojny.

Co się tyczy sposobu czynienia, odbierania i zapłaty zakupów obowiązywały Rady Gospodarcze m.in. następujące zasady: „Starać się zaś maią zawierać Kontrakty prosto z fabrykantami, przez co taniey i w lepszym gatunku mogą mieć materyały, i udawać się koniecznie do rękodzielni kraiowych. A gdyby okoliczności zniewalały zawierać Kontrakty z kupcami nie z fabrykantami, natenczas Rada Gospodarcza obowiązana iest uwiadomić o tem Ministra Woyny"[12]).

„Każdemu Korpusowi wydane będą od Ministra Woyny opieczętowane próby wszelkich należących do umundurowania i oporządzenia rekwizytów, a Radom Gospodarczym nie wolno będzie w podleyszym od prób początkowych gatunku sprowadzać materyały pod pozorem mnieyszego kosztu, lub, że wydatek przewyższa fundusze massy umundurowania".

„Za nadeyściem transportu sprawunków, wyznaczy Rada Gospodarcza iednego z swoich członków, który wraz z kapitanem ubiorczym, do odebrania onych przystąpi, a skoro uznane będą za zgodne z próbami, pierwiastkowo od Ministra Woyny wydanemi, powinny bydź w godzin 24 po odebraniu zapłacone".

„Kupna zawarte być maią: 1) na potrzebne roczne odnowienie, które powinno być determinowane, 2) na ubiór i oporządzenie dla nowo zaciężnych".

„Wszystkie zawarte kupna, bądź przez Radę Gospodarczą, bądź przez upoważnionego na to Officyera, maią być podane Pod-Inspektorowi, dozór nad Korpusem maiącemu do wizowania".

Podinspektorowie winni byli co kwartał przedstawiać Ministrowi Wojny „wszystkie odebrane w tey mierze wiadomości" oraz „sprawdzić gatunek i ilość effektów z takowego kupna pochodzących".

Rady Gospodarcze „w Korpusach Piechoty wyznaczą Kapitana, któryby się naczelnie trudnił robotą, naprawą ubioru i oporządzenia, wszelkiemi sprawunkami do massy ogólnej należącemi i częściami przymunduru, które każdemu nowo zaciężnemu wydaią się, tudzież naprawą broni a to wszystko pod rozkazami Rady Gospodarczey.

Kapitan ubiorczy przedstawia Radzie Gospodarczey 2 kandydatów a to na: 1) officyera do trudnienia się ubiorem i przymundurem. 2) oporządzeniem i uzbroieniem.

W Półkach jazdy iest jeszcze 3-ci officyer od oporządzenia koni. kucia, lekarstw dla koni i sprzętów staiennych".

Rady Gospodarcze winny były co roku wyznaczać innego kapitana ubiorczego „ by iak naiwięcey officyerów wydoskonaliło się w różnych częściach administracyi". Za swą i oficerów pomocniczych działalność odpowiadał kapitan ubiorczy wobec Rady Gospodarczej.

Gospodarka ubiorem i oporządzeniem odbywała się w ten sposób, że „gdy Korpus odbierze część ubioru względnie oporządzenia człowieka lub konia zupełnie gotowe z magazynów, cena tych Effektów, wraz z zapłatą od roboty" (którą to zapłatę normowała poniżej podana taryfa) „potrącona Im" (korpusom) „bydź powinna z massy ogólney".

„Kapitanowie spiszą listę ludzi, którzy maią bydź na nowo ubrani. Przeyrzą także dokładnie oporządzenie człowieka i konia, tudzież co iest do naprawy, tak w ubiorze iak i oporządzeniu, aby byli w stanie okazania wszelkich potrzeb swych kompanii w tym względzie.

Liczba mundurów nowych i oporządzenia człowieka i konia ustanowi się podług proporcyi".

„Wobec tego każdy Kapitan ubiorczy w ciągu miesiąca września powinien ułożyć listy, zawieraiące stan wszystkich części ubioru, oporządzenia i uzbroienia oraz effektów kompanii z zaznaczeniem, które z przedmiotów w roku następnym powinny bydź odnowione. W Jeździe dochodzą ieszcze części oporządzenia koni".

„Te listy Kapitanowie podaią półkownikowi, który przez ścisły popis Korpusu sprawdzi te żądania i udeterminuie tymczasowie liczbę mundurów, leybików i innych effektów, maiących bydź na nowe zamienionemi, lub też naprawionemi, a to stosownie do rzeczywistey potrzeby".

Na podstawie sprawdzenia dowódcy pułku, Rada Gospodarcza zlecała kapitanowi ubiorczemu, by sporządził listę wszystkiego tego, co wymagało odnowienia wzgl. naprawy. A „skoro Rada Gospodarcza tę listę otrzyma, zadecyduie iaką liczbę effektów ubioru i oporządzenia nowych żądać iey potrzeba, tudzież iakiey ilości materyałów wymagaią naprawy.

Równocześnie Rada Gospodarcza ustali wysokość wydatku pieniężnego na robotę ubioru nowego i reparacye.

Te specyfikacye zawiduie Pod-Inspektor, maiący dozór nad Korpusem, i temsamem tymczasowo zaświadczy potrzebę tego nowego ubioru i napraw. Następnie Rada Gospodarcza podaie te specyfikacye w czasie inspekcyi Inspektorowi Jeneralnemu Broni wzgl. Generałowi Dywizyi, który przekonawszy się tak o potrzebie żądaney ilości nowego ubioru iako napraw, potwierdzi ie. Następnie prześle on Ministrowi Woyny specyfikacyę żądanego nowego ubioru, zaś sam potwierdzi specyfikacyę dotyczącą napraw i upoważni Radę Gospodarczą do uskuteczniania napraw.

Stosownie do potwierdzonych przez Inspektorów Jeneralnych broni specyfikacyów, Minister Woyny zadecyduie, jaką ilość nowych

effektów, każdy Korpus będzie miał zakupić do wygotowania nowego ubioru. Specyfikacye te Minister prześle Radzie Gospodarczey, która ią okaże Pod-Inspektorowi, aby przy zamknięciu rachunków mógł się przekonać, czy nowe części ubioru są w przyzwoitym stosunku z materyałami nowymi, na których kupno Minister pozwolił".

Każdy pułk posiadał „skład ogólny na sukna, materyały, ludzież gotowe części ubioru i oporządzenia człowieka i konia, również uzbroienia pod dozorem Kapitana ubiorczego".

Charakterystyczny jest przepis, iż „Maister-Krawiec miarę brać powinien każdemu człowiekowi [13]), stosuiąc się iaknaiściśley do wydanych Korpusowi modelów. Części ubioru powinny być tak dostatnio zrobione, aby nie przeszkadzały człowiekowi w żadnem poruszaniu, i aby trwałość ich była iak naydłuższa.

Kapitan ubiorczy dopilnuie, aby się krawiec w niczem nieoddalał od wydanego modelu.

W każdym więc pułku ma być zrobiony model kompletny ubioru, ten okazany być powinien Inspektorowi Jeneralnemu broni w czasie iego popisu, który ieżeli go przyimie i pieczęcią swoią oznaczy, Rada Gospodarcza odpowiedzialną będzie za każdą naimnieyszą odmianę, którąby w nim zrobiono.

Wszelki nowy ubiór ma być przymierzony w przytomności komendanta kompanii i officyerów ubiorczych przez człowieka, dla którego iest przeznaczony, a wszystko coby się znalazło niedokładne, ma być natychmiast poprawione kosztem maistra-krawca, który iest odpowiedzialny za króy i robotę".

Taryfa robocizny, o której poprzednio była mowa, przedstawiała się następująco:

W piechocie, artyl. pieszey, kompanii rzemieślników i saperów

	Zł. gr.
Od roboty kurtki z kroiem i haftkami . . .	3.15
„ „ kamizelki	1.12
„ „ spodni sukiennych.	1.27
„ „ płaszcza	2.80
„ „ furażerki	—.11
„ „ kamaszów . . . , ...	1.6
„ „ pary czechczerów płóc. z kamaszami .	1.18
„ „ gatek	—.13
u Jazdy, Artyleryi konney i taboru	
Od kroiu i roboty kurtki z haftami	3.15
„ „ „ dolmana z haftkami u husarzów .	4.8
„ „ „ mentyka	4.—

				Zł. gr.
Od	kroiu	i roboty	kamizelki z rękawami u kirasyer.	1.20
„	„	„	„ „ u innych pułk.	1.12
„	„	„	raytuzów z karwaszami skórzan.	3.—
„	„	„	„ z skórą w kroku poszyt.	3.15
„	„	„	spodni sukiennych . . .	1.27
„	„	„	„ husarskich . . .	2.—
„	„	„	płaszcza	2.18
„	„	„	mantelzaka	1.8
„	„	„	pantalonów staiennych . .	1.—
„	„	„	pary gatek	—.13
„	„	„	furażerki	—.11
„	„	„	„ u kirasyerów . .	—.24
„	„	„	kaptura sukien. na hełm u kirasyera	—.15

Na wszystkich częściach ubioru i ekwipunku „wycechowany był rok, w którym są zrobione a na oporządzeniu u człeka i konia ponadto numer żołnierza i litera kompanii".

Po ukończeniu roboty nowych mundurów, dowódca pułku zarządzał ogólne wykonywanie naprawek, co się odbywało w magazynie pułku. O ile poza tem w ciągu roku zaistniała potrzeba małej naprawki, dokonywali jej w kompanjach żołnierze-profesjoniści a to pod dozorem furjera i w jego izbie. Jeżeli naprawka była tego rodzaju, że mogła być dokonana tylko w magazynie pułku, to furjer meldował o niej dowódcy kompanji, który wydawał „bilet umocowania" do kapitana ubiorczego. Ten znów zarządzał wykonanie naprawki przez krawca pułkowego. Na takie poprawki dorywcze używano przedewszystkiem starych mundurów. Robociznę za naprawki wypłacała massa ogólna, o ile jednak zniszczenie części munduru czy oporządzenia zawiniło „niedbalstwo podoficera lub niezgrabność żołnierza", to oni sami pokrywali koszt naprawki. Natomiast do „reparaciów ieneralnych" t. zn. zarządzonych przez dowódcę pułku corocznych ogólnych naprawek w magazynie pułku, używano nowego materjału z oszczędności, osiąganych przy krajaniu, jako że „na kroiu dziesiąta część materiału zostać powinna". Gdyby te oszczędności nie wystarczały, Minister Wojny mógł „przydać" potrzebną ilość materjału. W każdej kompanji wyłączano od naprawek ośm najgorszych mundurów, które służyły dla wart w czasie zimy i niepogody.

Kiedy szycie nowych mundurów było już ukończone i one zostały już oddane do użytku pułku oraz kiedy zostały już ukończone

ogólne naprawki, kapitan ubiorczy zestawiał „stan imienny kompaniami położenia ubioru i oporządzenia, zarówno człeka i konia". Stan ten sporządzano w dwóch egzemplarzach, z których: 1) „podpisany przez komendanta kompanii zatrzyma kapitan ubiorczy, który w nim zapisuie ruch ubioru, by mógł zdać w końcu roku sprawę z wszelkich iego odmian" oraz 2) „podpisany przez kapitana ubiorczego zatrzymuie dowódca kompanii".

Stan ubioru i oporządzenia bywał co kwartał kompanjami sprawdzany. Poza tem, o ile żołnierz otrzymał urlop, ustalano stan munduru przy odejściu i powrocie z urlopu.

Do zakresu działania kapitana ubiorczego należała także naprawa uzbrojenia. Dokonywał jej w pułku majster-puszkarz pod nadzorem oficera „ pomocnego w szczegółach uzbroienia" kapitanowi ubiorczemu. Rzeczą Rad Gospodarczych było baczyć, by kapitan ubiorczy posiadał w magazynie „zapasy puszkarskie na rok przynaymniey do reparacyi uzbroienia wystarczaiące". Poza tem Rady Gospodarcze „obrachowawszy ile każda część uzbroienia z transportem kosztuie, ułożą taryfę cen płaconych puszkarzom". Co kwartał Rada Gospodarcza zestawiała wysokość wydatków każdej z kompanji na naprawę uzbrojenia, rozdzielając ile z tego pokryje massa ogólna, a ile przypada na rachunek poszczególnych żołnierzy (massa szczególna).

Z massy ogólnej pokrywano również wydatki „domu słabych" (szpitali) na lekarstwa, bandaże i szarpie. Wydatki te nie mogły przekraczać:

374	złp.	15	gr.	na pułk piechoty o 4 bataljonach
281	„	20	„	„ „ „ 3 „
302	„	—	„	„ „ artylerji pieszej
153	„	15	„	„ „ strzelców lub ułanów

Inne wydatki szpitalne ponosili chorzy sami. Z tego względu każdemu oficerowi, podoficerowi i żołnierzowi potrącano za czas pobytu w szpitalu część żołdu. Tak potrącano za każdy dzień oficerowi 2 do 5 złp., zależnie od stopnia, zaś podoficerom i żołnierzom dwie trzecie żołdu. Natomiast chorym wenerycznie oficerom potrącano pięć szóstych części żołdu, a żołnierzom cały żołd za wyjątkiem kwoty, która należała się massie bielizny i obuwia. W ten sposób karano pieniężnie chorych wenerycznie, co niewątpliwie powodowało tajenie choroby. Z omawianych potrąceń utrzymywały się szpitale, administrując bądź na własny rachunek, bądź systemem przedsiębiorców (entreprenerów).

Omawiany dekret normuje także koszta kancelarji pułku, które pokrywano również z massy ogólnej:

„Do kosztów kancelaryi i wydatków do administracyi wewnętrzney ściągaiących się, należą następuiące przedmioty:

1) Reiestra, druki, 2) opłata listów w sprawach adminstracyi, 3) kupno skrzyni kasowej, skrzyni na papiery, pieczęci, 4) kupno papieru, atramentu, piór, laku i t. p., 5) opłata 2 zł. 15 gr. miesięcznie, wyznaczona adiutantom-podoficerom, kapralom i furyerom, jako wynagrodzenie kosztów za papier, pióra i atrament dla meldunków do których są obowiązani, 6) koszta na kwity i worki, w których pieniądze do kasy się oddaią, 7) opłata dla dwóch sekretarzy kwatermistrza po 34 złp. miesięcznie.

Stan wydatków bióra czyni co miesiąca kwatermistrz a zatwierdza Rada Gospodarcza.

Wydatki nadzwyczayne może uchwalić Rada Gospodarcza, którey uchwałę widuie Pod-Inspektor, maiący dozór pułku, a zatwierdza Minister Woyny.

Koszta podróży w przedmiotach administracyi tylko kwatermistrzów, gdy iedzie po żołd dla pułku za mieisce, w którym pułk stoi—mogą być wynagrodzone; wynosi ono 3 złp. 6 gr. za polską milę.

Pod-Inspektor przed zawidzeniem stanu wydatków, winien się przekonać, czy wydatki zgodne są z rzeczywistemi cenami. Co się tyczy opłaty listów, to winien przeirzeć listy i koperty, by się przekonać czy 1) był rzeczywiście tak opłacony, 2) czy był wogóle potrzebny.

Wydatki bióra w żadnym wypadku przenosić nie maią:

2880	złp.	— gr.	na pułk piechoty z 3 bataljon. oraz pułk artyl pieszej
2304	„	— „	„ „ „ z 2 bataljonów
1580	„	20 „	na jeden bataljon
2000	„	— „	na pułk jazdy z 4 szwadronów
1620	„	— „	na „ „ z 3 „

„Ta taryfa służyć ma tylko Pod-Inspektorom za zasadę do sprawdzenia wydatków bióra, a pułki winny swe wydatki usprawiedliwiać dowodami, tak że Pod-Inspektorowie nie maią przyznawać Radom Gospodarczym żadnych ryczałtów.

Do massy jeneralney należy także sprawunek, utrzymanie i przewóz naczyń polowych, iak kociołków, misek, konwi, beczek kuchennych i t. p. w woynie potrzebnych".

Jak z powyższego wynika, zwrot kosztów podróży służbowej przysługiwał wyłącznie kwatermistrzowi[14]). Mimo, że na wydatki kancelaryjne oznaczona była pewna kwota, nie stanowiła ona jednak ryczałtu, lecz granicę ku górze, która nie mogła być przekroczona.

Wreszcie z funduszów massy ogólnej otrzymywał całkowite umundurowanie, ekwipunek i uzbrojenie podoficer, który po 5 latach

służby bez przerwy awansował na podporucznika. O ileby wymienionych przedmiotów nie dostarczono w naturze, wypłacano: w piechocie — 416 złp., w artylerji i saperach — 583 złp., a w jeździe i artylerji konnej — 1083 złp. Jeżeli podoficer służył nieprzerwanie 5 lat w jednym pułku, otrzymywał przy awansie na podporucznika lub kwatermistrza ponadto 500 złp., a w jeździe jeszcze konia z „massy remonty". (Dekret królewski z dnia 30 marca 1810 r.).

W pułkach jazdy i artylerji konnej prócz massy ogólnej istniała jeszcze „Massa oporządzenia i kucia koni" czerpiąca fundusze również ze skarbu państwa, wobec czego „woysko do żadnego obrachunku z massy oporządzenia i kucia koni prawa mieć nie będzie".

„Massa ta przeznaczona iest na kupno i robotę siodeł, gortów, munsztuków z nawiązaniem, tręzli, strzemion, olstrów, wytoków, koców, czapraków, szabertasów, lekarstwa dla koni, a w batalionach pociągu na sprawunek i utrzymanie zaprzęgów.

Nadto z tey massy kupowane i utrzymywane będą następuiące przedmioty: uździenice z przywiązką czyli nawiązaniem, worki obroczne, sznury furażowe, łopaty, miotły, widły, latarnie, wiadra, światło do stayni i t. p.".

Zadaniem Rady Gospodarczej było ugodzić cenę kucia konia. Na jej polecenie kapitan ubiorczy nabywał lekarstwa dla koni, za które płacił kwatermistrz i to bezpośrednio sprzedającemu na podstawie asygnaty Rady Gospodarczej. O ileby „konował pułkowy" miał stosować kosztowniejsze lekarstwa wzgl. dokonać ważniejszej operacji, to musiał, za pośrednictwem kapitana ubiorczego, uzyskać aprobatę Rady Gospodarczej. O ileby cena lekarstwa przewyższała wartość konia, Rada Gospodarcza zasięgała decyzji Ministra Wojny.

Poza dwiema, omówionemi poprzednio massami, które jako czerpiącemi fundusze wyłącznie ze skarbu państwa. stanowiły jego własność, istniała jeszcze — jak poprzednio wspomniano — w pułkach „Massa bielizny i obuwia", która „zbierać i składać się będzie z odciągu od dziennego żołdu woyska wszelkiey broni". Potrącenia te wynosiły u podoficerów sztabowych i kompanijnych po 4 i pół grosza, zaś u kapralów, woltyżerów, grenadjerów, jeźdźców i fizyljerów po 3 grosze dziennie.

Massa bielizny i obuwia stanowiła własność żołnierzy. Administrowała tą massą Rada Gospodarcza.

Z funduszów tej massy nabywano wszystko to, co stanowiło przymundur, a więc: trzewiki, pończochy, kamasze, koszule, halsztuchy, chustki i t. p. Przedmioty te wykonywano pod nadzorem kapitana ubiorczego według wzorów, ustanowionych przez Radę Gospodarczą.

Celem popierania rodzimego przemysłu, skóry i płótno winny były być nabywane „prosto z fabryk, ile razy to zrobić się da". Koszule wyrabiano z płótna lnianego.

Poza tem „polecona iest przy braniu miary naywiększa oszczędność, gdyż wszelkie koszta do ceny towarów przyrachowane i do waloru materyałów wyrobionych oddane będą".

„Rada Gospodarcza da baczenie, aby cena effektów i opłata za robociznę we wszystkich kompaniach równa była.

Kamasze i trzewiki podług miary na każdego człeka wziętey i wzoru w pułku ustanowionego robione być maią. Nie powinny być przyięte, aż gdy w przytomności furyera przywdziane i za dobre uznane będą".

Rada Gospodarcza mogła, na wniosek kapitana ubiorczego, zezwolić, by żołnierzom wydawano przymundur z magazynu pułkowego (massy ogólnej) a to na rachunek massy bielizny i obuwia.

Każdy podoficer i żołnierz (jeździec) w jeździe winien był mieć stale w massie bielizny i obuwia złożone — 54 złp., zaś w piechocie— 36 złp., poza zapełnionym tornistrem. O ile wkłady (z potrąceń z żołdu) do wspomnianej massy przewyższały te kwoty, a żołnierz niczego do uzupełnienia tornistra nie potrzebował, nadwyżka wkładów (udziału w massie) mogła być szeregowemu zwrócona. Co trzy miesiące kompanje przedstawiały Radzie Gospodarczej wykaz, ilustrujący: ile każdy z szeregowych wpłacił do massy oraz ile kosztowały wydane mu z massy części przymunduru.

W tornistrze żołnierza powinno się było znajdować: trzy koszule — dwa halsztuchy czarne — dwie pary pończoch — dwie pary trzewików — jedna para kamaszy — dwie kokardy, z których jedna przy kaszkiecie — worek płócienny w czasie wojny i inne mniejsze „do ochędostwa i utrzymania potrzebne rzeczy". Wszystkie te przedmioty winny były być „oznaczone literą alfabetyczną kompanii i numerem człeka" [15]).

Kapitan ubiorczy zapisywał wszystko to, co wpłynęło do magazynu pułku i co z niego wydano. Zapiski te ulegały kontroli, przyczem „Pod-Inspektorowie popisów nie przyimą do wydatków massy jeneralney i oporządzenia koni żadnego kupionego przedmiotu, ieżeli w reiestrze kapitana ubiorczego do przychodu w naturze zapisany nie iest. Zatem Pod-Inspektorowie popisów, sprawdzając rachunki przychodów w naturze kapitana ubiorczego powinni:

1) Co do materiałów przeirzeć kontrakty, faktury kupców i fabrykantów, które powinny były być kwatermistrzowi złożone, iako dowody do usprawiedliwienia wydatków w rachunku massy ieneralney.

2) Co do wyrobionych effektów, przeirzeć specyfikacye i stany przez kapitana ubiorczego zatwierdzone, a przez Radę co do ilości effektów zrobić się nakazanych, zakreślone". Dwa istniały rodzaje „wydatków w naturze", a m.: 1) „przemiana materyałów na effekta" oraz 2) „rozdanie effektów wyrobionych na kompanie".

Należące się dostawcom i majstrom kwoty za towar wzgl. robotę, musiał wypłacać sam kwatermistrz i wypłaty zapisywał w dzienniku ogólnym i rejestrze massy ogólnej. Zbytecznemu przystrajaniu mundurów miał zapobiegać przepis, że „wydatki na ozdoby kapelistów, doboszów i t. p. iako to pióra, kitki, szlify, feldcechy, szczególnie winny obchodzić Pod-Inspektorów i być rozstrząsane z naywiększą surowością. Niepotrzebnie sprawione lub odnowione muszą być przez Radę Gospodarczą zapłacone".

W celach ewidencyjnych i ujednostajnienia rachunków pułków, Rady Gospodarcze winny były co kwartał przedstawiać Ministrowi Wojny trzy rodzaje sprawozdań, które miały ilustrować ich działalność a to:

1) „Zawarte kontrakty, czas i ilość dostarczonych na ich podstawie przedmiotów, oraz wypłat za nie,

2) wszelkie przychody i rozchody massy ogólney oraz oporządzenia i kucia koni,

3) przychody i rozchody w naturze, tudzież pozostałości w magazynie".

Poza tem Rady Gospodarcze za pośrednictwem Podinspektorów przedstawiały co miesiąc Ministrowi Wojny rzeczywisty stan liczebny ludzi i koni, który służył za podstawę wpłat do massy ogólnej oraz oporządzena i kucia koni.

Charakterystyczne jest postanowienie, że na wniosek Rady Gospodarczej, potwierdzony przez Podinspektora, mógł Minister Wojny zezwolić, by massa bielizny i obuwia pożyczyła jakąś kwotę massie ogólnej. Zapożyczanie się instytucji, stanowiącej własność państwa u instytucji, stanowiącej własność żołnierzy, świadczyłoby, że państwo było uboższe od swych żołnierzy. Ale i massa bielizny i obuwia czerpała swe środki z potrąceń od żołdu, a więc również z pieniędzy skarbowych, wypłacanych tytułem żołdu. Wynikałoby więc, że przewidywano okoliczność, iż skarb państwa nie będzie w danej chwili rozporządzał gotówką na zasilenie massy ogólnej (a więc na umundurowanie i uzbrojenie wojska), gdy natomiast massa bielizny i obuwia rozporządzała stale wkładami żołnierskiemi, sięgającemi wysokich sum. Inna rzecz, że skarb Księstwa Warszawskiego nieraz całemi miesiącami nie miał na wypłatę żołdu.

Co się tyczy wewnętrznej administracji kompanji, to „gospodarstwem" jej zarządzał kapitan (dowódca kompanji), wzgl. zastępujący

go oficer. Jego „pierwszą starannością" było, by żołd był regularnie odbierany i wypłacany. Żołd wypłacano wprawdzie co 5 dni, „anticipative" (z góry), jednakowoż nie bezpośrednio do rąk żołnierza, ale do rąk przełożonego „kapralstwa", który dopiero po upływie wspomnianego czasokresu dokonywał obrachunku z żołnierzem, ile z żołdu ulega potrąceniu, tak, że jedynie resztującą kwotę mu wypłacał. W rzeczywistości tedy wypłata żołdu na ręce żołnierza odbywała się z dołu. System ten miał na celu, by ubywający z oddziału żołnierz nie otrzymał żołdu za ostatnich 5 dni. Chleb wydawano co 4 dni.

Zakupywanie żywności dla kompanji odbywało się zawsze przez dwóch żołnierzy. Musieli oni płacić za zakupioną żywność gotówką i ich nazwiska musiały być w rachunku sprzedającego wymienione wiali kapitanowi zaświadczenie, że im się nic „od ludzi jego kompanii" nie należy.

Podoficerowie, którzy nie prowadzili w ramach swej kompanji wspólnego „gospodarstwa" z żołnierzami, łączyli się z podoficerami innej kompanji we własne „gospodarstwo" (ordinaire). Opłacali braciszka, to zn. żołnierza, usługującego w gospodarstwie.

Kapitan — dowódca kompanji odpowiadał wobec dowódcy pułku „za porządek i utrzymanie wszelkich części ubioru oporządzenia człeka i konia, tudzież uzbroiena swoich kompanii". Utrzymywał dwie książki:

„1) rodowód ludzi i koni, 2) reiestr szczegółów kompanii: rachunek szczególny podoficerów i żołnierzy, stan sum każdego człeka w massie bielizny i obuwia złożonych, stan effektów bielizny i obuwia, stan umundurowania, stan oporządzenia, stan ludzi w lazarecie i t. p.".

Każdy podoficer i żołnierz posiadał książeczkę, w której „iego przychody i rozchody są zapisane; ta zgadzać się powinna z szczególnym iego rachunkiem w reiestrze kompanicznym".

Artykuły spożywcze i opał wydawał kwatermistrz na podstawie bonów dowódcy kompanji i kwitów tego oficera kompanji, który był obecny przy „dystrybucyi". Obecny przy „dystrybucyi" porucznik wzgl. podporucznik, wzgl, furjer badał wydawane artykuły pod względem jakości, miary i wagi. Kwatermistrz co kwartał przedstawiał Radzie Gospodarczej ilość wydanych kompanjom racji,[16]) wykazując się wspomnianymi bonami i kwitami.

Co się tyczy zamknięcia rachunków, to Podinspektor Popisów „zakreśla" co kwartał książkę kasową, dziennik ogólny płatnika, obraz ogólny stanu massy bielizny i obuwia oraz rejestr efektów umundurowania, oporządzenia i uzbrojenia, utrzymywany przez kapi-

tana ubiorczego. Wspomniane zestawienie sprawdza następnie Inspektor Popisów Dywizyjnych oraz z kolei Generalny inspektor Broni. Pozatem Podinspektor Popisów przedstawia ze swej strony wspomniane zestawienia Generalnemu Dyrektorowi Popisów. O ile Inspektor Popisów „zawiduie" a Generalny Inspektor Broni „zaświadczy", to rachunek roczny zostaje ostatecznie zamknięty a „Rada Gospodarcza z administracyi pokwitowana".

Poza wspomnianą kwartalną kontrolą, raz w rok „Inspektor Dywizyonalny" lub ktoś inny, upełnomocniony przez Ministra Wojny objeżdżał oddziały w celach inspekcji rachuby i adminisracji. Ci Inspektorowie „zakreślali tymczasowo" rachubę roczną pułków i przedstawiali ze swej strony Generalnemu Dyrektorowi Popisów sprawozdania (zestawienia), podobnie jak Podinspektorowie, lecz corocznie. W sprawozdaniach tych o stanie administracji pułku, mieściła się zarazem opinja o działalności Podinspektorów i sprawności ich biur.

Do dekretu dodanych jest 35 formularzy (wzorów). Charakterystyczną jest okoliczność, iż w formularzu (wzór Nr. 11): „Stan ugód, zawartych przez Radę Gospodarczą na uzupełnienie ubioru" ceny podane są we frankach.

Omówiony powyżej dekret królewski z dnia 12 czerwca 1810 r. wszedł w życie z dniem 1 października 1810 r. („List okólny" z dnia 20 września 1810 r. Nr. 814).

Jak wynika z „listu okólnego Dyrektora Generalnego Popisów" z dnia 7 maja 1811 r. miały być postanowienia dekretu królewskiego z dnia 12 czerwca 1810 r. uzupełnione wzgl. *zmienione* na wypadek wojny. A m. „Dyrektor Generalny Popisów Woyska przesyła dwa urządzenia na przypadek woyny dla wczesnego oswoienia się z niemi Inspekcyów i Korpusów napisane i ma honor ostrzedz, że obydwa nie podlegną wykonaniu aż na wyraźny rozkaz Ministra". Treści tych „urządzeń" nie odnalazłem.

Rady Gospodarcze widocznie zbyt ulegały dowódcom pułków, skoro Minister Wojny „rozkazem okólnym" z dnia 29 stycznia 1811 r. Nr. 192 wezwał je „aby urzędowały rzeczą a nie imieniem". Wspomniany rozkaz stwierdza, że Rady ulegają dowódcom pułków, którym pozostawiają zupełną swobodę w administrowaniu, tak, że o ile dowódca jest nieobecny lub umrze, Rady nic nie wiedzą i nie mogą zdać sprawy ze sposobu i wyników administracji[17]). Pozatem Rady Gospodarcze nie załatwiają spraw kolegjalnie a „oddzielnie i ubocznie", co zwłaszcza w dziedzinie zakupów jest niedozwolone.

Kontrolę administracji, która odgrywała w wojsku Księstwa tak wybitną rolę, normował „Dekret J. Król. Mości zawierający prze-

pis popisów i rachuby wydatków, usprawiedliwionych przez popisy" z dnia 12 czerca 1810 r. Tak więc dekret o administracji, jakoteż dekret o jej kontrolowaniu — wydano równocześnie.

Kontroli podlegali wszyscy i wszystko, co otrzymywało pieniądze ze skarbu państwowego. Z tego względu: „Wszystkie pułki, bataliony lub kompanie, Officyerowie,... kantoniści i jeńcy, inwalidzi, weterani — płatni z funduszu żołdu, należą do popisów przez Inspektorów i Pod-Inspektorów popisów, odprawiać się maiących".

Na czele „Korpusu inspekcyi i popisów" znajdował się Generalny Dyrektor Popisów, który podlegał bezpośrednio Ministrowi. Generalnemu Dyrektorowi podlegało 4 Inspektorów Popisów, a im 12 Podinspektorów Popisów. Mieli oni do pomocy 20 adjunktów.

Do zakresu działania Korpusu inspekcyi i popisów należało: organizacja, układ brygad, wcielanie, zaciąg i zwinięcie korpusów, żołd i rachuba wojska i t. p.

Do dekretu dodany jest cały szereg formularzy (wzorów). Np. Podinspektor musiał sporządzać i wysyłać 19 różnych sprawozdań, obrachunków i t. p. papierów.

Instytucję mass w sposób wyczerpujący normuje w szczególności rozporządzenie Ministra Wojny z dnia 31 marca 1809 r., zatytułowane: „O massach czyli wpływie rocznym na ubiór woyska, remontę i wozy" a działające wstecz od dnia 1 stycznia 1809 r.

Wstęp do tego rozporządzenia ujmuje przedmiot, którego ono dotyczy w następujący sposób: „Dzieło obeymuiące wyrachowanie i przepisy, tyczące się wpływów rocznych na ubiór i oporządzenie Woyska Xięstwa Warszawskiego przeznaczonych, z woli, za wiedzą oraz approbacyą moią ułożone i wydane służyć ma Korpusom wszelkiey broni za prawidło, do którego aby się Rady Gospodarcze korpusowe we wszystkim stosowały, zalecam. (—) Józef Xiąże Poniatowski". Omawiane rozporządzenie zostało wydane w czasokresie między ogłoszeniem rozporządzenia o Radach Gospodarczych korpuśnych z dnia 14 stycznia 1808 r., a dekretem z dnia 12 czerwca 1810 roku.

W omawianem rozporządzeniu z dnia 31 marca 1809 r. zdefiniowane jest pojęcie umundurowania: „Przez umundurowanie Woyska rozumie się równy i iednakowy co do kroiu i koloru ubiór", zaś mass: „Fundusze na ubiór i oporządzenie dla każdey broni wyrachowane i przeznaczone wpływaią miesięcznie do Kass Korpusowych, a z tych wpływów tworzą się massy umundurowania". Postanowienia rozporządzenia, odnoszące się zarówno do konstrukcji instytucji mass (ogólnych i szczególnych), jakoteż do wysokości kwot, które na ich utrzymanie łożył bądź skarb państwa, bądź też były potrącane z żołdu

podoficerom i żołnierzom, zostały naogół przejęte do dekretu królewskiego z dnia 12 czerwca 1810 roku.

Co to są popisy? W zasadzie popisy odpowiadają dzisiejszej kontroli faktycznej, przyczem jednak spełniały za czasów Księstwa jeszcze inne zadania (organizację, układ brygad i t. p.). Główną jednak ich czynność stanowiła kontrola prawidłowości administracji i gospodarki oraz zestawianie wyników tej gospodarki. Zestawienia te służyły następnie Ministrowi Wojny za podstawę do zdawania każdego roku rachunku ogólnych wydatków, usprawiedliwionych popisami [18]). (Skład korpusu inspekcji podano poprzednio). Zamiast pojęcia „popisów" używano nieraz pojęcia „rewiów" i „lustracji".

Analizując zasady i wyniki administracji i gospodarki w wojsku Księstwa Warszawskiego, zwracamy przedewszystkiem uwagę na analogję, jaka zachodzi pomiędzy ówczesnemi a obecnemi czasami. I tak administracja w dobie Księstwa Warszawskiego powstawała w okresie wielkich wojen, bezpośrednio po ustąpieniu okupantów, wśród zupełnej niepewności politycznej, na terytorjum o nieustalonych jeszcze granicach, oraz w czasie zupełnego wyczerpania pod względem gospodarczym.

Poza tem powstawała od fundamentów po dach równocześnie i odrazu, z niczego, z największym pośpiechem i dla bezzwłocznego użytku.

Wreszcie pozostawała, zwłaszcza w początkach, pod szeroko i głęboko sięgającym wpływem francuskim.

Jeżeli uwzględnimy ponadto ówczesne stosunki wewnątrz wojska, w szczególności niesnaski i rywalizację poszczególnych zarówno formacji jak i dowódców, brak sprawnego i ukwalifikowanego aparatu urzędniczego, ubóstwo skarbu państwowego, zamęt walutowy i t. p. to widzimy, że wielkie podobieństwo zachodzi między tem, co się działo za czasów Księstwa, a tem co się dzieje obecnie, wzgl. bardzo niedawno.

Co się tyczy w szczególności samych zasad ówczesnej administracji wojskowej, to zostały one przeniesione żywcem z zagranicy do Księstwa, pamiętającego jeszcze niedawne czasy Rzeczypospolitej i zaboru pruskiego — celem urządzenia administracji, obcej tradycji polskiej pod względem formy i treści. Zasady te zawodziły tembardziej w wykonaniu, ile że wymagały ukwalifikowanego i sprawnego aparatu administracyjnego, którym Księstwo nie rozporządzało. Rzeczpospolita właściwie urzędników nie posiadała, za panowania pruskiego Polacy nie mieli dostępu do urzędów, tak, że dopiero za Księstwa powstawał po raz pierwszy stan urzędniczy. A urzędnicy, nawet cywilni, odgrywali w administracji wojskowej Księstwa wy-

bitną rolę, skoro zaopatrywanie wojska w amunicję, żywność (z małą przerwą), [19]) kwatery i t. p. należało do zakresu działania cywilnych władz państwowych. Tem gorzej przedstawiały się kwalifikacje administracyjne osób wojskowych. Jakość tedy zastępowano ilością. Na Sejmie w 1809 r. domagano się z tego względu redukcji liczby urzędników, których miało wówczas być 12.000 (na około 2 miljony ludności). Co się tyczy specjalnie administracji wojskowej, to poseł Maryampolski na jednem z posiedzeń Sejmu w wymienionym poprzednio roku, żalił się, że: „Bióra Ministra Woyny są nadto liczne, sztaby wielkie..." Pozatem kompetencje poszczególnych urzędów nie były ściśle określone, co powodowało usterki i tarcia, zwłaszcza między dwoma różnemi resortami, jak władzami wojskowemi z jednej a organami Ministra Skarbu lub Spraw Wewnętrznych z drugiej strony. Ponadto należy zważyć, iż najwyższy zwierzchnik administracji wojskowej (Minister Wojny) był zależny od dyspozycji Napoleona wzgl. jego pełnomocników, a sam nie znajdował często posłuchu u swych podwładnych i t. p. [20]).

Pozycję Ministra Wojny osłabiała jeszcze okoliczność, iż wskutek stosowania wzorów francuskich w administracji wojskowej Księstwa, nie miał on tak wielkiego wpływu na kształtowanie się administracji wojskowej, jaki posiadali inni ministrowie na swe resorty. Nie miał też oparcia o Radę Stanu i Radę Ministrów, w których zasiadał. W Sekcji Wojny Rady Stanu posiadał tylko głos doradczy, a Rada Ministrów sprawami administracji wojskowej się nie zajmowała, chyba, że dotykały one innego jeszcze resortu administracji państwowej. [21]).

Administracja wojskowa Księstwa była na pozór zdecentralizowana, gdyż Rady Gospodarcze legjonowe i korpuśne posiadały własny i szeroki zakres działania. W rzeczywistości jednak administracja była scentralizowana, gdyż decyzja we wszystkich ważniejszych kwestjach zależała od Ministra. Ustawicznie szły tedy pisma do góry i z góry.

System ten posiadał wprawdzie pewne zalety, gdyż utrzymywał jaką taką jednolitość administracji i ukrócał samowolę niższych organów, lecz z drugiej strony powodował zbędny biurokratyzm, przybierający z powodu nieudolności maszyny biurokratycznej szkodliwe rozmiary oraz dążenie do zrzucania z siebie odpowiedzialności. Minister Wojny musiał w sprawach administracyjnych znosić się bezpośrednio z rozrzuconymi po całym kraju oddziałami a ponadto pośredniczyć ustawicznie między administracją wojskową a cywilną. Wprawdzie dekretem królewskim z 1810 r. podzielono terytorjum Księstwa na cztery okręgi wojskowe (Warszawa, Poznań, Lublin,

Radom) z generałem dywizji na czele, który miał nietylko dowodzić wojskiem, ale także zajmować się wszystkiem, co się do wojska odnosi, jednakowoż okręgi te w dziedzinie administracji nie stanowiły ogniw pośrednich między Ministrem a oddziałami wojskowemi. Żalili się tedy i krytykowali ujemnie administrację wojskową swoi i obcy.

Administracja ta byłaby jednak, mimo wszystko, osiągnęła niewątpliwie lepsze wyniki, gdyby nie ustawiczne zmaganie się z brakiem pieniędzy. Na co bowiem zda się najlepsza wola a nawet łącznie z najwyższą zdolnością administrowania, jeżeli np. do dnia 17 listopada 1810 r. kasy skarbowe nie mogły zrealizować asygnacji Ministra Skarbu z dnia 8 maja na ubiór dla artylerji, z dnia 29 czerwca na zaległy żołd, z dnia 16 września na założenie młyna prochowego i t. p., jeżeli w czasie od dnia 1 kwietnia 1809 r. do dnia 1 listopada 1810 r. wojsko miało otrzymać ze skarbu państwa w gotówce około 37 miljonów, a otrzymało około 22 miljony złotych, wzgl., jeżeli w jednym roku etatowym ogólny dochód Księstwa wynosił 29 miljonów, a wydatki na samo wojsko wynosiły 35 miljonów złotych, jeżeli z powodu dewaluacji pieniądza stan kasy oddziału maleje blisko do połowy, wzgl., jeżeli kasa skarbowa wypłaca oddziałowi pieniądze, wycofane z obiegu i t. p.

Administracja wojskowa wykazała w istocie wiele dobrej woli i to zarówno w odniesieniu do samego wojska, jakoteż do innych dziedzin życia państwowego. W szczególności Minister jak i Rady Gospodarcze nie szczędziły zabiegów, by zapewnić rodzimemu przemysłowi jaknajwiększy udział w zaspakajaniu potrzeb wojska i temsamem spowodować, by pieniądze, łożone przez społeczeństwo na wojsko, wracały do społeczeństwa w postaci zapłaty za dostawy wojskowe. W szeregu rozporządzeń Ministra Wojny i dekrecie królewskim z dnia 3 sierpnia 1811 r. nakazano zaspakajanie potrzeb wojska krajowymi wyrobami. Temu poleceniu Rady Gospodarcze zarówno legjonowe, jak i korpuśne chętnie czyniły zadość, co wynika z ich licznych relacji do Ministra Wojny. A nie było to rzeczą łatwą, skoro wytwórczość krajowa pozostawała na niskim poziomie i z tego względu była niedostateczna [22]), pozatem dostawcy krajowi rozporządzali szczupłymi funduszami i nie mogli w przeciwieństwie do entreprenerów firm zagranicznych udzielać dłuższych kredytów (Minister Skarbu domagał się w dniu 18 listopada 1810 r., by dostawy oddawano tylko zamożnym dostawcom, którzyby „mogli conajmniey na cztery miesięczne potrzeby awansować swe fundusze"), ponadto wyroby krajowe były droższe od zagranicznych (Gener. Inspektor Jazdy w dniu 14 lipca 1808 r. wskazuje, że „w kraiu naszym... dalcko drożey aniżeli we Francyi sprawunki wszystkie rzemieślnicze kosztują"),

która to okoliczność posiadała wówczas doniosłe znaczenie [23]). Nie małą wreszcie przewagę dawała zagranicznemu przemysłowi wybujałość i fantazja w przystrajaniu mundurów przedmiotami, których w kraju nie wytwarzano oraz zamiłowanie do posługiwania się zagranicznymi wyrobami, co znajdowało chętne poparcie ze strony władz francuskich i saskich, posiadających możny wpływ na losy i sprawy Księstwa. Tak deputacja, powołana w 1810 r. do obmyślenia oszczędności w administracji wojska „życzy sobie, ażeby ubiory wojskowe mniej były zbytkowne... urzędnicy administracji wojenney na wzór francuskiej, mają mundury haftowane złotem i srebrem, tak, że niektórych sam haft do 70 dukatów kosztuje, a mundury jedwabiem podszyte...“ [24])

Aleksy Kosiński w memorjale: „Uwagi nad projektem o oszczędności na sesyi sejmowej dnia 18 b. m. (marca 1809) podanym“ wspomina m. in.:

„Te ustawiczne uniformów przemiany. Te złota i srebra nietrwałe, wieleż to zagranicę z kraju wyprowadzają pieniędzy. A z ryngrafów, klamer, ładownic, ostróg etc. wieleby było złotówek...“

Poseł Skórzewski znów na Sejmie w 1809 r. „domawiał się“ — jak podaje djarjusz sejmowy — „aby zapobieżono wychodowi za granicę pieniędzy, mianowicie na ubiór wojska i oświadczył, że środki przez posła Ciechomskiego podane, niedostatkowi zapobiedz potrafią“.

Musiał również poseł Radziejowski przemawiać przeciw sprowadzaniu z zagranicy ubiorów wojskowych, skoro Józef Szepietowski w publikacji p. t. „Na zbiór dojrzałych myśli J. W. posła Radziejowskiego odpowiedź posła Tykocińskiego“ wspomina: „Na niepotrzebne wydatki chronić się należy expensu zagranicę, żołnierz w ubogim kraju kosztownie być ubrany nie powinien“

Wszystkie te wezwania niewiele widocznie pomogły, skoro w czasie drugiej sesji sejmowej w 1811 r. wręczono Królowi przedstawienie: „Prośba posłów i deputowanych Księstwa Warszawskiego do Najjaśniejszego... podana w czasie Sejmu w Warszawie dnia 14 grudnia 1811 r.“, w której czytamy m. in: „Fabryki i rękodzielnie dawniejsze upadły, nowych nie założono, nie dano początku żadnego układowi podniesienia miast i klasy przemysłowej, ani wiadomo, kiedy wyjdziemy z konieczności załatwiania naszych potrzeb obcemi fabrykami, za które już ostatnie wychodzą bez powrotu pieniądze...“

Aleksander hr. Fredro, komedjopisarz i oficer w wojsku Księstwa w swych pamiętnikach „Trzy po trzy“ wspomina:

„Wojsko Polskie Księstwa Warszawskiego od 1806 do 1812 było w ciągłej formacji. Oficerowie, acz nie płatni po kilka miesięcy, zbytkowali nietylko w przepisowych mundurach, ale i w fantazyjnych półmundurach, których sobie każdy pułk jazdy mnożył bez liku“.

Wspomnianej fantazji pomagała okoliczność, że każdy pułk zaspakajał na własną rękę swe potrzeby, wskutek czego miał dużą swobodę, a to zwłaszcza wówczas, jeżeli pułk wystawił i utrzymywał jego dowódca. Różnorodność ubioru i system oddzielnych zakupów wpływały ujemnie na jednolity wygląd wojska oraz powodowały zwyżkę cen. Przeciwdziałano wprawdzie temu wydawaniem zakazów i ogłaszaniem obowiązujących wzorów oraz ustaleniem cen za robociznę i przyznawaniem oddziałom stałych ryczałtów pieniężnych na umundurowanie, zależnie od stanu liczebnego danego oddziału — ale przeważnie bezskutecznie [25]).

Poznając i sądząc administrację wojskową w dobie Księstwa Warszawskiego na podstawie źródeł historycznych, niepodobna jej odmówić zasług. Napoleon uzależniał przecież powołanie do życia Księstwa Warszawskiego od zaistnienia wojska polskiego. A skoro ono zaistniało (i to nawet przed powstaniem państwa), koniecznem tego następstwem było istnienie administracji wojskowej i to nie byle jakiej, gdyż ona miała na równi z linją świadczyć „czy godni jesteśmy być Polakami". Napoleon bowiem — jak podaje w swych pamiętnikach Wybicki, członek pierwszej delegacji polskiej przyjętej przez Napoleona — oświadczył: „że on ten kraj rozszarpany i zatracony chce wskrzesić, ale mu trzeba wiedzieć, czy wojsko w nim znajdzie wygody i żywność..." Administracja widocznie nie zawiodła. Spełniała ona swe trudne zadanie również przez cały czas istnienia Księstwa z pożytkiem dla jego wojska. A spełniała to zadanie wśród ciągłego fermentu, gdyż formę dziejów Księstwa wypełnia treść trzech wielkich wojen. Powstało ono dzięki wielkiej wojnie francusko-pruskiej, powiększyło swój stan posiadania po wielkiej wojnie francusko-austrjackiej, upadło zaś z powodu wielkiej wojny francusko-rosyjskiej. A wszystko to razem trwało niespełna 7 lat.

Gdyby Księstwo Warszawskie ostało się mimo niepowodzeń Napoleona w Rosji, to niewątpliwie ówczesna administracja wojskowa osiągałaby z biegiem czasu coraz większą sprawność i lepsze wyniki, zwłaszcza o ileby pozostawała nadal pod rozkazami ks. Józefa Poniatowskiego, który poza talentem wodza, posiadał niechybnie również dar organizatora i administratora. W rachubę wchodzi bowiem, iż ks. Józef Poniatowski pozostawał bez przerwy na czele administracji wojskowej Księstwa Warszawskiego. Zachodzi tedy bezprzykładny chyba w dziejach fakt, iż przez cały czas istnienia państwa nie zmienił się ani razu Minister Wojny.

Przypisy.

[1]) Komisja Rządząca (pierwszy rząd Księstwa Warszawskiego, powołany do życia dekretem Napoleona z dnia 14 stycznia 1807 r., któremu podlegał m. in. Dyrektor Departamentu Wojny) nie usiłowała wcale stworzyć własnego systemu administracji, uwzględniającego w większej lub mniejszej mierze rodzime wzory i tradycje, lecz zarządziła w dniu 4 lutego 1807 r., że „służba... skład... musztra... kontrole, gospodarstwo, wszelkie rachunki... maią według ustaw, przepisów i zwyczaiów woyska francuskiego bydź w woysku polskiem ustanawiane i zachowane".

Komisja Rządząca ustanowiła podział wojska na trzy legje (legjony) oraz utworzyła instytucję Rad Gospodarczych.

[2]) Księstwo Warszawskie powstało w ostatnich tygodniach 1806 r. W miejsce władz pruskich namiestnik Napoleona, Murat, ustanowił Izbę Najwyższą wojenną i administracji publicznej. Jej miejsce zajęła wspomniana poprzednio Komisja Rządząca o władzy ustawodawczej i najwyższej administracyjnej, która istniała od dnia 14 stycznia do dnia 5 października 1807 r. Na podstawie ułożonej przez Napoleona konstytucji (Drezno — 22.VII.1807 r.) objął faktycznie rządy w Księstwie dnia 5 października 1807 r. król saski Fryderyk August. Władza ustawodawcza przeszła na Sejm. Równocześnie Dyrektorjat Wojny zamienił się na Ministerium Wojny. Przed kampanją rosyjską „celem ulżenia Ministrowi Woyny i Naczelnemu Wodzowi", który wyruszył z wojskiem w pole, dekretem królewskim z dnia 27 grudnia 1811 r. powołano do życia instytucję Generalnego Dyrektora administracji wojennej z zakresem działania: „wszystko, co należy do ubioru pułków, oporządzenia koni i remonty, wozy, zaprzęgi...".

[3]) Ludność Księstwa odczuwała widocznie i nadal nakładane na nią ciężary, skoro czytamy w prośbie posłów i deputowanych do króla z dnia 14.XII.1811 r. „...y wszystkie nasze przyszłe nadzieie y losy wstrzymuią nas od narzekania na ucisk, maiący swóy początek w niestosownym do Kraiu urządzeniu Administracyi Woyskowey. Ledwo niepowiemy, że dla miłości Oyczyzny, smakuie nam ten rodzay go-

ryczy, y miley znosi się nieład dla Woyska popełniany, aniżeli wszystkie inne nieładu gatunki".

[4]) Celem ulżenia skarbowi państwa, Minister Wojny w 1810 r. polecił Płatnikowi Generalnemu, by domagał się od skarbu tylko dwóch trzecich sumy, przewidzianej w budżecie na wojsko, mimo że budżet wojskowy został przez króla o 10 proc. obniżony (z 40 na 36 miljonów złotych). Nie wiele to jednak pomogło, skoro nawet w okresie kampanji rosyjskiej, która przecież decydowała o losach Księstwa, Gener. Dyrektor administracji wojennej donosi Ministrowi Wojny w dniu 12 sierpnia 1812 r.: „żadney służby utrzymać w biegu niepodobna... o żołdzie nie ma nawet co myśleć. Ledwo udało mi się wydobyć od Ministra Skarbu fundusze na żywność dla szpitali, aby chorym nie dać z głodu umrzeć. Nasze magazyny są puste..." — znów w dniu 3 września 1812 r. księciu Bassano: „Król wydał dekret poboru 17.000 popisowych, iest to iednak tylko marzenie; nie brak nam ludzi, lecz funduszów na ich ubranie... żołd nie iest wypłacany od miesiąca czerwca... długi zaciągnięte przez korpusy u dostawców wynoszą około 200.000 zł. na korpus... brak wszystkiego naraz, brak wszelkich zasobów a potrzeby na woysko w stosunku do przychodu skarbu maią się iak 100:10", — znów w dniu 22 października 1812 r. ministrowi saskiemu Senfftowi na wiadomość, że Napoeon nakazał powołanie dalszych 25.000 ludzi, coby (poza żołdem) kosztowało conajmniej 9—10 miljonów zł. „... i to gotówką, gdyż co do kredytu, to o tem ani marzyć nie można, lecz skąd wziąć tę sumę...". Pobór ten został mimo wszystko zarządzony i na pokrycie kosztów umundurowania i ekwipunku okrojono o jedną czwartą pensje urzędników i inne świadczenia skarbu państwa oraz wybrano podatki naprzód tytułem zaliczki na przyszłe lata (Raport Rady Ministrów do Króla z dnia 17 listopada 1812 r.).

[5]) „Mowa, obraz kraiu wystawiaiąca Ministra Spraw Wewnętrznych Łuszczewskiego, miana na pierwszey Sessyi Seymowey w Izbie Senatorskiey dnia 10 marca 1808 r." m. in. opiewa: „Oznaczony przez N. Cesarza, zachowany wolą N. Pana tryb, skład y cała organizacya neszey siły zbroyney na sposób francuski zaręcza Nam w proporcyonalnym udziale tę przewagę, iaką woysko francuskie posiada; zarzut większego ztąd kosztu niknie przed uwagą, że ieżeli woysko ma służyć do boiu, wszystko to, co do tego usposobić może, przeniesionym nad oszczędność bydź musi".

[6]) Niezawsze widocznie podoficerowie wchodzili w skład Rady Gospodarczej legjonowej, skoro w aktach Księstwa Warszawskiego

znajduje się (luźna, bezimienna, bez daty) uwaga: „...z tey organizacyi demokracya w obradach iest wyłączona, że podoficerowie nie zasiadaią do rady z oficerami i Generałami". Uwaga ta zawiera ponadto następującą ocenę działalności i składu Rady Gospodarczej legjonowej: „Rada Gospodarcza nie iest niczem innem iak płatnikiem ordynaryynym Legionu czyli Dywizyi, gdy ona powinna być zwierzchnim Gospodarzem Legionu i ona powinna interesować się dokładnie gospodarką Korpusów. Ponadto szkoda aż jedenastu osób. Bo to, co we Francyi powierzone iest za kaucyą iednemu płatnikowi, to w Księstwie aż iedenastu osobom".

7) Komisja Rządząca uchwałą z dnia 1 września 1807 r. zatrzymała czwartą część żołdu, dopóki legje nie złożą rachunków. Ks. Józef pismami z dnia 10 września i 3 października 1807 r. prosił o zniesienie tej uchwały w odniesieniu do pierwszej legji.

8) Wydział funduszów:

9) Żołd w piechocie wynosił:

	Zł. gr.	
szeregowiec - fizyljer	—.15	dziennie
„ grenadjer i woltyżer	—.16	„
kapral fizyljer	—.25	„
„ woltyżer	—.26	„
sierżant	—.32	„
st. sierzant	—.35	„
porucznik I kl.	172.03	miesięcznie
„ II kl.	152.08	„
kapitan I kl.	287.75	„
„ III kl.	275.40	„
pułkownik	785.—	„

W innych rodzajach broni żołd był wyższy.

Siłę kupna ówczesnej waluty ilustrują następujące ceny w handlu częściowym, według stanu z dnia 6 grudnia 1812 r.: funt mięsa wołowego — 9 gr., cielęcego — 13 gr., krowiego — 6 gr., funt chleba żytniego, wzgl. funt i 11 łutów chleba razowego, wzgl. mały pączek z konfiturami — 6 gr. Tom pism Śniadeckiego — 10 zł., pięcioaktowa komedja Niemcewicza — 4 zł. i t. p.

10) Złoty polski miał 30 groszy, a grosz miał 18 denarów.

11) Aczkolwiek massa bielizny i obuwia zaopatrywała żołnierzy w przymundur (poza pierwszym) z potrąceń z żołdu, to w rzeczywistości

koszty przymunduru ponosił skarb państwa, gdyż powiększał stawki żołdu o kwotę, podlegającą potrąceniu na udział w massie. Celem jednak istnienia, na wzór francuski, massy bielizny i obuwia było wywołanie u żołnierza wrażenia, że massa pokrywa wydatki z jego funduszów i tem samem zachęcanie go do oszczędzania bielizny i obuwia, co tem bardziej się udawało, ponieważ żołnierz zdawał sobie sprawę, że im mniej massa na te przedmioty wyda, to tem więcej żołnierz otrzyma przy obrachunku z massą.

Jak z korespondencji urzędowej gener. Fiszera wynika, przy raportach, odbywanych przez Inspektorów, żołnierze często żalili się na krzywdzące ich rozrachunki z massą bielizny i obuwia.

Koszt pierwszego ubrania żołnierza wynosił:

mundur	123	Zł.	$5^1/_2$	gr.	172	Zł.	08	gr.
przymundur	27	„	20	„	13	„	20	„
oporządzenie . . .	221	„	30	„	91	„	50	„
oporządzenie konia .	—	„	—	„	158	„	15	„
narzędzia końskie . .	—	„	—	„	24	„	—	„

[12]) Zakupy czynione były przeważnie z wolnej ręki. Jedynie zboże, siano, słomę, mięso i opał kupowano z reguły systemem przetargów.

[13]) W pułkach jazdy byli specjalni krawcy do spodni.

[14]) Np. 13 p. p., załogujący w Zamościu, musiał co miesiąc wysyłać po 3 furgony po żołd w miedziakach do kasy skarbowej w Lublinie wzgl. Siedlcach.

[15]) Inspektorowie winni byli otwierać tornistry i mantelzaki celem stwierdzenia, czy znajdują się w nich przepisane przedmioty i to w należytym porządku.

[16]) Podoficer i żołnierz miał prawo do jednej racji, która wynosiła: mięsa — $^1/_2$ funta, chleba — $1^1/_2$ funta, leguminy suchej — $^1/_2$ kwarty, wzgl. ziemniaków — $1^1/_2$ funta, wódki — $^1/_6$ kwarty, soli — $^1/_{30}$ funta. Koszt racji żywnościowej w 1811 r. wynosił — $15^3/_8$ gr.

W czasie wojny racja była wyższa. Oficerowie mieli prawo do kilku racji, a m. 8 do 2, zależnie od stopnia. Z tego względu pułk, składający się z 2.561 ludzi, pobierał dziennie 2.604 racji. Od dnia 1 stycznia 1811 r., ze względów oszczędnościowych, wstrzymano w czasie pokoju wydawanie racji wyższym oficerom.

[17]) W aktach Księstwa Warszawskiego znajdują się (bezimienne) „Uwagi" nad przepisami dla Rad Gospodarczych pułkowych, zawierające następującą krytykę: „Rady Gospodarcze korpusowe są nietyle gospodarzami korpusów, ile stróżami zamkniętey skrzyni z papierami".

[18]) Zestawienia rachunkowe Minister Wojny przedstawiał Izbie Obrachunkowej.

[19]) Zaopatrywanie wojska w żywność należało z początku do Dyrektorjatu Spraw Wewnętrznych. We wrześniu 1807 r. powołano do życia specjalną Komisję żywnościową, która istniała blisko 3 lata. W lipcu 1810 r. utworzono w jej miejsce Dyrekcję żywności i z tą chwilą agendy żywienia wojska przeszły pod władzę Ministerstwa Wojny. Ten stan trwał półtora roku, gdyż od 1812 r. żywienie wojska i administracja magazynami wróciły znów do Ministra Spraw Wewnętrznych. Tak pozostało już do końca istnienia Księstwa.

O ile żywienie wojska należało do zakresu działania władz cywilnych, to Ministerstwo Wojny zawiadamiało je, ile potrzebuje żywności i furażu i gdzie mają być te artykuły złożone. Pod władzą wojskową pozostawały wówczas tylko piekarnie wojskowe, które odbierały mąkę z magazynów władz cywilnych.

O ile żywienie wojska należało do władz wojskowych (Dyrekcja żywności), to rozporządzały one produktami, składanymi z tytułu uchwalonego przez Sejm podatku w naturze, rozkładanego drogą repartycji na departamenty oraz funduszami na zakup artykułów żywności nie objętych podatkiem w naturze.

W każdym departamencie istniał magazyn główny, który zaopatrywał magazyny garnizonowe (etapowe).

Zakup odbywał się w drodze licytacji publicznej u dostawcy najmniej żądającego. W nagłych wypadkach mógł Naczelny Dyrektor żywności, po uzyskaniu aprobaty Ministra Wojny, zawrzeć umowę bez rozpisywania licytacji. Produkty znajdujące się w kraju nie mogły być sprowadzane z zagranicy.

[20]) Zdarzały się liczne wypadki, że oficerowie odnosili się bezpośrednio do Napoleona i jego marszałków ze skargą na ks. Józefa, wzgl. do Komisji Rządzącej, by zniosła zarządzenie Napoleona, wzgl. kierowali do ks. Józefa pisma, zredagowane w ostrym i obraźliwym tonie. Na jedno z takich pism ks Józef odpowiedział gen. Zajączkowi w dniu 18 kwietnia 1807 r.: „...czyli Generał... może się dopuścić podobnego tonu y stylu odpisując do Ministra Woyny...". Inna rzecz, że

ks. Józef w czasie kampanji rosyjskiej w raportach z dnia 22 lipca i 10 sierpnia 1812 r., skierowanych do Napoleona, przedstawiał mu konieczność naciśnięcia władz Księstwa, by zasiliły ks. Józefa (dowodzącego piątym korpusem wielkiej armji) pieniądzmi i ludźmi z nowego poboru.

[21]) Książe Józef miewał tez zatargi z Radą Ministrów a raz odebrał jej nawet wartę honorową, którą pełnili inwalidzi. (Tworzyli kompanje, wchodzące w skład wojska).

[22]) Celem podniesienia krajowego przemysłu, dekretem królewskim z dnia 20.III.1809 r. zwolniono na sześć lat od podatków oraz na zawsze od służby wojskowej sprowadzających się do Księstwa z zagranicy rzemieślników, pozatem zwalniano garbarnie od opłaty patentu, podniesiono w 1809 r. taryfę celną na wyroby, wytwarzane w kraju, nadawano przywileje i monopole fabrykom saletry, foluszom i t. p.

[23]) W korespondencji Komisji Rządzącej z dnia 17 września 1807 r. czytamy: „...dostarczaiący bowiem za kontraktami różne dla woyska potrzeby y żywności liweranci, zawiedzeni w swoich terminach, od zawarcia umów się wzbraniaią, albo tylko ogromnym zyskiem w nagrodę niepewności wpłat skłonić się daią".

[24]) Z raportu rządu do króla (1810 r.) wynika, że pułki zamawiały chętniej w Warszawie, aniżeli na prowincji, mimo że np. w Szczebrzeszynie „przednieiszy i doskonalszy ubiór na konia" kosztował 7 dukatów, a w Warszawie „mniey dokładny" 11 dukatów

[25]) Celem ujednostajnienia umundurowania istniała przez krótki czas „Rada ubiorcza woyska" w Warszawie. Pozatem dekret królewski z dnia 3 września 1810 r. nakazywał ujednostajnienie ubioru „całego woyska".
W Ministerstwie Wojny umundurowaniem zajmował się „Wydział opatrzenia woyska" a w jego ramach „Biuro ubiorów, oporządzenia ludzi i koni oraz remonty".

Por. Dominik Wrona.

Spożycie mięsa w Polsce w 1923 roku.

Zagadnieniu spożycia nie poświęca się w Polsce tyle uwagi, co zagranicą: dobrze jeszcze, że od czasu do czasu zainteresuje się niem rząd przy sposobności ustalenia kontyngentów wywozowych. Władze administracyjne pierwszej i drugiej instancji, władze samorządowe gminne, powiatowe czy wojewódzkie, nie przykładają należytej wagi do statystyki administracyjnej tego działu zjawisk ekonomicznych. Jak pod wielu innemi względami i tutaj również wiele pozostaje u nas do zrobienia, zanim dorównamy Zachodniej Europie. Pierwsze lepsze Limoges czy Perpignan, Huddersfield czy Burnley, Eisenach czy Pforzheim posiada mniej więcej dokładne, na długoletniej obserwacji oparte, cyfry spożycia artykułów pierwszej potrzeby i może określić nietylko wysokość swych potrzeb aprowizacyjnych, ale wskazać rejony, w których się zaopatruje. Jakże inaczej jest pod tym względem u nas! W czasie okupacji pruskiej, w latach 1915—1918, miasto Warszawa, niezadowolone z przydzielonego mu przez władze okupacyjne wojskowe obszaru aprowizacyjnego, niewątpliwie zbyt szczupłego w stosunku do potrzeb prawie miljonowej masy ludności, starało się o zmianę pierwotnych zarządzeń w kierunku znacznego rozszerzenia rejonu zaopatrywania. Zażądano wówczas od magistratu Warszawy dokładnych cyfr statystycznych, dotyczących wysokości spożycia artykułów pierwszej potrzeby. Cóż się przy tej sposobności okazało? Materjałów statystycznych okupantowi nie można było żadnych przedstawić, bo w sprawie dla olbrzymiego środowiska tak żywotnej, jak zaopatrzenie w najniezbędniejsze przedmioty spożycia —

stołeczne miasto narodu o tysiącletniej tradycji historycznej żadnych wogóle badań nie przedsiębrało i żadnych cyfr statystycznych nie posiadało! A jeżeli tak jest w stolicy, czego się można lepszego spodziewać od prowincji?

Pierwszym warunkiem pewnej poprawy stosunków w tym zakresie musi być utrwalenie w jaknajszerszych warstwach narodu przekonania, że dochodzenia statystyczne, dotyczące wytwórczości i spożycia artykułów pierwszej potrzeby, nie są spowodowane zbyteczną ciekawością biurokracji, nad miarę gorliwej, ale stanowią fundament polityki gospodarczej rządu. Kto się bowiem podejmuje reglamentowania wywozu, jak to czyni rząd Rzeczypospolitej, oscyluje zawsze między dwoma niebezpieczeństwami. Jeżeli pojemność konsumpcyjną kraju oszacuje zbyt nisko i skutkiem tego za dużo wy wiezie zagranicę, odda może na krótką metę pewną przysługę swemu bilansowi, ale równocześnie stworzy warunki do zwyżki cen w miarę wyczerpywania się niedostatecznych zapasów kraju i będzie w niedalekiej stosunkowo przyszłości sprowadzał z zagranicy rzekomą nadwyżkę, wywiezioną niepotrzebnie w następstwie błędnego szacunku, nadwyżkę, za którą oczywiście przy imporcie zapłaci więcej, aniżeli za nią dostał przy eksporcie. Jeżeli natomiast przy ustalaniu kontyngentu wywozowego popełni się omyłkę w przeciwnym kierunku i jeżeli wskutek przeceniania zdolności konsumcyjnej kraju zakwalifikuje się do wywozu zbyt mało, wówczas z uszczerbkiem dla bilansu handlowego obniży się ceny sztucznie: zyska zatem na tanim artykule konsument, a w tym samym stosunku straci producent.

Nie można powątpiewać o tem, że w interesie państwa nie leżą niedociągnięcia w polityce wywozowej artykułów pierwszej potrzeby, ani rozmyślne sprzyjanie jednej grupie obywateli na koszt reszty; ideałem pozostanie przeto takie ustosunkowanie popytu do podaży na rynku wewnętrznym, jakiego się domaga dyktowana opłacalnością produkcji rozsądna polityka cen i takie preliminowanie przeznaczonej na wywóz nadwyżki, ażeby rynek wewnętrzny został nasycony do pełnej konsumcyjnej pojemności. Ma to szczególne znaczenie dla artykułów wytwórczości rolniczej, zarówno roślinnej jak i hodowlanej. Jedna i druga powinna być otoczona troskliwą opieką rządu, której oczywiście nie sposób wprowadzić w życie bez celowo pomyślanej i ścisłej statystyki wytwórczości i spożycia.

Jestem szczęśliwy, że na poparcie tej tezy mogę tutaj przytoczyć oświadczenie p. ministra rolnictwa z dnia 21 sierpnia b. r. złożone na naradzie z przedstawicielami pism społecznych i prowincjonalnych w Ministerstwie Rolnictwa w Warszawie. Pan minister, zaznaczywszy na wstępie, że musi bronić interesów ogólno-państwo-

wych, a nie wyłącznie spraw producentów, jak to było przed wojną, opowiada się za taką linją polityki aprowizacyjnej miast, która nie podważałaby podstaw rolnictwa, jednego z największych źródeł naszego bogactwa narodowego. „Złączona z regulacją handlu zbożem sprawa budowy elewatorów zbożowych — oświadczył pan minister — jest obecnie przedmiotem studjów i badań, gdyż źle od początku postawiona może zamiast korzyści narazić państwo i organizacje rolnicze na wielkie straty. Obecnie prowadzą władze państwowe studja w poszczególnych województwach, starostwach i gminach co do produkowanego tam ziarna, czy dane starostwo lub gmina w normalnych warunkach produkuje więcej, niż spożywa". Pozostawiamy na uboczu kwestję, czy władze administracyjne dysponują odpowiednim personelem do prowadzenia poważnych studjów tego rodzaju na szczeblu — dajmy na to — gminy, czy celem zamierzonych dochodzeń ma być poprostu tylko zestawienie cyfr, uzyskanych drogą badań Głównego Urzędu Statystycznego, czy też stworzenie konkurencyjnego materjału liczbowego, czy organa rządowe znajdą jednolite kryterjum praktyczne dla oceny „normalności warunków", czy materjał w ten sposób gromadzony może odpowiadać celowi i czy nie lepsze usługi oddałaby w tej sprawie analiza statystyki kolejowej z natury rzeczy dokładniejszej i tańszej. Podkreślić tutaj chcemy przedewszystkiem troskliwość rządu o racjonalną organizację zbytu produktów rolniczych, opartą na odpowiedniej statystyce wytwórczości i spożycia.

Analogicznej opieki ma prawo oczekiwać od rządu hodowlana gałąź wytwórczości rolniczej, choćby ze względu na jej rolę w bilansie handlowym Polski; jest rzeczą przytem niewątpliwą, że nie tylko polityka wywozowa tej gałęzi wytworów, ale niemniej program rozbudowy rzeźni, chłodni i mleczarni, a także łączące się z tą kwestją zagadnienia urządzeń transportowych chłodniczych — muszą się opierać na dokładnym statystycznym obrazie wytwórczości, obrotu handlowego, jego kierunków i natężenia, jakoteż zbytu na rynku wewnętrznym i zagranicznym. Tymczasem nasze źródła statystyczne, o ile się rozchodzi o wytwórczość i spożycie zasadniczego produktu gałęzi hodowlanej, a mianowicie mięsa, są w porównaniu do odnośnych źródeł z zakresu produkcji rolniczej roślinnej — niewystarczające, niezupełne, można powiedzieć — rudymentarne.

Rzut oka na cyfry naszego handlu zagranicznego wykaże nam, czy zaniedbanie właśnie tej gałęzi statystyki odpowiada znaczeniu mięsa i jego przetworów dla aktywności naszego bilansu handlowego. Oto za rok 1924, 1925 i siedem pierwszych miesięcy 1926 roku wartość nadwyżki wywozu nad przywozem sześciu najważniejszych grup artykułów wywozowych (w tysiącach złotych):

Okres	Zwierzęta na rzeź i mięso	Materjały i wyroby drzewne	Węgiel	Nafta i jej przetwory	Cukier	Metale i wyroby z metali
1924	+ 56.318	+126.962	+253.285	+ 75.643	+163.009	+ 34.577
1925	+155.289	+231.484	+154.650	+ 72.235	+ 89.550	+ 58.857
1926 (I-VII)	+ 61.771	+115.883	+101.883	+ 36.506	+ 45.856	+ 52.114
	+273.378	+474 329	+509.818	+184.384	+298.415	+145.548

Już dzisiaj zatem jest bydło rzeźne i mięso obok węgla, drzewa i cukru, najważniejszym artykułem handlu zagranicznego polskiego. Znaczenie tego artykułu wzrasta tembardziej, że odnośna gałąź produkcji rolnej posiada u nas szczególnie dogodne warunki rozwoju ze względu na odpowiednią strukturę rolną, warunki klimatyczne i zamiłowanie ludności do hodowli. Nie trzeba przytem zapominac, że sztuczne utrudnienia, na jakie napotyka eksport naszej trzody chlewnej i bydła ze strony bliższych i dalszych sąsiadów, nie pozwalają nam na wyczerpanie wszystkich możliwości wywozowych i że na wypadek sfinalizowania niektórych umów międzynarodowych, udział tej kategorji eksportu w ogólnym naszym wywozie wzrośnie bardzo pokaźnie. Jeżeli do tych wszystkich względów dodamy jeszcze, że zapewnienie produktom hodowlanym warunków korzystnego zbytu obchodzi bezpośrednio wszystkich bez wyjątku rolników, a u własności drobnej i średniej decyduje o wydajności głównego źródła dochodów, wówczas stanie we właściwem świetle znaczenie odpowiedniej statystyki wytwórczości i spożycia mięsa, jako jednej z głównych podstaw prawie wszystkich poczynań w zakresie organizacji zbytu wytworów rolniczych.

Dla intendentury posiada ta statystyka poważne znaczenie przedewszystkiem ze względu na ścisły związek pokojowej wytwórczosci, obrotu i spożycia artykułów pierwszej potrzeby z planami zaopatrzenia wojska na wypadek wojny. To też nie przesądzając zupełnie pytania, czy na czas wojny powstanie u nas osobne ministerstwo aprowizacji, jak wskazywałaby na to własna tradycja administracyjna, czy też organizujemy dla tych spraw dwa centralne urzędy przy ministerstwach spraw wewnętrznych, i wojskowych jak to w światowej wojnie praktykowały Niemcy—stwierdzić można już teraz, że służba intendentury będzie musiała w każdym wypadku współpracować wydatnie w dziele aprowizacji wojennej, a jeżeli ma stanąć na wysokości zadania, musi się ku temu sposobić przez pilne studjowanie rynków żywnościowych, a pomiędzy innemi także rynku mięsnego. Nieza-

leżnie od tej korzyści, jaką na wypadek wojny zapewnia intendenturze dokładna znajomość zagadnień aprowizacyjnych, oparta na statystyce wytwórczości i spożycia, można również w czasie pokoju stosować tę statystykę z pożytkiem w celu zorjentowania się w konjunkturze, jako też dla sprawdzania informacyj, pochodzących ze sfer producentów i kupców, zwłaszcza, jeżeli te sfery utrzymują kontakt handlowy z wojskiem i mogą upatrywać korzyść w niedokładnem informowaniu swych wojskowych kontrahentów.

Gdybym mógł się przekonać od statystyków, którzy mierzą kulturę cyfrowemi wskaźnikami spożycia, jak to w sposób szczególnie jaskrawy czyni Niceforo (Les indices numériques de la civilisation et du progrès, 1925), wskazałbym na tem miejscu także na naukowe teoretyczno-porównawcze znaczenie cyfr, wyrażających spożycie mięsa na głowę mieszkańca w stosunku rocznym. Nie można jednak twierdzić. ażeby zjawiska tej kategorji co kultura, cywilizacja lub postęp mogły być bez pewnej nieścisłości mierzone wskaźnikami zjawisk wyłącznie ekonomicznych, jakiemi są cyfry spożycia artykułów pierwszej potrzeby. Jeżeli bowiem niektóre z narodów swoje pierwszeństwo kulturalne uzasadniać-by mogły wysokiem spożyciem pszenicy, mięsa czy cukru, dlaczego inne nie miałyby się powołać z równem prawem na spożycie dajmy na to... ryżu? Nawet ilość wydawanych corocznie nowych książek nie może, zdaniem naszem, służyć za wskaźnik mniej więcej ścisły, choćby ją obliczać w stosunku do liczby mieszkańców; stare narody kulturalne, posiadające już znaczny i wartościowy dorobek literacki, nie zawsze odczuwają gwałtowną potrzebę nowych druków, właściwą narodom młodym, a wyrobiony zmysł krytyczny czytelnika pozostawia tam na sicie debiutu stosunkowo skromniejszy zastęp pisarzy, eliminując z handlu księgarskiego całą masę jarmarcznej tandety. Nie będziemy jednak dalecy od prawdy, jeżeli cyfry, wyrażające spożycie mięsa na głowę mieszkańca w stosunku rocznym obierzemy za wskaźnik przeciętnej zamożności, lub też, co prawie na jedno wychodzi, stopy życiowej u tych narodów, u których mięso stanowi, przynajmniej w warstwie średnio zamożnej, niezbędny artykuł codziennego użytku.

Chcąc przedstawić dokładnie przeciętne spożycie mięsa w pewnym kraju, trzeba rozporządzać przedewszystkiem ścisłemi datami uboju zwierząt rzeźnych, przynajmniej za okres kilku kolejnych lat. Konsumcja mięsa ulega bowiem z roku na rok znacznym wahaniom, zależnie od konjunktur gospodarczych, okresy pomyślności ekonomicznej wpływają na zwiększenie spożycia, przesilenia natomiast w rodzaju bezrobocia, przewlekłych kryzysów walutowych, nieurodzaju w krajach rolniczych, osłabiają zdolność nabywczą znacznej

części konsumentów i znajdują odbicie przedewszystkiem w spożyciu mięsa, artykułu stosunkowo drogiego. Dlatego za właściwe rozwiązanie problemu bieżącej statystyki konsumcji mięsa należy uznać niemiecką ustawę z 3 czerwca 1900 roku o urzędowych oględzinach zwierząt przeznaczonych na rzeź dla celów konsumcji ludzkiej. Według tej ustawy podlega przymusowym oględzinom bydło rogate, trzoda chlewna, owce, kozy i konie, z wyjątkiem zwierząt przeznaczonych na własne spożycie właściciela i bitych w domu (ubój prywatny). Raporty o liczbie bydła poddanego oględzinom w rzeźniach ogłasza rocznik statystyczny Rzeszy Niemieckiej co roku. Dla uzyskania masy mięsnej w kilogramach czy kwintalach, trzeba tylko pomnożyć liczbę bydła bitego przez średnią wagę sztuki, uzyskaną drogą eksperymentalną, z uwzględnieniem przeciętnej wydajności rzeźnej poszczególnych gatunków zwierząt. Uzyskana drogą takich wyliczeń masa mięsna musi być uzupełniona szacunkiem mięsa, pochodzącego z uboju prywatnego. W tych państwach, gdzie przeważa prywatny ubój zwierząt, przymus urzędowych oględzin powinien być rozciągnięty także na tę kategorję mięsa. Przemawiają za tem nietylko względy statystyczne, ale także sanitarne: bydło podejrzanej jakości mogłoby się w przeciwnym razie uchylać od oględzin drogą uboju prywatnego, często także uciekałaby się do tego uboju ludność uboga, skłonna do spożywania mięsa z dobitego, a nawet chorego bydła bez względu na jego higjeniczne przymioty. Dlatego roztoczyły urzędową kontrolę nad prywatnym ubojem niektóre państwa Rzeszy Niemieckiej, jak Brunswik, Hesja i Saksonja, w Prusiech zaś zwolniono od kontroli tylko cielęta poniżej trzech miesięcy. W wielkich centrach miejskich i przemysłowych (Hamburg, Berlin, Górny Śląsk) obowiązuje bezwzględny przymus oględzin; zarządzenie to ma na celu wyeliminowanie z obrotu podejrzanych kategoryj mięsa, które w ogromnej masie proletarjatu mogłoby znaleźć chętnych nabywców.

Same cyfry uboju, chociażby nawet bardzo ścisłe, nie wystarczają na obliczenie rzeczywistego spożycia mięsa w kraju. Masa mięsna, która pozostaje do dyspozycji konsumentów wewnątrz państwa, zależy mianowicie w znacznej mierze od bilansu ujemnego, względnie dodatniego zagranicznego handlu bydłem rzeźnem i mięsem. Jeżeli ten bilans jest ujemny, t. zn. jeżeli państwo więcej przywozi, aniżeli eksportuje, trzeba oczywiście nadwyżkę przywozu dodać do uboju wewnętrznego. W krajach uprzemysłowionych, uzależnionych od dowozu produktów rolnych z zagranicy, niedobór mięsa może być dosyć znaczny. Anglja spożywa obecnie (1920/21) na rok i na głowę 27 kg. mięsa własnej produkcji i 25 kg. mięsa importowego, Niemcy w tym samym roku zużywały 28 kg. własnego mięsa i 5 kg. zagranicznego,

zaś Niemcy przedwojenne 46 kg., względnie 3 kg. mięsa odnośnych kategoryj. Rzeczpospolita Polska pokrywa całkowicie zapotrzebowanie rynku krajowego, ponadto wywozi zagranicę bardzo znaczne ilości bydła rzeźnego, a w ostatnich latach również mięsa.

W końcu trzeciem, bardzo ważnem źródłem naszych wiadomości o warunkach wytwórczości w gałęzi hodowlanej są perjodyczne spisy inwentarza żywego. Spisy te przeprowadza się okresowo (u nas co 10 lat łącznie ze spisem powszechnym ludności). Przeglądając wyniki spisów inwentarza żywego w rozmaitych krajach, przekonać się możemy, że najmniejszym wahaniom podlega liczba koni, większe stosunkowo różnice wykazują pochodzące z różnych okresów spisy bydła rogatego i owiec, najbardziej chwiejna jest cyfra nierogacizny. Dlatego też domaga się nauka, by kolejne spisy były dokonywane w różnych odstępach czasu dla różnych kategoryj inwentarza. Względy praktyczne stoją atoli na przeszkodzie realizacji tego postulatu; w kilku przodujących państwach cywilizowanych spisuje się co 5 lat inwentarz wszystkich bez wyjątku zwierząt domowych. Okres dziesięcioletni, stosowany u nas nie może uchodzić za odpowiedni, zwłaszcza, że przez połączenie spisu inwentarza z powszechnym spisem ludności, trudno uzyskać równocześnie dokładność zeznań we wszystkich kwestjach, objętych spisami.

Posiadając liczbę inwentarza żywego, możemy ustalić na zasadzie obliczeń pośrednich, jakie ilości poszczególnych rodzajów zwierząt domowych można corocznie przeznaczać na ubój bez uszczerbku dla bydłostanu i normalnego toku hodowli; z jednej strony w porównaniu z cyframi faktycznego uboju dają nam one przybliżony obraz możliwości rozwojowych naszego wywozu, z drugiej strony stanowią maksymalną tego wywozu granicę, po przekroczeniu której zaczyna się zamiast normalnej sprzedaży przypłodku wyprzedaż inwentarza żywego, naruszenie żelaznego kapitału zamiast korzystania ze zwykłych odsetek.

Przy posługiwaniu się naszym materjałem należy mieć stale na uwadze, że perjodyczne spisy inwentarza żywego, jak również rocznie wykazy uboju bydła rzeźnego obejmują tylko niektóre ważniejsze zwierzęta domowe; spis inwentarza odnosi się do koni, bydła, owiec, trzody chlewnej, kóz, kur, gęsi i innego drobiu, wykaz uboju obejmuje tylko konie, bydło rogate, cielęta, owce i trzodę chlewną. Z powodu takiego układu materjału statystycznego zajmiemy się w dalszym ciągu naszych rozważań tylko bydłem rogatem, cielętami, owcami i trzodą chlewną z pominięciem koni, które w ogólnej konsumcji nie dają nawet 1% mięsa w stosunku wagowym. Nie będziemy mogli również uwzględnić gołębi, królików, ryb wszelkiego rodzaju i zwie-

rzyny dzikiej i hodowanej, które nie są zresztą uwzględniane w analogicznych pracach zagranicznych ze względu na brak dostatecznie ścisłych dat odnośnie tych właśnie kategoryj zwierząt.

Stan ilościowy inwentarza żywego w Polsce został ustalony po wojnie dnia 30 września 1921 roku. Spis nie objął trzech powiatów okręgu administracyjnego wileńskiego oraz Górnego Śląska. Przyjmując dla Górnego Śląska cyfry przedwojenne, a dla trzech powiatów Wileńszczyzny taki stosunek liczebny inwentarza do ludności, jak w reszcie Wileńszczyzny objętej spisem, otrzymujemy:

Wyszczególnienie	Liczba inwentarza żywego				Na 1000 mieszkańców			
	konie	bydło	owce	trzoda chlewna	konie	bydło	owce	trzoda chlew.
Miasto Warszawa	5.502	4.557	752	5.572	6	5	0	6
Woj. Warszawskie	286.094	755.845	114.800	482.154	135	358	54	228
„ Łódzkie	214.065	567.182	109.738	281.239	102	251	48	124
„ Kieleckie	261.699	644.055	103.700	285.815	103	254	40	112
„ Lubelskie	326.422	657.873	119.256	444.043	156	315	57	212
„ Białostockie	213.063	391.807	277.031	317.576	163	300	212	243
„ Wileńskie	144.052	292.941	278.875	300.226	147	298	284	305
„ Nowogródzkie	129.283	229.921	153.172	205.186	160	301	236	285
„ Poleskie	108.339	368.092	136.048	202.535	123	419	155	231
„ Wołyńskie	301.907	497.344	98.604	390.861	210	347	68	272
„ Pomorskie	144.446	405.794	297.624	471.039	153	431	316	501
„ Poznańskie	273.744	859.569	324.171	925.344	138	435	164	468
„ Krakowskie	146.915	683.231	70.818	248.862	74	343	36	126
„ Lwowskie	354.119	847.923	54.350	352.401	130	311	19	129
„ Stanisławowsk.	127.452	414.192	117.438	128.807	94	307	87	95
„ Tarnopolskie	222.483	364.643	38.448	216.369	155	255	26	151
„ Śląskie	35.179	146.814	10.685	166.959	31	130	9	148
Inwentarz wojskowy	79.442	2.779	966	4.073	—	—	—	—
Razem Polska . .	3,374.206	8,133.962	2,306.476	5,429.061	128	307	85	201

Stan inwentarza uległ w czasie wojny znacznemu uszczupleniu ale już w chwili spisu był zbliżony do przedwojennego. Przed wojną posiadała Polska koni 3,498.156 sztuk, bydła 8,668.702 sztuk, owiec 4,474.488 sztuk, trzody chlewnej 5,488.122 sztuk. Z wyjątkiem owiec, których po wojnie było tylko 51'5% stanu przedwojennego, hodowla

zbliża się pod względem ilościowym do warunków przedwojennych, osiągając 94'2% koni, 93'8% bydła 98'8% nierogacizny w stosunku do inwentarza czasów pokojowych.

Największe znaczenie dla aprowizacji w czasie pokoju przedstawia ubój bydła rogatego i cieląt, dlatego też obliczymy przedewszystkiem spożycie wołowiny i cielęciny. Hodowla bydła poniosła podczas wojny dotkliwe straty (około 20% ogólnego pogłowia), odbudowa stanu inwentarza postępowała jednak bardzo szybko i przekroczyła już cyfry przedwojenne dzięki żywemu przyrostowi rocznemu, który wynosił w przybliżeniu 4% ogólnego pogłowia. Dnia 1 stycznia 1923 r., czyli z początkiem roku, do którego odnosi się jedyna nasza statystyka uboju zwierząt rzeźnych w Polsce, opracowana przez Ministerstwo Rolnictwa, stan bydła przekroczył 8,540.000 sztuk, a w r. 1924 według opinji rzeczoznawców wynosił już około 8,800.000 sztuk.

Główny Urząd Statystyczny nie ogłosił dotychczas podziału bydła rogatego według płci i wieku, nie da się zatem już dzisiaj osiągnąć zupełną ścisłość w obliczeniu normalnego rocznego kontyngentu ubojowego. Według przybliżonego szacunku rzeczoznawców 60% ogólnej liczby inwentarza przypada na krowy użytkowe, 5% na buhaje i woły, 15% na jałowiznę od jednego roku do trzech lat i 20% na cielęta poniżej jednego roku. Ponieważ na rzeź można przeznaczać rocznie siódmą część krów i piątą część wołów i buhajów, to normalny roczny kontyngent ubojowy mógł wynosić 732.000 krów i 85.000 wołów, jeżeli stan ogólny inwentarza z dniem 1 stycznia 1923 r. oszacujemy na 8,540.000 sztuk, w czem 5,124.000 krów i 327.000 wołów. Ubój bydła rogatego w ciągu roku 1923 powinien był zatem rozciągać się na 817.000 sztuk, a według spisu uboju objął w rzeczywistości 824.407 sztuk, nie wliczając w to 569 żywych sztuk, wywiezionych na rzeź zagranicę. Dawałoby to różnicę w obliczeniu około 8.000 sztuk. Czy ta różnica pochodzi tylko z przyjęcia za podstawę obliczeń niedokładnego szacunku w ilości pogłowia i jego podziału według wieku i płci, czy też rzeczywiście ubój naruszył nieznacznie liczbę krów użytkowych i wołów, czy był w końcu wyrównaniem klas wieku na rachunek mniej może intensywnego uboju tej kategorji bydła rogatego w poprzednim roku, trudno dochodzić z powodu braku materjału i hypotetycznego założenia naszych wyliczeń. Różnica ta, około 0'09% w ogólnym stanie inwentarza, nie zaważy zbytnio na praktycznej stronie szacunku i upoważnia nas do oparcia na tej samej podstawie przybliżonego bilansu w obrocie wewnętrznym wołowiny za r. 1923 w następującej tablicy, której ze względu na szkicowy charakter niniejszej pracy i brak miejsca nie mogłem opracować powiatami, a którą łatwo według tej samej metody zestawić według po-

wiatów, a następnie dostosować do podziału wojskowego (rejon intendentury, okrąg korpusu):

Jednostka administracyjna	Stan inwentarza 1.I. 1923 r.		Normalny kontyngens ubojowy			Ubito na własnym obszarze	Niedobór (—) wzgl. nadwyż (+)
	krowy	woły i buhaje	krów	wołów	razem		
Woj. Warszawskie (z Warszawą)	479.053	39.921	68.436	7.984	76.420	134.557	—58.137
„ Łódzkie . .	357.325	29.777	51.046	5.955	57.001	70.468	—13.467
„ Kieleckie . .	405.755	33.813	57.967	6.763	64.730	86.791	—22.061
„ Lubelskie . .	414.460	34.538	59.209	6.908	66.117	50.234	+15.883
„ Białostockie .	246.838	20.569	35.262	4.114	39.376	30.633	+ 8.743
„ Wileńskie .	184.553	15.379	26 364	3.076	29.440	29.426	+ 14
„ Nowogródzkie	144.850	12.072	20.693	2.414	23.107	15.044	+ 8.063
„ Poleskie . .	231.898	19.325	33.128	3.865	36.993	15.600	+21.393
„ Wołyńskie .	313.327	26.110	44.761	5.222	49.983	37.110	+12.873
„ Poznańskie .	541.528	45.127	77.361	9.025	86.386	37.734	+48.652
„ Pomorskie .	255.650	21.304	36.521	4 261	40.782	21.023	+19.759
„ Krakowskie .	430.435	35.869	61.491	7.174	68.665	96.716	—28 051
„ Lwowskie . .	534.191	44.516	76.313	8.903	85.216	100.402	+15.418
„ Stanisławows.	260.941	21.745	37.277	4.349	41.626	26.208	—15.186
„ Tarnopolskie	229.725	19.144	32.818	3.829	36.647	28.496	+ 8.151
„ Śląskie . . .	92.492	7.707	13.213	1.542	14.755	43.965	—29.210
Polska . . .	5.123.021	426.916	731.860	85.384	817.244	824.407	— 7.163

Jeżeli chcielibyśmy zyskać podstawę do porównania spozycia wołowiny u nas i zagranicą, należałoby obliczenia, których wyrazem jest powyższa tablica, uzupełnić przez przerachowanie sztuk żywych na mięso. Zasadniczą trudnością, jaką przytem napotykamy, jest przedewszystkiem ustalenie przeciętnej żywej wagi, następnie zaś trafne określenie wydajności rzeźnej. Tak żywa waga, jak wydajność rzeźna zależy od kierunku, w jakim się hodowlę prowadzi, ten zaś kierunek był przedewszystkiem odbiciem gry popytu i podaży na rynku mięsnym. Były zabór pruski wchodził w skład państwa o licznej i zamożnej ludności miejskiej, o wysokiem spożyciu mięsa, którego produkcja była zyskowna, a zbyt nie natrafiał na trudności. Dlatego też w ziemiach b. zaboru pruskiego hodowla bydła była prowadzona przeważnie w kierunku mięsnym. Były zabór rosyjski, jako część składowa państwa mało uprzemysłowionego, o ludności miejskiej nie tak licznej i nie tak zamożnej jak w Niemczech, wykształcił u siebie kierunek hodowli nabiałowy: kierunek mięsny nie opłacał się ze względu na nieznaczną pojemność rynku i silną konkurencję stepowego bydła rosyjskiego. W Małopolsce utrzymał się kierunek hodowli pośredni, nabiałowo-mięsny.

Przyjmując dla zaboru austrjackiego i rosyjskiego przeciętną wagę sztuki 360 kg., przyjmując dalej, że wydajność rzeźna wynosi przeciętnie 49% żywej wagi (czerpię te cyfry z doświadczeń rzeźni wojskowych) otrzymamy 177 kg. mięsa jako ekwiwalent sztuki bydła w mięsie.

Dla ziem byłego zaboru pruskiego obierzemy za podstawę przeciętną ogólno-pruską, ustaloną przez Dr. Piotra Quante w wyniku bardzo szczegółowych badań na 250 kg. mięsa w roku 1913, a 200 kg. w r. 1921. Rezultaty obliczeń niemieckiego uczonego ujmują w cyfry wpływ niedożywiania bydła w czasie wojny na jego wydajność rzeźną i żywą wagę w czasie uboju. Z początkiem roku 1921, do którego odnoszą się badania Dr. Quante, mniej więcej dwie siódme inwentarza starego, wojennego, było już zastąpione przez inwentarz podchowany i podżywiony w ciągu dwóch lat powojennych. Tej samej wymianie z początkiem roku 1923, który stanowi przedmiot naszych wyliczeń, uległo w ziemiach byłego zaboru pruskiego mniej więcej cztery siódme bydła rogatego w wieku powyżej trzech lat, przyczem nawet trzy najstarsze wojenne roczniki poprawić musiały znacznie swoją kondycję fizyczną, ponieważ były żywione normalnie przez cztery lata powojenne. Uwzględniając tę zmianę w układzie klas wieku i kondycji materjału rzeźnego, musimy przeciętną wagę bitą z r. 1921 odpowiednio podwyższyć. Jeżeli z tego tytułu oszacujemy wydajność rzeźną przeciętnej sztuki w b. zaborze pruskim o 10% wyżej, aniżeli to dla r. 1921 uczynił pruski badacz, a dla reszty zaborów przyjmiemy przeciętną 177 kg., otrzymamy dla spożycia wołowiny w r. 1923 następujące cyfry:

Jednostka administracyjna	Zaludnienie	Wysokość uboju w sztukach	Uzyskano wołowiny w cetnarach metr.	Spożycie na głowę w kg.
Miasta Warszawa	936.046	66.328	117.467	12.26
Województwo warszawskie .	2.112.406	68.229	120.834	5.72
„ łódzkie . . .	2.250.534	70.468	123.799	5.53
„ kieleckie . .	2.535.730	86.791	153.707	6.06
„ lubelskie . .	2.087.907	50.234	88.964	4.35
„ białostockie .	1.303.437	30.633	54.251	4.16
„ wileńskie . .	983.659	29.426	52.113	5.29
„ nowogródzkie .	822.106	15.044	26.643	3.26
„ poleskie . . .	879.925	15.600	27,628	3:14
„ wołyńskie . .	1.437.907	37.110	65.722	4.64
„ krakowskie .	1.990.399	96.716	171.284	8.60
„ lwowskie . .	2.717.986	100.402	177.812	7.28
„ stanisławowskie	1.348.580	26.208	46.414	3.44
„ tarnopolskie .	1.428.520	28.496	50.466	3.53
„ poznańskie .	1.974.057	37.734	83.015	4.20
„ pomorskie . .	939.495	21.023	46.251	4.90
„ śląskie . . .	1.125.528	43.965	96.723	8.68
Rzeczpospolita Polska . .	27.192.674	824.407	1,503.093	5.53

(Do ogólnej sumy zaludnienia w rubryce „Rzeczpospolita Polska" dodano 318.452 osób ludności spisanej przez władze wojskowe).

Przeciętne spożycie wołowiny na głowę mieszkańca, wynoszące u nas 5 kg. 53 dkg., w zestawieniu z konsumcją angielską (24 kg.) i niemiecką przedwojenną (12'60) lub choćby tylko powojenną (9'13) jest wymownym świadectwem niskiej stopy życiowej szerokich warstw naszego społeczeństwa.

Co się tyczy kontyngentu cieląt, które można corocznie przeznaczać na rzeź, to fachowcy obliczają go według następującego klucza: „Z pośród ogólnej ilości krów jałowi przeciętnie około 10%, ilość zatem cieląt otrzymywanych rocznie da się określić liczbą 90% ilości krów. Z tej ilości 10% ginie od różnych chorób przy urodzeniu, z reszty cieląt połowa jest bita w wieku od tygodnia do jednego miesiąca. Piąta część pozostałej liczby cieląt idzie na ubój w wieku od mieisąca do roku, taka sama ilość w wieku od roku do dwóch lat, zaś piąta częśc tej ostatniej ilości w wieku od dwóch do trzech lat. Jeżeli resztę cieląt przeznaczymy na wychów, zabezpieczymy inwentarzowi stosunkowo wysoki przyrost naturalny wynoszący około 4% rocznie. („Stosunki rolnicze Rz. P." Warszawa 1926).

Stosując ten klucz do inwentarza z dnia 1 stycznia 1923 r., uzyskujemy:

Wyszczególnienie	Urodziło się cieląt żywych	Normalny kontyngent ubojowy cieląt w wieku				
		od tygodnia do miesiąca	od miesiąca do roku	od roku do dwóch	od dwóch do trzech lat	razem
Miasto Warszawa .	2.215	1.107	221	221	44	1.593
Woj. Warszawskie .	385.818	192.909	38.582	38.582	7.716	277.789
„ Łódzkie . .	289.434	144.717	28.943	28.943	5.789	208.392
„ Kieleckie . .	328.661	164.330	32.866	32.866	6.573	236.635
„ Lubelskie . .	335.713	167.856	33.571	33.571	6.714	241.712
„ Białostockie .	199.939	99.970	19.994	19.994	3.999	143.957
„ Wileńskie . .	149.488	74.744	14.949	14.949	2.989	107.631
„ Nowogrodzkie	117.328	58.664	11.733	11.733	2.346	84.476
„ Poleskie . . .	187.837	93.918	18.784	18.684	3.757	135.243
„ Wołyńskie . .	253.795	126.897	25.380	25.380	5.076	182.733
„ Krakowskie .	348.652	174.326	34.865	34.865	6.973	251.029
„ Lwowskie . .	432.695	216.348	43.270	43.270	8.654	311.542
„ Stanisławowskie	211.362	105.681	21.136	21.136	4.227	152.180
„ Tarnopolskie .	186.077	93.028	18.608	18.608	3.721	133.965
„ Pomorskie . .	438.637	219.318	43.864	43.864	8.773	315.819
„ Poznańskie .	207.077	103.638	20.708	20.708	4.142	149.096
„ Śląskie . . .	74.919	37.459	7.492	7.492	1.498	53.941
Rzplita Polska . .	4.149.647	2,074.820	414.966	414.966	82.991	2,987743

W r. 1923 wynosił kontyngent ubojowy według naszego wyliczenia 2,987.743 cieląt, mimo, że odliczyliśmy na wychów 1,161.904 sztuk, które pokrywają w zupełności ubytek w bydle starem, poddanem ubojowi w tym roku w ilości 824.407 sztuk i zabezpieczają naturalny przyrost pogłowia w wysokości 337.497 sztuk czyli cztery razy od sta rocznie.

Według statystyki uboju zwierząt zabito w rzeźniach tylko 1,095.668 cieląt. Różnica między teoretycznem wyliczeniem zabitych cieląt, a cyframi uboju zarejestrowanemi w rzeźniach wynosi 1,892.075 sztuk. Oficjalne wydawnictwo Ministerstwa Rolnictwa p. t. „Stosunki rolnicze Rzeczypospolitej Polskiej" zaopatruje statystykę uboju w rzeźniach następującą glossą: „faktyczny ubój cieląt... jest... znacznie wyższy". Czem wytłumaczyć atoli kolosalną różnicę, sięgającą dwóch miljonów sztuk?

Pierwsze wyjaśnienie, jakie się tutaj nasuwa, to niedokładność rejestracji. Przypuszczenie to upada, jeżeli zestawić nasze cyfry z niemieckiemi. Stosunek liczebny bydła ubitego w rzeźniach do cieląt tamże zarejestrowanych jest w Niemczech jeszcze bardziej niekorzystny, aniżeli u nas. W r. 1913 ubito w królestwie Prus 1,850.434 sztuk starych i 1,901.528 cieląt, w r. 1921 liczby te mają się do siebie, jak 1,648.024 do 1,622.822, u nas jak 824.407 do 1,095.668. Jeżeli zatem byłoby posądzić kogo o niedokładność w rejestracji, to raczej administrację pruską — przypuszczenie, które chyba nie znajdzie wiary.

Że nasze teoretyczne wyliczenie jest bardzo zbliżone do rzeczywistości, wynika ze statystyki przemysłu garbarskiego. Polskie przedsiębiorstwa garbarskie przerabiają rocznie 2,128.000 sztuk skór cielęcych krajowych, prócz tego wywieźliśmy do innych krajów, zwłaszcza do Niemiec i do Czechosłowacji, pewne ilości surowych skór cielęcych. A wiele wyprawiono tych skór w dwustu drobnych zakładach, nieobjętych spisem przemysłowym, wiele skór pochodzących z „cieląt" liczących od roku do trzech lat, wykazano w rubryce „skóry bydlęce"? Przerabiamy bowiem krajowych skór „bydlęcych" rocznie 22,209.000 kilogramów w stanie surowym, co odpowiada skromnie licząc, 1.388.000 sztukom, a więc przewyższa ubój starego „bydła" przynajmniej o 563.000 sztuk. Ta liczba mieści w sobie cielęta od roku do trzech lat, których skóry zaawansowały na „bydlęce" po uboju. Nie licząc więc skór, wysłanych za granicę, dały cielęta w przeciągu jednego roku 2,128.000 sztuk skór wyprawionych jako „cielęce" i conajmniej" 563.000 skór wykazanych jako „bydlęce". Z tego wniosek, że ubój cieląt obejmuje rocznie w najgorszym razie 2,691.000 sztuk; tyle właśnie skór da się stwierdzić w garbarniach. Gdybyśmy mogli

ująć w liczby skóry wyprawione we wspomnianych wyżej drobnych przedsiębiorstwach rzemieślniczych, zbliżylibyśmy się jeszcze bardziej do cyfry, wykazanej przez nas w tablicy jako normalny kontygent ubojowy.

Uwzględniając zatem te wszystkie okoliczności i poszukując w Polsce odpowiedzi na pytanie, ile wynosi rzeczywiste spożycie cielęciny w Polsce, opierać się musimy raczej na materjale konjekturalnym, niż na spisie dokonanym przez weterynarzy i rzeźnie. Dlatego w dalszym ciągu niniejszego uważać będziemy różnicę między ubojem wyliczonym teoretycznie, a wykazanym w spisie jako ubój domowy, dokonany poza rzeźniami, zaś ogólnem spożyciem nazywać będziemy teoretycznie wydedukowany roczny kontyngent. W przeliczaniu sztuk na wagę zastosujemy również tym razem dla ziem b. zaboru pruskiego szacunek Dr. Quante (40 kg.), redukując go dla reszty Polski w tym samym stosunku, w jakim odbiegają od siebie cyfry, wyrażające wydajność rzeźną dorosłej sztuki w zaborze pruskim i innych dzielnicach.

Przy zastosowaniu tej metody spożycie cielęciny w Polsce wyrażać się będzie następującą tabelą:

Jednostka administracyjna	Zaludnienie	Ogólne spożycie		Z tego z uboju w rzeźniach		Spożycie na głowę w kg.
		sztuki cieląt	cetnarów mięsa	sztuki ciuląt	cetnarów mięsa	
Woj. Warszawskie (z Warszawą)	3,048.452	279.382	97.784	135.180	47.313	3,24
„ Łódzkie	2,250.534	208.392	72.937	105.645	36.976	3,24
„ Kieleckie	2,535.730	236.635	82.822	84.327	25.514	3,26
„ Lubelskie	2,087.907	241.712	84.599	95.611	33.464	4,39
„ Białostockie	1,303.437	143.957	50.385	50.218	17,576	3,05
„ Wileńskie	983.659	107.631	37.671	45.103	15.786	3,81
„ Nowogródzkie	822.106	84.476	29.567	22.060	7.210	3,85
„ Połeskie	879.925	135.243	47.335	22.220	7.777	5,33
„ Wołyńskie	1,437.907	182.733	63.957	27.343	9.570	4,50
„ Krakowskie	1,990,399	251 029	87.860	110.783	38.774	4,42
„ Lwowskie	2,717 986	311.542	109.040	152.216	53.276	4,77
„ Stanisławowskie	1,348.580	152.180	53.263	58.024	20.308	3,97
„ Tarnopolskie	1.428.520	133.965	46.888	43.985	15.395	3,98
„ Poznańskie	1,974.057	315.819	126.328	79.852	31.941	7,40
„ Pmorskie	939.495	149.096	59.638	23.349	9.340	6,21
„ Sląskie	1,125.528	53.941	21.576	39.752	15.901	1,92
Rzplita Polska	27,192.674	2,987.743	1,071.650	1,095.668	386.131	3.94

Trzoda chlewna, główne źródło dochodu w drobnych gospodarstwach wiejskich, które nie mogą prowadzić gospodarki zbożowej

na zbyt, jest równocześnie pierwszą pozycją w naszym handlu zagranicznym w grupie zwierząt i mięsa. Hodowla trzody chlewnej ma w Polsce korzystne warunki rozwoju, to też poważne straty, jakie ponieśliśmy w czasie wojny, zostały już wyrównane z nadwyżką, — w przeciwstawieniu do Niemiec, które ze strat swoich jeszcze się nie zdołały otrząsnąć. W miarę powrotu do normalnych stosunków w zakresie hodowli trzody chlewnej rozwija się nasz eksport świń, który wynosił:

1922 — sztuk 33.126, wartości 1.475.000 złotych; import 141 sztuk, wartosci 20.000 zł

1923 — sztuk 1.623, wartości 65.000 zł.; import 456 szt., wartość 15.000 zł.

1924 — sztuk 410.347, wartości 30.694.000 zł.; import nienotowany.

1925 — sztuk 870.691, wartości 74.253.000 zł.; import nienotowany.

1926 — (7 miesięcy) sztuk 422.211, wartości 31.083.000 zł.; import nienotowany.

Ilość świń, które można corocznie przeznaczyć na rzeź, wynosi 100— 130% ogólnego pogłowia trzody. Według ostatniego spisu ludności liczyła Polska 5.429.061 trzody chlewnej i conajmniej tyle świń zostało w tym roku ubitych. Tymczasem rzeźnie wykazały zaledwie 1.158.640 sztuk uboju, a więc nieco ponad 20% ogólnej cyfry. Przyjrzyjmy się, jak ta sprawa wyglądała u naszego sąsiada. W obrębie obecnych granic niemieckich było w r. 1913 — 22,668.789 sztuk nierogacizny, z tego podano przejrzeniu w rzeźniach przed biciem 16.587.896 czyli 73% ogólnego pogłowia trzody. Ponieważ zaś w przeważnej części Niemiec nie było przymusu rewizyjnego przy uboju poza rzeźnią, a włościanin niemiecki spożywa stosunkowo dużo mięsa, nie ma w sobie nic sztucznego przypuszczenie, że w 27% ogólnego uboju świń mieścić się mogła bardzo dobrze konsumcja wiejska. Czego się natomiast doczytywać możemy w cyfrach naszego uboju? Wywóz właśnie w 1923 r. jest tak nikły, że prawie nie zasługuje na wzmiankę. Ubito w kraju rzekomo tylko 1.158.640 sztuk — ubito, raz jeszcze podkreślam, w rzeźniach, a poza rzeźniami (czytaj: dla ludności wiejskiej) mianoby zużyć aż 4.270.421 sztuk.

Jakkolwiek czynię to à contre-coeur, przecież oprzeć się muszę do pewnego stopnia na tej statystyce: nie mogę się odważyć na konjekturalny podział olbrzymiej masy wieprzowiny, która w naszym oficjalnym wykazie uboju nie znalazła właściwego miejsca, odważyć na podział pomiędzy sztuki, przeznaczone dla miasta, ubite, ale nieza-

rejestrowane w rzeźni, a konsumcję wiejską mierzoną obcym miernikiem. Wykazuję zatem poniżej ubój ogólny, wydedukowany na podstawie teoretycznej, może nawet nieco za wąskiej (przyjmuję tylko 100% pogłowia jako normalny rocznik, a więc skalę minimalną); od tego odejmuję ubój w rzeźniach, wykazany oficjalnie, resztę traktuję jako ubój domowy. Jako wydajność rzeźną wieprza w dzielnicy pruskiej przyjmuję za Dr. Quante 85 kg., dla innych dzielnic 75 kg.

Na tych przesłankach oparta została następująca tablica konsumcji mięsa wieprzowego w Polsce:

Jednostki administracyjne	Ubój ogólny		Z tego przypada na rzeźnie		Spożycie na głowę
	sztuk	cetnarów mięsa	sztuk	cetnarów mięsa	
Woj. Warszawskie (z Warszawą)	487.726	365.795	206.759	155.069	12,03
„ Łódzkie	281.239	210.929	150.329	112.747	9,42
„ Kieleckie	285.815	214.361	94.180	70.635	7,53
„ Lubelskie	444.043	333.032	46.461	34.846	15,95
„ Białostockie	317.576	238 182	24.249	18.187	18,28
„ Wileńskie	300.226	225.170	5.327	3.995	22,81
Woj. Nowogrodzkie	205.186	153.890	6.540	4.905	19,60
„ Poleskie	202.535	151.901	5.306	3.980	17,26
„ Wołyńskie	390.861	293.146	13.234	9.926	20.40
„ Poznańskie	925.344	786.542	171.336	145.636	39,84
„ Pomorskie	471.039	400.383	63.329	54.340	42,63
„ Krakowskie	248.862	186.647	97.997	73.498	9,37
„ Lwowskie	352.401	264.301	110.846	83.135	9,72
„ Stanisławowskie	128.807	96.605	19.742	14.807	7,16
„ Tarnopolskie	216.369	162.277	18.908	14.181	11.35
„ Śląskie	166.959	141.915	124.097	105.482	12,60
Rzplita Polska . . .	5,424.988	4,225.076	1,158.640	905.369	16,23

Wiarygodność oficjalnej statystyki uboju świń oświetlają między innemi takie pozycje: miasto Warszawa 120.064 świń, Łódź 77.946, Częstochowa 15.975, Huta Królewska 43.725, a Wilno razem z powiatem rzekomo tylko 2.952 świń. Jeżeli wierzyć można urzędowym raportom, w dwóch rzeźniach powiatu drohiczyńskiego przez cały rok zaledwie pięć świń padło w nierównej walce z człowiekiem, podczas gdy w trzech rzeźniach powiatu święciańskiego ten sam rok okazał się tragiczny dla czternastu sztuk nierogacizny.

Stosunkowo nieznaczną rolę w mięsnej aprowizacji naszego kraju odgrywa owca, której pogłowie wykazywało w dniu 30 września 1921 r. 2.306.476 sztuk; w roku 1924 według zdania rzeczoznawców miało ono wynosić około 2.500.000 sztuk. Ubój owiec w rzeźniach

wykazuje 379.461 sztuk, ale samo Ministerstwo Rolnictwa opatrzyło tę statystykę następującym komentarzem: „...faktyczny ubój owiec jest znacznie wyższy"... Spróbujemy określić teoretycznie rzeczywisty ubój według doświadczeń zagranicznych. Prusy w r. 1921 ubiły 1.353.684 sztuk owiec na ogólną liczbę 3.865.872 czyli 35% ogólnego stanu inwentarza. W Anglji w okresie 1909 — 1913 produkcja krajowa baraniny wynosiła 320.000 ton w przecięciu rocznem: odpowiada to 12.800.000 szt. rocznego uboju, jeżeli przeciętną wydajność rzeźną owcy angielskiej przyjmie się w wysokości 25 kilogramów. Ponieważ w okresie tym przeciętnie hodowano 30.712.000 owiec, roczny ubój dochodził tam do 41% ogólnego stanu inwentarza. Cyfrą niemiecką, tj. 35% rocznego kontyngentu możemy zatem przyjąć jako stosunkowo umiarkowaną i zapewne niewiele odbiegającą od polskiej rzeczywistości.

Wydajność rzeźną szacują u nas na 28 kg. u rasy czystej, 25 kg. u cross-breadów i wogóle ras mieszanych, zaś 20 kg. u „świniarek". Przyjmując ten ostatni typ jako przeważający w dzielnicy rosyjskiej i austrjackiej, a rasy mieszane jako charakterystyczne dla dwukierunkowej hodowli dzielnicy pruskiej, otrzymamy dla spożycia baraniny w 1923 r. następujące cyfry:

Jednostka administracyjna	Ogólne pogłowie	Roczny ubój		Z tego w rzeźniach		Spożycie na głowę
		w sztukach	w 2 mięsa	sztuk	2 mięsa	
Woj. Warszawskie (z Warszawą)	115.552	40.443	8.088	30.347	6.069	0,26
„ Łódzkie	109.738	38.408	7.682	58.995	11.799	0,34
„ Kieleckie	103.700	36.295	7.259	46.344	9.269	0,28
„ Lubelskie	119.256	41.740	8.348	30.265	6.053	0,39
„ Białostockie	277.031	96.961	19.392	55.369	11.074	1,46
„ Wileńskie	278.875	97.606	19.521	21.004	4.201	2,08
„ Nowogrodzkie	153.172	53.610	10.722	6.709	1.342	1,14
„ Poleskie	136.048	47.617	9.523	4.788	957	1,03
„ Poznańskie	324.171	113.460	28.365	32.685	8.171	1,30
„ Pomorskie	297.624	104.168	26.042	21.937	5.484	2,87
„ Krakowskie	70.818	24.786	4.957	19.254	3.851	0,20
„ Lwowskie	54.350	19.023	3.804	15.343	3.068	0,13
„ Stanisławowsk	117.438	41.103	8 221	15.583	3,116	0,53
„ Tarnopolskie	38.448	13.457	2.691	5.105	1.101	0,22
„ Wołyńskie	98.604	34.511	6.902	8.396	1.679	0,40
„ Śląskie	10,685	3.739	748	6.937	1.187	0.08
Rzplita Polska	2.305.510	806.927	172.266	379.421	78.421	0,63

Przystępujemy do podsumowania wyników naszych obliczeń, zbliżamy się do końca męczącej drogi, a może raczej ścieżki, zasypanej cieniami niezupełnie wiarygodnych oficjalnych dat statystycznych. Byliśmy zmuszeni, zbyt często niestety, posługiwać się rozumowaniem i szacunkiem; kto śledził uwiażnie nasze wywody, będzie pobłażliwy dla końcowego efektu naszych usiłowań.

Zestawiając rezultaty naszego rachunku, otrzymujemy następującą ogólną tablicę spożycia mięsa w poszczególnych województwach w r. 1923:

Jednostka administracyjna	Spożycie mięsa w cetnarach metrycznych				
	wołowina	cielęcina	wieprzowina	baranina	razem
Woj. Warszawskie (z Warszawą)	238.301	97.784	365.795	80.88	709.968
„ Łódzkie	123.799	72.937	910.929	76.82	415.347
„ Kieleckie	153.707	82.822	214 361	72.59	458.149
„ Lubelskie	88.964	84.599	333.032	83.48	514.943
„ Białostockie	54.251	50.385	238.182	19.392	362.210
„ Wileńskie	52.113	37.671	225.170	19.521	334.475
„ Nowogródzkie	26.643	29.567	153.890	10.722	220.822
„ Wołyńskie	65.722	63.957	293.146	6.902	429.727
„ Poznańskie	83.015	126.328	786.542	28.365	1.024.250
„ Pomorskie	46.251	59.638	400.383	26.042	532.314
„ Krakowskie	171.284	87.860	186.647	4.957	450.748
„ Lwowskie	177.812	109.040	264.301	3.804	554.957
„ Stanisławowskie	46.414	53.263	96.605	8.221	204.503
„ Tarnopolskie	50.466	46.888	162.277	2.691	262.322
„ Poleskie	27.628	47.335	151.901	9.523	236.387
„ Śląskie	96.723	21.576	141.914	748	260.962
Rzeczpospolita Polska	1.503.093	1.071.650	4.225.076	172.265	6.972.084

Na głowę mieszkańca wynosiło spożycie poszczególnych gatunków mięsa w kilogramach (w rzeczywistości spożycie było o pewien odsetek niższe, ponieważ nie miałem możności uwzględnić przyrostu ludności w okresie pospisowym do połowy roku spożywczego):

Jednostka administracyjna	Spożycie mięsa na głowę w kilogramach				
	wołowina	cielęcina	wieprzowina	baranina	razem
Woj. Warszawskie (z Warszawą)	7,80	3,24	12,03	0,26	23,33
„ Łódzkie	5,53	3,24	9,42	0,34	18,53
„ Kieleckie	6,06	3,26	8,53	0,28	18,13
„ Lubelskie	4,35	4,39	15,95	0,39	25,08
„ Białostockie	4,16	3,95	18,28	1,46	27,85
„ Wileńskie	5,29	3,81	22,81	2,08	33,99
„ Nowogródzkie	3,26	3,85	18,60	1,14	26,85
„ Poleskie	3,14	5,38	17,26	1,03	26,81
„ Wołyńskie	4,64	4,50	20,40	0,40	29,94
„ Poznańskie	4,20	7,40	39,84	1,30,	52,74
„ Pomoskie	4,90	6,21	42,63	2,87	56,61
„ Krakowskie	8,60	4,42	9,37	0,20	22,59
„ Lwowskie	7,28	4,47	9,72	0,13	21,90
„ Stanisławowskie	3,44	3,97	7,16	0,53	15,10
„ Tarnopolskie	3,53	3,98	11,35	0,22	19,08
„ Śląskie	8,68	1,92	12,60	0,08	23,28
Rzeczpospolita Polska	5,53	3,94	16,23	0,63	26,33

Ogólne spożycie mięsa na głowę, wynoszące w Polsce około 26 kg. w porównaniu z konsumcją angielską (52 kg.) lub niemiecką (w r. 1913: 49 kg.) wskazuje jasno, że wewnętrzny rynek mięsny ma przed sobą duże możliwości rozwojowe; wzrost handlu zagranicznego bydłem, trzodą chlewną i mięsem ma wszelkie dane po temu, ażeby się utrzymać i zabezpieczyć hodowli naszej jedno z pierwszych miejsc wśród aktywnych pozycyj naszego bilansu handlowego. Ale w dzisiejszych czasach rynek mięsny potrzebuje wydatnej opieki rządu: w obecnych powojennych warunkach indyferentyzm gospodarczy rządów zaczyna się od hołdowania zasadzie „laisser — faire, laisser — passer", a kończy się na „laisser — faire, laisser— trépasser". Ażeby zaś rząd mógł odgrywać rolę kierownika i regulatora życia gospodarczego, musi rozporządzać odpowiednim materjałem statystycznym.

Dlatego też państwa nowoczesne do statystyki produkcji, spożycia i obrotu mięsa przywiązują zupełnie inną wagę, aniżeli Rzeczpospolita Polska. Dlatego nikt nie chciałby być dzisiaj w położeniu polskiego delegata do rokowań o traktat handlowy z domniemanym odbiorcą naszego mięsa, naszej trzody chlewnej, naszego bydła. Jakże bowiem ocenić wartość koncesji przeciwnika przy badaniu jego projektów taryfy celnej, jeżeli własna statystyka nie daje żadnych podstaw nietylko do oceny możliwości wywozowych, ale nawet do ścisłego ustalenia spożycia mięsa w większych własnych miastach?

W niemniejszym stopniu, aniżeli ministerstwa gospodarcze, zainteresowana jest w zorganizowaniu odpowiedniej statystyki bieżącej armja ze względu na związane z tą statystyką kwestje z zakresu aprowizacji wojennej. Planów zaopatrzenia materjałowego nie układa się po omacku. I jeżeli tej sprawy nie rozwiążą resorty gospodarcze, które mają żywotny interes w tem, by ona została zorganizowana już dziś dla celów ekonomicznych, będzie ją musiała wysunąć pierwej czy później armja, zainteresowana w tem, ażeby aparat gospodarczy nie zawiódł jutro, w to wielkie jutro, kiedy Opatrzność każe nam złożyć próbę siły, decydującej o naszem istnieniu.

W. W.

Przedwojenna polityka finansowa Niemiec a ich odpowiedzialność za wojnę światową.

Zanim omówimy w piśmie naszem w sposób gruntowny niezmiernie doniosłą, z punktu widzenia potrzeb wojny, sprawę mobilizacji finansowej państwa, korzystamy, aby o niej napomknąć z okazji rozstrząsania jej obecnie na forum prasy światowej w innym wprawdzie nieco związku, aniżeli sięga sfera zainteresowań naszego zawodu.

Sprawa ma się w następujący sposób:

W tegorocznym marcowym zeszycie miesięcznika amerykańskiego „Current History" ogłoszony został artykuł francuza, pana Georges'a Demartial, przedrukowany następnie przez miesięcznik berliński „Kriegsschuldfrage", w którym autor dowodzi, że akta paktu lokarneńskiego są wyrzeczeniem się art. 231 traktatu wersalskiego [1]) tak, jak ułaskawienie Dreyfussa było niemem uznaniem braku jego winy

W tymże samym marcowym zeszycie „Current History" były ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, pan James W. Gerard, ogłosił swoje poglądy na sprawę poruszoną w powyższym artykule; poglądy te są przeciwne wnioskom p. Demartiala. P. Gerard

[1]) Artykuł 231 traktatu wersalskiego brzmi; „Rządy sprzymierzone i stowarzyszone oświadczają, zaś Niemcy przyznają, że Niemcy i ich sprzymierzeńcy, jako sprawcy, są odpowiedzialni za wszystkie szkody i straty, poniesione przez rządy sprzymierzone i stowarzyszone oraz przez ich obywateli na skutek wojny, która została im narzucona przez napaść ze strony Niemców i ich sprzymierzeńców".

przytoczył cały szereg dowodów przeciwko zdaniu Demartiala, a przemawiających za słusznością artykułu 231 traktatu wersalskiego Pośród jego argumentów znajduje się następujący: „Olbrzymi zakup złota przez Bank Rzeszy w roku 1913, wynoszący o 144 miljony marek więcej, aniżeli zakup w roku 1911 i 1912, jest również dowodem chęci wojny".

Poglądy p. Gerarda, przedrukowane w lipcowym zeszycie „Die Kriegsschuldfrage", spotkały się z ostrą odprawą redaktora tego miesięcznika Alfreda von Wegerer'a, który jednakowoż pominął w swych wywodach przytoczony zarzut wzmożonego zakupu złota.

Dopiero w zeszycie sierpniowym miesięcznika „Kriegsschuldfrage" pan Demartial uzupełnia tę lukę w wywodach niemieckiego redaktora kontrdowodem. Przytacza on, mianowicie, ustęp sprawozdania Państwowej Rady Nadzorczej Banku Francuskiego, dotyczącego jego działalności za rok 1914. Ustęp ten (według tekstu ogłoszonego w Kriegsschuldfrage) brzmi: „Bank (Francuski — przypisek sprawozdawcy) także z własnej inicjatywy (von sich aus) przygotował swą mobilizację. Więcej aniżeli od roku śledziliśmy z uwagą wszystkie zarządzenia finansowe, któreby mogły stanowić oznakę powikłań międzynarodowych i zabezpieczyliśmy się zgóry, jak tylko było można, powiększając w ciągu kilku miesięcy jeszcze prawie miljardową rezerwę złota (miljard franków)". Z powodu pominięcia tego faktu przez p. Gerarda, pan Demartial w swoich wywodach przytacza zdanie Abrahama Lincolna: „The man who investigat both sides of a question is dishonest". Powyższe oświadczenie uzupełniające zostało poparte przez dyrekcję Banku Rzeszy wykazami liczbowemi, z których wynika, że równolegle z powiększeniem zapasu złota wzrastał i obieg banknotów, tak, że pokrycie w roku 1913 w porównaniu z rokiem 1912 podniosło się tylko z 49,4% na 54,5%, podczas gdy w roku 1905 stanowiło 55,8%, a w roku 1891 — 60,7%. Dyrekcja Banku Rzeszy oświadczyła, że powiększenie rezerwy złota było naturalnym wynikiem powiększenia obiegu banknotów, spowodowanego poglądem, że wewnętrzny obieg złotej monety stanowi pewnego rodzaju zbytek. Ponadto sprawie podwyższenia rezerw złota poświęcił Bank Rzeszy szczególną uwagę z powodu międzynarodowego kryzysu w latach 1906 i 1907. Okazało się bowiem, że niemiecka gospodarka i bankowość utraciły konieczną płynność, więc polityka Banku Rzeszy zmierzała planowo ku poprawie tego stanu rzeczy. Szczególnie banki były zmuszone do utrzymywania większych rezerw gotówki. Ta polityka nakazywała wzmocnić rezerwę złota w Banku Rzeszy, stnowiącą ostatnie źródło zabezpieczenia płynności gospodarczej.

Tyle dyrekcje Banku Rzeszy. Z oświadczenia tego wynikałoby, że wszystkie przedwojenne zarządzenia Banku miały na celu zabezpieczenie płynności w warunkach normalnych, t. j. niespowodowanych wybuchem, czy też nawet groźbą wojny. I byłoby wszystko w porządku, gdyby właśnie groźba wojny, a szczególnie jej wybuch nie był przyczyną, stwarzającą warunki, w których szczególnie ważną była płynność środków obiegowych i zabezpieczający ją zwiększony zapas złota. Że o tem Bank Rzeszy wiedział i że w tym celu powiększył rezerwę złotą i ilość środków obiegowych, oraz, że w tym celu zmusił banki prywatne do gromadzenia większych zapasów gotówki, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Żeby znaleźć tego dowód, wystarczy wziąć książkę Artura Dix'a p. t. „Wirtschafftskrieg und Kriegswirtschaft", wydaną w Berlinie w roku 1920, gdzie w rozdziale zatytułowanym „Finanzwirtschaft", czytamy: „Więcej aniżeli od połowy dziesięciolecia przed wybuchem wojny zostały poczynione z wielką przezornością (Umsicht) przygotowania planowe w sprawie finansowej mobilizacji Niemiec. Tak, jak prezes Banku Rzeszy z czasu wojny już w charakterze prezesa pruskiego handlu morskiego doprowadził (betrichten hatte) do potrojenia kapitału zakładowego pruskiego Banku państwowego, tak później, jako prezes Banku Rzeszy, starał się we wszystkich kierunkach wzmocnić podstawy tej instytucji. Stan złota został powiększony, a wpływ Banku Rzeszy na całość niemieckiej gospodarki pieniężnej wzmożony. W tym sensie udało się, szczególnie usiłowaniom prezesa Banku Rzeszy, Havensteina, wywrzeć wpływ na wielkie banki, które, między innemi, zmuszone były do dawania informacyj o płynności swych środków przez częste sporządzanie bilansów krótko-okresowych (Zwischenbilanzen). W każdym kierunku poczynione zostały starania, by w wypadku wybuchu wojny Bank Rzeszy mógł rozporządzać rzeczywiście gotówką.

Z tego powodu koniecznem było przygotowanie całego szeregu poszczególnych ustaw w dziedzinie finansowej na wypadek wojny, która zagrażała ciężkim wstrząsem całości kredytu".

Dalej pisze Dix: „Podobnie jak plany mobilizacyjne Wielkiego Sztabu Generalnego, plany mobilizacji finansowej na długo przed początkiem wojny leżały w szufladach Banku Rzeszy i Ministerstwa Skarbu Rzeszy; i nietylko w trzecim dniu mobilizacji mogły być przedłożone Sejmowi Rzeszy gotowe projekty ustaw, lecz także oddawna już wyznaczona była cała armja urzędników, która miała w czasie wojny nawet w najodleglejszych miastach przeprowadzać zarządzenia w sprawie zapotrzebowania kredytu" it.d. it.d.

Powyższe oświadczenie niemieckiego ekonomisty w niwecz obracają nietylko skromnie do naturalnych potrzeb gospodarczych sprowadzone stwierdzenia obecnej dyrekcji Banku Rzeszy, ale również wyjaśniają powód rzekomej wojowniczości Banku Francuskiego, wyjaskrawionej przez pro--germańskiego pisarza francuskiego.

Nie trzeba być wielce przenikliwym, by zrozumieć, że zarządzenia finansowe, według przytoczonego przez pana Demartiala ustępu ze sprawozdania z działalności Banku Francuskiego, śledzone przez tego ostatniego, jako oznaka powikłań międzynarodowych, były to właśnie zarządzenia niemieckiego Banku Rzeszy i niemieckiego Ministerstwa Skarbu, wobec czego Bank Francuski był w zupełnym porządku, gdy dopełnił swego obowiązku przygotowania się do zadań, które nań miały spaść w razie urzeczywistnienia się przewidywanych powikłań międzynarodowych.

Jakże więc wyglądają skromnie i jakie są usprawiedliwione francuskie przygotowania finansowe, rozpoczęte dopiero na rok przed wojną światową, wobec przeszło pięcioletnich przygotowań niemieckich. Czyż wobec tego przytoczone przez p. Demartiala zdanie Lincolna nie odwraca się przeciw niemu samemu?

Ale sprawa finansowych przygotowań państwa niemieckiego znajduje swoje odbicie nietylko w literaturze powojennej i nietylko w literaturze cywilno-ekonomicznej. Tenże sam, Artur Dix, na długo przed wojną, zajmował się sprawą mobilizacji gospodarczej Niemiec na łamach wydawnictw cywilnych i wojskowych. Zajmował się nią również Dr Voelker. Rozważył ją w odniesieniu do finansów kapitan Wielkiego Sztabu Generalnego armji niemieckiej, Henbe, w artykule „Das deutsche Geldvesen im Kriege", ogłoszonym w drugim zeszycie wydawnictwa niemieckiego Wielkiego Sztabu Generalnego „Vierteljahreshefte für Truppenführung und Heereskunde".

Ten ostatni autor udowadnia w sposób przekonywujący o konieczności zwiększenia zapasu złota w Banku Rzeszy w tym celu, by, czyniąc zadość wzmożonemu zapotrzebowaniu znaków obiegowych od chwili mobilizacji, móc powiększyć obieg banknotów bez obawy zdeprecjonowania ich wartości wskutek niezachowania przepisanego procentu pokrycia. Tak samo podkreśla on konieczność powiększenia zapasów gotówki w bankach prywatnych na wypadek wzmożonego zapotrzebowania ich w chwili mobilizacji, wreszcie przekonywująco podkreśla konieczność zmiany statutu instytucyj oszczędnościowych w taki sposób, by odpowiadały one nietylko interesom ludności z punktu widzenia zabezpieczenia całości wkładów, ale by była zabezpieczona również i możność natychmiastowej ich wypłaty, w razie masowego wycofania w czasie mobilizacji. W konsekwencji żąda

on zniesienia przepisów organizacyjnych, udzielania przez instytucje oszczędnościowe kredytu krótkoterminowego.

Więc, jak widzimy, wszystkie przytoczone obecnie przez dyrekcję Banku Rzeszy argumenty natury czysto gospodarczej mają w oświetleniu powyższego artykułu, ogłoszonego przed wojną przez przedstawiciela Sztabu niemieckiego, inne zupełnie znaczenie, które odnajdujemy w przytoczonych przezemnie ustępach powojennej książki Dixa.

Tak więc rzecz, która wywołała ostre starcie obrońców sprawy niemieckiej z obrońcą art. 231, traktatu wersalskiego, inaczej się przedstawia w oświetleniu polemiki, prowadzonej pod hasłem zmywania własnych win, inaczej zaś w świetle faktów historycznych i ekonomicznych, podanych przez niemieckie powagi naukowe.

I tylko ścieśniony horyzont myślowy, spowodowany chęcią zrzucenia z siebie wszelkich zarzutów, może skłaniać do negowania faktów, które zarówno przed wojną światową, jak i obecnie stanowią conditio sine qua non obrony narodowej i jako takie świadczą tylko o rozumie stanu, z którego wypływa nietylko konieczność utrzymania wojska stałego, ale i konieczność wszechstronnego zorganizowania państwa na wypadek wojny.

I dziwić się należy, że, przytaczając na obronę niewinności swego rządu przedwojennego tezę, iż wywołanie wojny leżało raczej w interesie Francji, aniżeli Niemiec, będących na drodze do pokojowego ekonomicznego owładnięcia światem, miarodajne czynniki niemieckie wypierają się przygotowań, które tylko mogłyby potwierdzić ich tezy, nie stanowiąc o winie, co do której należy, jak mówi p. Demartial, szukać dowodów raczej w aktach dyplomacji, aniżeli w księgach bankowych.

Wypieranie się tych niewinnych w samych sobie przygotowań, lecz co do których istotnego znaczenia mamy niedwuznaczne dowody w wymienionej przezemnie literaturze niemieckiej, tembardziej skłania do przekonania o słuszności artykułu 231. traktatu wersalskiego. Co do nas, to bez obawy posądzenia nas o dążenie do wojny, musimy stwierdzić konieczność przygotowania kraju na wypadek wojny i pod względem finansowym, co zresztą, jak postaramy się w przyszłości udowodnić, leży również w interesie rozwoju normalnej gospodarki pokojowej państwa.

Por. Dominik Wrona.

Reforma rolna a obronność państwa.

(Panu Senatorowi Steckiemu w odpowiedzi).

W numerze 161. „Warszawianki" z dnia 16. czerwca 1926 r. ukazały się uwagi Pana Senatora Jana Steckiego, z powodu mojej pracy p. t. „Przebudowa ustroju rolnego", a obronność państwa", umieszczonej w „Przeglądzie Intendenckim" w marcu b. r. Zbędnem byłoby tutaj podkreślać, że sfery wojskowe, interesujące się zagadnieniem aprowizacji wojennej — a któż z nas niem się nie interesuje? — z głęboką uwagą śledzą opinje tak wybitnych znawców rolnictwa, jak Pan Senator Stecki, b. minister spraw wewnętrznych, prezes różnych zrzeszeń i związków rolniczych, autor cennych prac fachowych z „Ekonomisty", „Gazety rolniczej", „Przeglądu ziemiańskiego" i wielu innych czasopism, szanowany przez zbliżonych do jego osoby współpracowników społeczno-politycznych za zasługi organizacyjne, przez przeciwników za kurtuazyjny, europejski poziom dyskusji, przez wszystkich bez wyjątku za niepospolitą znajomość zagadnień rolniczych. Podzielając w zupełności powszechny prąd opinji w odniesieniu do P. Senatora Steckiego, zamierzam zająć się bliżej niektóremi jego uwagami, które mi, gdy je czytałem, nasunęły pewne zastrzeżenia.

Na czele swoich rozpatrywań w „Warszawiance" pomieścił Szanowny Pan Senator ustęp polityczny, zupełnie luźnie związany z merytoryczną stroną zagadnienia i tem samem właściwie immunizowany przed dyskusją i krytyką ze strony wojskowego. Akcentując doniosłość zagadnienia, które stanowi przedmiot mojej pracy, p. Stecki zwraca uwagę na dotychczasowe „dyplomatyczne milczenie" wojska w sprawie reformy rolnej, milczenie w Sejmie i w prasie, zachowywane konsekwentnie wbrew intencjom niektórych sfer politycznych.

Następnie sprowadzając czytelnika na grunt wypadków majowych, konkluduje Pan Senator: „Zemścił się los srodze na takiej dyplomacji, bo właśnie w dobie przełomu politycznego, kiedy armja stała się niestety narzędziem walki o zmianę ustroju państwa, jeden z poruczników przełamuje milczenie i robi próbę analizy zagadnienia. Nie wiem, czy to źle, czy dobrze, iż młodszy oficer musi torować drogę stanowisku wodzów i t. d.". Nie przypisując sobie prawa do wydawania sądu o tem, czy jest rzeczą potrzebną i pożyteczną takie aktualizowanie problemów wieczystych państwowych, przez wciąganie w grę momentów efemerycznych, personalnych, czy dalej „zamajenie" zagadnienia zamiast jego „zagajenia" właśnie w tym wypadku stwarza lepsze warunki dla rzeczowej wymiany zdań, pragnąłbym tylko sprostować pewne, niedość ścisłe twierdzenie faktyczne, które — nie wątpię ani chwili, że wskutek nieporozumienia — spowodowały Pana Senatora do zestawiania z pewnemi pozorami słuszności dwóch zjawisk heterogenicznych i zupełnie niewspółmiernych.

Nie było, Panie Senatorze, ani dyplomatycznego milczenia, ani jego przełamywania w dobie przewrotu majowego, ani też „torowania drogi stanowisku wodzów". Co się tyczy dyplomatycznego milczenia wojska w sprawie reformy agrarnej, pozwolę sobie przypomnieć tutaj, że w rządzie, wnoszącym przedłożenie o reformie agrarnej, zasiada również minister spraw wojskowych, jako rzecznik interesów siły zbrojnej. Jeżeli zatem czynniki polityczne chciały rzeczywiście uzyskać wyjaśnienie sprawy ze strony wojskowej, jeżeli zwracały się przytem do innych „wybitnych wojskowych", zamiast żądać wypowiedzenia się w tej sprawie ministra i jeżeli wśród takich okoliczności spotkały się z „dyplomatycznem milczeniem" ze strony owych wojskowych — to jest właściwie wszystko w porządku. Kiedy zaś rozprawy w ciałach ustawodawczych zostały ukończone i wynik procedury legislacyjnej ogłoszony w Dzienniku Ustaw, sprawa straciła znamiona spornej aktualności politycznej, a na czoło wysunął się problem technicznego wykonania reformy i jej następstw w różnych dziedzinach życia. O ile zatem w pierwszym okresie sprawy przebudowy ustroju rolnego polityczny charakter kwestji nakazywał pewną rezerwę czynnikom wojskowym tak, że jedynym sposobem rozwiązania im języka w toku debat w Sejmie i Senacie był artykuł 34 Konstytucji, o tyle w drugim etapie, rozpoczynającym się z końcem grudnia 1925 r. administracja wojskowa miała nietylko prawo, ale i obowiązek, zastanowić się nad następstwami w zakresie wojskowym ustawy przekazanej rządowi do wykonania. Los zrządził, że służba intendentury bezpośrednio zainteresowana wpływem reformy rolnej na aprowizację wojenną, dopiero z dn. 1 kwietnia b. r. zyskała własny organ. Moja praca uka-

zała się w pierwszym numerze tego czasopisma, które nie jest ani miesięcznikiem, ani też nie ukazało się dopiero po wypadkach majowych, jakby to z artykułu Pana Senatora należało wnioskować, ale jest kwartalnikiem i zostało rozesłane do prasy na miesiąc z okładem przed wypadkami majowemi. Niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że Pan Senator podda wobec tego rewizji swoje pierwotne przypuszczenia i nie będzie nadal podtrzymywał tego trait d'union, które wobec ściśle przestrzeganego apolitycznego charakteru wydawnictwa, stawia w fałszywe położenie zarówno wydawnictwo, jak autora omawianego artykułu.

Trudno mi również dostrzec, w jaki sposób możnaby uzasadnić twierdzenie Pana Senatora, że toruję jakoby drogę stanowisku wodzów i dlaczego Pan Senator miałby żywić wątpliwości, czy temu zjawisku rzekomego „prostowania ścieżek Pańskich" należy z punktu widzenia ogólno-państwowego stawiać znak dodatni, czy ujemny. Wszakże w pierwszym ustępie tego samego artykułu zaznacza Pan Senator, że przeobrażenie ustroju własności rolnej „musi żywo interesować kierowników obrony państwa i wszelkie ich organy pomocnicze i wykonawcze". Przekładając na język organizacji to zdanie, którego słuszność nie może podlegać dyskusji, społeczeństwo i czynniki polityczne domagać się będą od kierownictwa, ażeby przewidziało w ustroju wojskowym organy o odpowiedniej liczebności i zakresie działania, zabezpieczyło normalne warunki pracy, zapewniło właściwą obsadę personalną i nadzorowało ich należyte funkcjonowanie. Byłoby natomiast znamieniem wadliwej organizacji, gdyby kierownictwo rywalizowało ze swemi organami wykonawczemi w teoretycznem omawianiu problemów technicznych. Otóż dotychczas zrobiło się u nas niejedno w zakresie nowocześnie pojętej organizacji gospodarki wojennej, sprawa nie jest zaniedbywana i niewątpliwie postępować będzie naprzód. Dlatego nie mogę zrozumieć, gdzie tu jest jeszcze miejsce na jakieś torowanie drogi czyjemukolwiek stanowisku.

W dalszym ciągu swego artykułu Pan Senator nazywa moją pracę „pierwszym krokiem w kierunku fachowej krytyki" reformy rolnej, przyznaje mi traktowanie rzeczy „w sposób inteligentny i niewątpliwie z dobrą wolą", chociaż zaś nie może podzielić optymizmu spowodowanego „może pewnego rodzaju nowicjuszostwem w obranym temacie", przecież ceni „usiłowania ujęcia kwestji w sposób objektywny". Gdybym był na miejscu Szanownego Recenzenta, szedłbym w dyskusji niechętnie na wszelkie argumenty „ad personam", a gdybym się na to zdecydował, nie mówiłbym jednym tchem o „torowaniu drogi", „fachowej krytyce" i „nowicjuszostwie", o „optymiźmie" i „ujęciu kwestji w sposób objektywny": w codziennym języku

czytelników Pana Senatora te pojęcia zapewne niezupełnie się pokrywają. Poruszając tę sprawę z prawdziwą przykrością, korzystam chętnie ze sposobności, by zastrzec sobie prawo pierwszeństwa do zaszczytnego tytułu „nowicjusza" wobec tych wszystkich znawców, którzy się spóźnili z wypowiedzeniem swego zdania w sprawie tak doniosłej dla kraju i wyrazić zadowolenie, że moim „ojcem chrzestnym" jest właśnie osobistość tak wybitna i zasłużona, jak Pan Senator Stecki.

Rozważając stosunek spożycia do wytwórczości trzech zbóż chlebowych, pisze dalej Szanowny Recenzent: „Zbiory trzech zbóż chlebowych za lata 1922—23, 1923—24 i 1924—25 wykazują średnio rocznie 81.691 tysięcy q, podczas gdy wysiew i spożycie za rok 1925—26 (według obliczeń p. Szturm de Sztrema) wynoszą 90.695 tysięcy q. Wprawdzie w szeregu lat przyjętych za podstawę do obliczenia średniego zbioru, przypada 1 rok nieurodzajny, jednakże pamiętajmy, iż: 1) średni urodzaj przed wojną wynosił tylko 88.411 tys. q; 2) podczas wojny można ograniczyć spożycie ludności miejskiej, lecz natomiast podnosi się intensywność żywienia powołanych pod broń; 3) wojna spowodować musi wybitny spadek plonów i zbiorów, który w Niemczech doszedł do 60 procent z górą produkcji przedwojennej. Skoro zaś p. por. Wrona oblicza, że reforma rolna w Polsce wywoła zmniejszenie zbiorów trzech zbóż chlebowych o 3.512 tys. q (jest to obliczenie optymistycznej), to przyjdziemy do wniosku, iż wtedy wyżywienie ludności stanie pod znakiem zapytania".

Bardzo wysoko sobie cenię fachowość p. Szturm de Sztrema wszelako amicus Szturm de Sztrem sed magis amicus Główny Urząd Statystyczny. Wolałbym się dlatego oprzeć na obliczeniu, które ukazało się w numerze 24 „Wiadomości statystycznych" z 20 grudnia 1925 r. Daty tam ogłoszone posiadają tę niezaprzeczoną wyższość nad cyframi, przytoczonemi przez p. senatora Steckiego, że dają synchronistyczny obraz wytwórczości i spożycia, a na potwierdzenie swej słuszności nie muszą czekać... do końca roku gospodarczego 1925/26. Otóż według tego źródła urzędowego produkcja pokryła w tych latach 97 prc. zapotzebowania. Co więcej: nasza ludność wiejska posiada zdumiewającą zdolność przystosowywania swego spożycia do zmienionych warunków wytwórczości. Czyż wymownym tego wyrazem nie jest spożycie żyta r. 1924/25, zredukowane bez żadnych zabiegów ze strony administracji do 55 prc. w porównaniu z poprzednim rokiem, więc prawie identyczne z wojenną normą aprowizacyjną niemiecką, którą tam utrzymywano dzięki niezwykłym wysiłkom licznej i rutynowanej admistracji?

Przyjmując, że reforma rolna wywołała zmniejszenie produkcji trzech zbóż chlebowych o 3.512 tys. q w stosunku rocznym, dojdziemy

do wniosku, że wytwórczość krajowa pokrywać będzie tylko 92.4 prc. normalnego zapotrzebowania. Czy trzeba koniecznie być optymistą, ażeby wierzyć w możliwość utrzymania spożycia w takiej skali kompresji w kraju, gdzie 75 prc. ludności posiada naprawdę gumowe żołądki?

Coprawda obliczenie powyższe opiera się na materjale cyfrowym, którego jedna pozycja została przez Szanownego Pana Senatora zakwestjonowana jako „optymistyczna". Zwykle zarzut tego rodzaju uzupełnia się krytyką metody, stosowanej przy obliczeniu. Ponieważ atoli zaniechano tego uczynić w recenzji (przypuszczam, że z braku miejsca), nie będzie od rzeczy, jeżeli poświęcę słów parę niedokładnościom własnej metody. Obliczając zmniejszenie zbiorów trzech zbóż chlebowych wskutek przeprowadzenia reformy rolnej wychodziłem z założenia, że drobny właściciel na ziemi nabytej z parcelacji stosował będzie ten sam sposób gospodarowania, do jakiego przywykł przed powiększeniem swego warsztatu pracy. W ten sposób szacunek mój sprowadza się do obliczenia różnicy między wynikami, osiąganemi na parcelowanym obszarze przez własność wielką z jednej, a włościańską z drugiej strony. Nie wolno atoli zapominać o tem, że przedsiębiorstwa włościańskie karłowate i małe wykazują mniejszy odsetek roli pod uprawą zbożową, aniżeli warsztaty średnie i kmiece: kultury okopowe i pastewne tracą na korzyść upraw zbożowych w miarę, jak gospodarstwa zbliżają się do pojęcia pełnorolnych. Spis niemieckich przedsiębiorstw rolniczych z 1907 r. potwierdza to zjawisko w zupełności. W grupie gospodarstw o obszarze ogólnym poniżej 0,5 ha było pod uprawą zbóż 23,4 prc. roli, w gospodarstwach od 0,5 prc. — 2 ha, 49,4 prc., od 2—5 ha — 59,6 prc., od 5 do 20 ha — 64 prc. roli. Należy przewidywać, że u nas wskutek przeprowadzenia reformy rolnej dokona się znaczne przegrupowanie w obrębie samej drobnej własności: zmniejszy się liczebnie kategorja gospodarstw karłowatych i drobnych, wzrośnie natomiast ilość przedsiębiorstw średnich i kmiecych. Temu przesunięciu, które oczywiście nie mogło być objęte mojem obliczeniem, odpowiadać będzie raczej pewne zmniejszenie przewidywanego przezemnie deficytu, aniżeli jego powiększenie. Jezeli zatem obliczenie moje musi być opatrzone epitetem, zasłużyło się ono w większym stopniu pesymizmowi, aniżeli optymizmowi.

Zgadzam się natomiast w zupełności z Panem Senatorem w tem, że przewidywania nasze muszą się liczyć z poważnym spadkiem plonów w czasie wojny. Ażeby uniknąć nieporozumień, które mogłoby nasuwać ustylizowanie odnośnego ustępu w artykule Pana Senatora, śpieszę zaznaczyć, że spadek plonów trzech zbóż wynosił w Niemczech 32·3 prc. w porównaniu z okresem 1909/1913, że zatem w ostat-

nim roku wojny dysponowały Niemcy 67,7 prc. produkcji przedwojennej. Warto tutaj przypomnieć, że w r. 1918—1919 obszar Kongresówki, wyniszczony kilkakrotną inwazją, przeorany wzdłuż i wszerz pługiem wojny, dał przecie 73,0 prc. produkcji przedwojennej. Zjawisko to miałem na uwadze przy formułowaniu swoich wniosków, a przyzna chyba Pan Senator, że uprawnia ono do pewnego optymizmu, oczywiście w porównaniu ze stosunkami w Niemczech.

Naszej sytuacji w zakresie aprowizacji w mięso w czasie wojny poświęcił Szanowny Recenzent następujące uwagi: „Licząc bardzo umiarkowanie, p. Wrona uwidocznia, że wypadnie z każdych 100 ha użytków rolnych zgromadzić roczny kontyngens 34 q mięsa, gdy Niemcy wydobywali z wielkiej własności 34,3 q, z małej zaś 39,5 q — żywej wagi bydła, to jest około 20,6 q i 23,7 q mięsa. Ale w Niemczech na każde 100 ha powierzchni użytkowej przypadło bydła 572, owiec 200, świń 538, gdy u nas przypada 324,89 i 213. Przy stanie bydła o połowę mniejszym Intendentura miałaby wydobyć u nas o połowę więcej niż w Niemczech. Byłoby to zadaniem ponad „sprawność aparatu administracyjnego. Wprawdzie p. por. Wrona słusznie zaznacza, że reforma rolna obok zmniejszenia zbiorów zboża wywoła zwiększenie produkcji zwierzęcej, jednakże zwiększenie to nie wystarczy do pokrycia niedoboru".

Zanim przejdę do analizy argumentów Pana Senatora, zaznaczyć tutaj muszę, że główną pozycję w mojem obliczeniu stanowi spożycie mięsa w miastach, dla którego z konieczności, w braku cyfr polskich, stosowałem wygórowaną normę konsumcji miast zachodnio-europejskich. Dopiero na podstawie materjału polskiego, opublikowanego w międzyczasie, miałem możność stwierdzić rozmiary przymusowej mojej omyłki. Spożycie mięsa w naszych miastach wynosi na głowę 30—35 kg., a nie 90 kg., jak w Zachodniej Europie. Dlatego też nie mogę już dzisiaj przyjąć życzliwej aprobaty, jakiej udzielił Pan Senator memu „umiarkowanemu" obliczeniu i cyfry swoje poddać muszę rewizji. Nie wydaje mi się bowiem, na podstawie materjału, którym rozporządzam obecnie, by zapotrzebowanie wojenne miało być u nas wyższe, niż 5,350.000 q dla miast i wojska, co odpowiada kontynentowi 21,7 q na każde 100 ha użytków rolnych.

Oceniając argumenty P. Senatora Steckiego, należy mieć na uwadze, że cyfry Hansena pochodzą z ostatniego roku wojny, z obszaru, którego znaczna część uległa dwukrotnemu barbarzyńskiemu najazdowi (mam na myśli szczególnie powiat olsztyński i ostródzki), który przez długi czas stanowił etap armji niemieckiej. Dlatego cyfry Hansena nie mogą żadną miarą stanowić maksymalnej granicy wydajności nie-mieckiej hodowli w czasie wojny, ani nawet przeciętnej normy tej

wydajności. Nie można także bez pewnej nieścisłości powiływać się na to, że w Niemczech na każde 1000 ha powierzchni użytkowej przypadoło bydła 572, owiec 200, świń 538. Cyfry te odnoszą się do warunków pokojowych, a nie wolno zapominać, że z początkiem roku obserwacyj Hansena nie było w Niemczech nawet połowy przedwojennego pogłowia świń (spis 1 czerwca 1917 r. wykazał 12.837.638 świń, w r. 1913 — 25,659.140 świń). Ażeby zrozumieć, jaką rolę odgrywa świnia w aprowizacji Niemiec, wystarczy sobie uprzytomnić, że w r. 1913 spożywały Niemcy 1,681.164 t. mięsa z bydła bitego w kraju, w czem 1,113.107 t. mięsa wieprzowego, co czyni około 70 prc. ogólnego spożycia mięsa. Jeżeli do tego dodamy, że ze względu na aprowizację tłuszczową Niemcy ograniczali ubój krów mlecznych (fachowcy tej miary, co Rubner, dowodzili, że krowa daje w ciągu roku kilka razy więcej tłuszczu, aniżeli jej tusza w razie uboju), zrozumiemy, że Niemcy w r. 1917—1918 żyli prawie wyłącznie świniną, a tem samem skutkiem katastrofalnego spadku pogłowia świń, cyfry Hansena nie dawałyby miary wydajności hodowli, o połowę intensywniejszej od hodowli polskiej, nawet gdyby pochodziły z obszaru nienawiedzonego wojną.

Z tych wszystkich powodów podtrzymuję zasadniczą swoją tezę: „Bez pewnych ograniczeń spożycia zapewne i u nas się nie obejdzie — jednak wygłodzenie nie zmusi nas do kapitulacji". Wierzę w to, że w przyszłem starciu będziemy mieli dosyć sprawie działającą administrację. A chociaż mam wiele szacunku dla subordynacji ludności niemieckiej, przecież w naszych właściwościach rasowych nie widzę zaprzeczenia możliwości rozwojowych w tym samym kierunku w Polsce. Kiedy ogarnięty bezprzykładnem débâcle mocarstw centralnych, obserwowałem poprawne zachowanie żołnierza polskiego i rażące rozluźnienie wszelkich więzów społecznych wśród Niemców, przypomniały mi się słowa Tacyta: „Niedogodnością, wynikającą z ich poczucia niezawisłości jest to, że nie zgromadzają się odrazu i w tem miejscu, gdzie im nakazano, ale tracą dwa, trzy dni przez opieszałość. Wtedy zasiadają z bronią w ręku, nie w porządku, ale jak traf chciał, pomieszani. Kapłani, którzy przy tej sposobności mają prawo karania, nakazują ciszę. Potem udzielają głosu królom i przywódcom, według porządku kolejnego, który dyktują lata, godność, zasługi wojenne; przez to jednak zyskują królowie tylko pierwszeństwo w zaberaniu głosu, ale ne prawo wydawania decyzji. Gdy kto z nich nie zyska zgody zebrania, głuchemi okrzykami dają znać o swojem niezadowoleniu". (Tacitus, Germania, C. 11).

Gdyby kto był w 1918 r. porównał potomków Arminiusa z ich przodkami z przed dwóch tysięcy lat — doszedłby do wniosku, że w psychice niemieckiej przez dwadzieścia niemal wieków niewiele się zmieniło. Dlatego nie należy identyfikować „wrodzonej subordynacji" z tresurą. Ludność nasza przedstawia znakomity materjał do uspołecznienia, jeśli chodzi o jej przyrodzone właściwości rasowe. Trzeba tylko chcieć i działać, pracować i nie tracić nadziei.

Z BIEŻĄCYCH ZAGADNIEŃ.

Wobec głosów o uprzywilejowaniu służb.

I.

Ogłoszony dnia 17 sierpnia b. r. w „Polsce Zbrojnej" w dziale „Zagadnień wojskowych" artykuł p. R. Š. p. t. „Bronie i służby" zawiera szereg twierdzeń pozornie związanych z sobą, które choć dalekie od rzeczywistości, zasługują na uwagę, jako charakterystyczne dla poglądów niektórych osób, a być może i odłamów wojska.

Artykuł. ogłoszony w związku z wprowadzeniem pieniężnych dodatków służbowych dla wojska i w sposób wyraźny na rzecz tę nastający, nie może stanowić ani trafnego, ani miarodajnego ujęcia spraw. poruszonych mimochodem, może więc służyć tylko za materjał do odrębnego studjum, raczej psychologicznego, aniżeli organizacyjno-administracyjnego.

Jednak argumenty, któremi usiłuje się tu dowieść konieczności wyróżnienia oficerów broni pod względem uposażenia i innych przywilejów, stanowią bardzo poważne zagadnienie samo w sobie, i być może po odpowiedniem oświetleniu i pobieżnej nawet analizie straciłyby na sile dowodowej. Tło artykułu jest następujące: W wojsku uprzywilejowanym odłamem są służby; następnie pewne przywileje posiadają bronie specjalne, a na samym końcu idzie piechota. Uprzywilejowanie służb wypływało z ich dodatków służbowych. Na czem polegało uprzywilejowanie innych broni, aniżeli piechota. niewiadomo. W każdym razie piechota otrzymywała oficerów z pośród podchorążych najmniej uzdolnionych. A więc celem przyciągnięcia do piechoty najlepszych elementów broń tę należy uprzywilejować

Jeżeli chodzi o bezpośredni wpływ powyższego rozwiązania na jakość oficerów piechoty, to bezwarunkowo pewne przywileje, szczególnie (w okresie kryzysu ekonomicznego), pieniężne mogą podnieść dobór tego korpusu oficerskiego.

Jednak, czy będzie to korzystne dla obronności państwa. gdy elementy bardziej wartościowe będą zasilały szeregi piechoty, zaś inne bronie. szczególnie bronie techniczne, jak artylerja, inżynierzy, lotnictwo i t. d. zadawalniać się będą musiały elementem przeciętnym, a nawet poślednim?

Czy jednak w ten sposób sprawa gotowości bojowej armji nie stanie się palącą z punktu widzenia doboru korpusu oficerskiego broni technicznych. wymagających zarówno ogólnych, jak i specjalnych uzdolnień, w większej mierze, aniżeli piechota?

To też na wstępie musimy podnieść nieskuteczność tego „piechociarskiego" poglądu na sprawy uprzywilejowania w wojsku. Jedynym racjonalnym poglądem jest równomierność w traktowaniu broni pod względem przywilejów; wtedy o wyborze broni będzie decydowała skłonność i uzdolnienie, stanowiące najważniejszy czynnik wydajnej pracy. Celem zaś lepszego doboru korpusu oficerów piechoty, jeżeli już ta „królowa broni" nie ma żadnej wrodzonej siły atrakcyjnej, będzie ogólne podniesienie intelektualnego poziomu podchorążych przez otworzenie ogólnie

pomyślnych perspektyw dla oficerstwa zawodowego. Będzie to jedynie skuteczne rozwiązanie tego problemu.

Przechodzę teraz do rzekomego uprzywilejowania służb, które według omawianego artykułu, w niewiadomy i niewyjaśniony sposób ma wpływać na niechęć oficerów broni do pełnienia służby w oddziałach, a wogóle być odźwierciadleniem niepomyślnych stosunków dla oficerów broni.

Przywileje te wyrażają się w dodatkach pobieranych przed wprowadzeniem uchwały Rady Ministrów z dnia 5 VIII.1926 r. i... w równouprawnieniu z oficerami broni.

Jako należący do korpusu intendentów, który żadnych dodatków służbowych nie pobierał, mogę zachować pod tym względem pewną objektywność, bowiem zdanie moje w tej sprawie nie może nosić cech obrony własnego interesu. O ile mi wiadomo, tylko dodatek dla sądowników nosił charakter obecnego dodatku funkcyjnego. Dodatki dla kontrolerów i dla geografów były to podwojone djety dla jednych, a gaże dla drugich w okresie wykonywania przez nich prac urzędowych poza miejscem przydziału służbowego i podyktowane były troską zarówno o zabezpieczenie materjalne oficerów z powodu nadmiernych wydatków i w warunkach pracy nieograniczonej żadnym czasem (kontrola i prace letnie w terenie).

Jednak nawet ogólnie biorąc, w korpusach osobowych, które mają sobie powierzoną administrację materjału o wielkiej wartości, a tem samem ponoszą wielką odpowiedzialność, której wysokość można b. dokładnie określić w gotówce, pobieranie dodatków może być tylko odbiciem tej odpowiedzialności i w pewnej mierze zabezpieczeniem dobrego stanu administracji. I jeżeli mamy już zgodzić się na określenie, że oficerowie służb są to właściwie urzędnicy cywilni, odziani w mundur wojskowy, to należy je uzupełnić: „o atrybucjach kierowników, dyrektorów etc. wielkich przedsiębiorstw" przemysłowych, handlowych, budowlanych etc.; pozwoli nam to ustalić, że w oświetleniu tem pobory wojskowe tych oficerów nie będą wygórowane, nawet przy uwzględnieniu otrzymywanych dodatków. Trudno: niezależnie od prestige'u, wartości bojowej etc., nigdy ani dowódca pułku, ani dowódca dywizji, a cóż dopiero mówić o oficerach niższych stopniem i funkcją, nie ponoszą takiej odpowiedzialności materjalnej, jak kierownik rejonu intendentury, lub szef intendentury O. K., a nawet kierownik zakładu żywnościowego, czyniąc zakupy, dokonywując odbioru i przechowując zapasy, dajmy na to, wojenne, lub nawet użytku bieżącego. Skoro więc mowa o przywilejach z punktu widzenia pieniężnego, to zaledwie można je uważać za pewną asekurację na ten wypadek, gdy wejdzie w grę odpowiedzialność materjalna kierownika lub szefa służby. Rzecz tę muszę podkreślić mimo, iż w służbie intendentury nikt przed 5.VIII 1926 r. dodatków służbowych nie pobierał, ze względu na kategoryczne domaganie się w artykule omawianym ograniczenia wszelkich przywilejów służb zwłaszcza, gdy, jak to widać z biegu myśli, chodzi przedewszystkiem o rzekome przywileje pieniężne.

Po omówieniu głównej treści artykułu, pragnę poświęcić kilka słów argumentom, w nim przytoczonym. Oficerowie broni, a szczególniej piechoty, mają być uprzywilejowani, bowiem oni tylko stanowią prawdziwych wojskowych, oni tylko stanowią siłę zbrojną. Na dowód tego przytoczone jest austrjackie, niemieckie, francuskie i rosyjskie znaczenie pojęcia „Truppe", „troupe" i „wojsko" w przeciwstawieniu do „Verwaltungszweige", części „wojennego uprawlenja" i „sections de commis et ouvriers", które to ostatnie prawdopodobnie przez nieuwagę porówne są z oddziałami służby intendentury, mającemi jak wiemy, zadanie w swoim zakresie identyczne z pułkami wszelkich broni.

Widzimy tu powołanie się na stosunki i tradycje przedwojenne, gdzie pojęcie siły walczącej rzeczywiście ograniczało się do t. zw. broni. Cóż to jest jednak **owo** pojęcie broni, które ma stanowić o udziale w przywilejach (a w tem i przy-

wilejach pieniężnych) oraz zaszczycie stanowienia najważniejszego czynnika obrony? wym, mogącym decydować o sprawach wojskowych? Cóż to są te sprawy wojskowe · kiedy przestają być one cywilnemi, by stać się wyłącznością wojskową? W lotco stanowi tego kryterjum teoretyczne i praktyczne? Kto jest właściwym wojsko- nictwie, czy bardziej wojskowym jest pilot, czy obserwator, w formacjach bojowych dowódca kompanji, czy adjutant pułkowy? Na stacji regulującej, czy bardziej wojskowym jest komisarz, czy kierownik służby i czy wogóle jest to wojsko, czy służba cywilna?

Czy bardziej jest wojskowym w czasie wojny dowódca oddziału zapasowego, czy płatnik pułkowy, lub nawet kierownik kasy operacyjnej na froncie? Gdy przejdziemy do sfer szeregowych zagadnienie skomplikuje się jeszcze bardziej: kto jest właściwym wojskowym, czy tylko strzelec, czy i saper budujący umocnienia lub przeprawy, szeregowy oddziału sztabowego dywizji, czy sanitarjusz na polu walki?

Gdyby się dało nawet ustalić definicję lub pojęcie osoby prawdziwie wojskowej, to jeszcze zachodziłaby kwestja, czy odróżnienie to może mieć jakikolwiek wpływ na sytuację osobistą innych osób rzekomo niewłaściwie noszących nazwę i mundur wojskowy. Możliwość takiego przypuszczenia świadczy o niewłaściwym u nas poglądzie na istotę wojny nowoczesnej i organizację wszystkich sił dla celów tej wojny. Jakże to w dobie organizacji całego narodu dla celu obrony państwa można myśleć o upośledzaniu tej jego części, która według omawianego artykułu, niewłaściwe i za obszerne miejsce zajmuje w samem wojsku. Przypuśćmy, że część t. zw. służb zostanie w wojsku zredukowana, a pozostała reszta ograniczona pod względem przywilejów, czyli upośledzona. Staniemy wtedy wobec takiego zjawiska, jakie według omawianego artykułu ma miejsce w stosunku do oficerów piechoty, że służby reprezentowane będą przez element skromniejszy pod względem wymagań i ambicyj, ale i gorszy intelektualnie i zawodowo, gdyż element lepszy znajdzie ujście bądź w obrębie innych części wojska, bądź w życiu cywilnem. Jakiż tedy będzie skutek z punktu widzenia siły wojska, jego wartości, a co najważniejsza, jego sprawności na wypadek wojny? Wszystkie bronie będą posiadały prestige, wprawdzie wątpliwy, bo odbijający na tle upośledzonej reszty wojska t. j. służb, sytuacja społeczna i materjalna oficerów broni będzie znakomita, ale służby administracyjne będą funkcjonowały źle, przygotowanie na czas wojny i zaopatrzenie wojska podczas pokoju będzie szwankowało daleko więcej, aniżeli obecnie, gdy poczucie obowiązku, ambicja zawodowa, doświadczenie i wysoki poziom wykształcenia cywilnego i administracyjno-wojskowego staje naprzeciw wadom organizacji oraz wszelkiemu eksperymentatorstwu.

Niechaj wolno mi będzie przypomnieć, jakie znaczenie ma dla ruchliwości wielkich jednostek w czasie wojny odpowiednia organizacja zaopatrzenia, że od możliwości zaopatrzenia zależą operacje wojenne, które skazane są na nieudanie, lub na nikłe wyniki, jeżeli nie znajdą oparcia o dalsze zorganizowane zaopatrzenie. Któż przygotuje to zaopatrzenie i jego organiację? Czy może to osiągnąć oficer broni, zwłaszcza oficer piechoty, przy dzisiejszej różnorodności materjału i jego masy.

Dowództwo na wszelkim szczeblu decyduje o użyciu służby, ale czy może ono określić warunki techniczne jej funkcjonowania, że użyję tego sakramentalnego wyrażenia? Czyż nawet dla ogólnej orjentacji oddziały IV-te nie posiadają w swem łonie specjalistów przedstawicieli służb? Kto przygotnje warunki działania służby zgodnie z postępem rozwoju techniki, komunikacji, życia gospodarczego etc? Tylko specjaliści, którymi mogą być przypadkowo i oficerowie broni, ale którymi są zasadniczo i głównie oficerowie służb. Obniżyć warunki służby tych oficerów, to znaczy obniżyć poziom intelektualny ich doboru, to znaczy obniżyć poziom służby, czyli sprawności obsługi wojska, czyli wartość samego wojska.

Aktualna, poruszana i omawiana w sferach interesujących się tem zagadnieniem, sprawa przerostu biurowości administracyjnej w oddziałach wojskowych ma za przyczynę niedostosowanie się administracji do warunków i faktycznych potrzeb życia; odbija się ona stopniową zmianą nowych warunków życia wojsko-wo-administracyjnego od czasów najdawniejszych do chwili obecnej w formie, jaką *jej nadała umysłowość upośledzonej pod względem swojej sytuacji w organizacji wojska klasy wojskowo urzędniczej*. Konieczność oszczędnego, racjonalnego i zgodnego z potrzebami życia i wojny systemu administracyjnego w całości organizmu wojskowego i w oddziałach wojskowych w szczególności wymaga kierowników służb i personelu administracyjnego na możliwie najwyższym poziomie, co się nie godzi z proponowanym systemem ograniczeń przywilejów osobistych i materjalnych, a właściwie nie przywilejów, a jednakowych uprawnień.

Omawiany artykuł i pod tym względem znajduje rozwiązanie: gros pracy służb trzeba oddać przedewszystkiem czynnikom cywilnym. Jakież to sprawy mogą być oddane czynnikom cywilnym i jaka stąd może wyniknąć redukcja służb i ograniczenie ich uprawnień?

Służba każda musi opracować swój budżet, plan jego wykonania, przeprowadzić wykonanie budżetu, czuwać nad całością i racjonalnością użycia zarządzanych ewent. dostarczanych materjałów, przeprowadzać badanie w kierunku ulepszeń i zastosowań zdobyczy nauki i techniki i t. d. Żadna z tych czynności nie może wyjść poza dziedzinę wojskową. Tylko pewne działy wytwórczości mogą być zaniechane na rzecz instytucyj cywilnych, jednak i one znajdą swój odpowiednik w wojskowych organach odbiorczych i nadzorczych. Redukcje personalne, dające się przeprowadzić z tego tytułu, będą minimalne; ale dlaczego równocześnie z tem mają nastąpić ograniczenia przywilejów, czyli mówiąc ściślej, normalnych uprawnień? Czyż zmniejszenie perosnelu służb nie przemawia raczej za lepszym doborem i podniesieniem poziomu reszty?

Jakież to czynniki cywilne będą lepiej pracowały dla potrzeb wojska, skoro nie od dzisiaj widzimy naodwrót wielką ingerencję czynników wojskowych w sprawy cywilne administracyjne i techniczne dla obrony własnych interesów?

Jeżeli się ktoś zgodził na to, że wojsko administruje samo swoim budżetem i wykonywa go według tych zamierzeń, jakie stanowiły podstawę jego opracowania, musi się zgodzić na cały niezbędny aparat administracyjny. Chyba, że zrezygnujemy z samodzielności administracyjnej i z własnego ministerstwa.

Mieliśmy już w niedawnej historji w roku 1920, właśnie kiedy to na froncie było zaledwie 10% „wojska", przykłady skutków oddania pewnych działów pracy służb czynnikom cywilnym: zboże dostarczało ministerstwo aprowizacji, a inne materjały P. U. Z. A. P. P. i G. U. Z. A., stworzone właśnie dla celów odciążenia wojska od czynności administracyjnych. Niedawno jeszcze dla takiegoż celu oraz z powodów polityki ogólno-finansowej Państwa wojsko obsługiwane było przez t. zw. Guzohan. Czyż znane wyniki działalności tych instytucyj nie wystarczą jako świadectwo, by sugerowane odciążenie służb dla celów ich redukcji i upośledzenia pod względem sytuacji osobistej ich przedstawicieli odrzucić a limine, jako mające już bardzo wypróbowane doświadczenie ujemne.

Czyż leży w interesie wojska pozbawienie go części jego własnych organów, i uczynienie reszty mniej wartościową?

Między argumentami artykułu, mogącemi dowieść pośrednio, że oficerowie służb nie są właściwie wojskowymi, przytoczone jest zdanie Gen. Brissand-Desmaillet o tem, że oficerowie „sans corps", t. j. poza oddziałami, są zgubieni nietylko dla wyszkolenia, ale także, co jest o wiele cięższe, dla wychowania (l'education) wojskowego. Poczem, nie wiem, nie znając oryginalnego tekstu, czy słowa te są

również słowami Gen. Brissand-Desmaillet, konkluduje się, że „wojskowy na stałe oderwany od pułku, choćby niegdyś był nawet dobrym oficerem, staje się urzędnikiem cywilnym w mundurze, dla którego istnieją różne sprawy, ale nie istnieje interes wojska". Argument powyższy, jeżeli jest słuszny, może się odnosić tylko do oficerów broni, którzy rzeczywiście tylko o tyle przedstawiają wartość dla armji, o ile wykonują funkcje swego zawodu i owe ciężkie konsekwencje utraty wychowania wojskowego tam tylko w szeregach mają istotne znaczenie. Można się zgodzić z tem, że oficer linjowy z chwilą zerwania kontaktu z oddziałem nie pracuje w interesie wojska, poprostu dla tego, że nie jest on zdolny do czegoś innego, aniżeli do swego specjalnego zakresu, określonego regulaminami, instrukcjami i t. d., więc w obrębie własnego oddziału, oddaje on większe usługi, aniżeli w biurach i sztabach. Jednakże sądzę, że daleko stąd do obawy, że oficerowie sztabu generalnego, jako oficerowie broni mogą pożytecznie pracować tylko w obrębie oddziałów wojskowych, a jeszcze dalej od wniosku, że oficer służby, który straci „wyszkolenie i wychowanie wojskowe" względnie go nie posiada (w zakresie linjowym), będzie się zajmował różnemi sprawami, ale nie interesem wojska. Zastosowanie tego oświadczenia jako argumentu za ograniczeniem służb i różnych uprawnień oficerów służb nie jest ani szczęśliwe, ani przekonywające. Przecież służby są w założeniu swojem przeznaczone do pracy w interesie wojska, które napewno nic na tem nie zyska, gdy oficer służby zachowa wszystkie cechy wychowania typu linjowego w zakresie stosunków pułkowych.

Dla pracy oficera służby wszystkie wtórne cechy wojskowości mają drugorzędne znaczenie. Są mu one potrzebne dla jednolitości z całem środowiskiem, jednak nie są one istotne dla interesu wojskowego. Kierownicy i szefowie służb są nietylko organami wykonawczemi dowódcy, ale i jego doradcami, a już z charakteru tego wynika konieczność innego wychowania wojskowego, aniżeli to o którem wspomina Gen. Brissand-Desmaillet.

Wojsko, jak każda instytucja musi być zorganizowane stosownie do celów; rozmiar poszczególnych jego organów musi być dostosowany do zadań, jakie mają one do wykonania. Organa te muszą być jakościowo najlepsze, a więc warunki działania tych organów muszą być najpomyślniejsze. Zasadniczym czynnikiem w należytem funkcjonowaniu wszystkich organów jest dobór jak najlepszych ludzi. Najlepsza organizacja zawiedzie przy złym doborze ludzi.

Tylko odpowiednie warunki mogą przyczynić się do odpowiedniego doboru. Należy do nich sytuacja osobista i uposażenie materjalne. Wszelkie próby obniżenia znaczenia oficerów służb wpłyną konsekwentnie na obniżenie poziomu służby i odbiją się ujemnie na interesie wojska.

Wszelkie usiłowanie pogorszenia sytuacji materjalnej tych oficerów dla celów uświetnienia stanowiska oficerów broni da hasło do odpływu z tych służb elementu intelektualnego, co może również przyczynić się w przyszłości, że oficerowie broni będą świetniej się odcinać od upośledzonego materjalnie i osobiście korpusu oficerów służb, jednak taki stan rzeczy niczem nie przyczyni się do świetności armji jako takiej i jej siły obronnej.

Służby nowoczesnej armji muszą być obsadzone przez specjalistów, stojących na wyżynie techniki, którzy z wiadomościami specjalnemi muszą połączyć talenta administracyjno-organizacyjne i zastosować je do potrzeb armji. Zbiegu tych właściwości zbyć byle czem nie można: muszą one znaleźć równoważnik zarówno materjalny, jak i pod względem uprawnień osobistych. Bez tego może uda nam się wyodrębnić z armji owych urzędników cywilnych w mundurach wojskowych, jako oddzielną, gorzej traktowaną grupę, ale i typ oficera armji nic na tem nie zyska, a interesy armji napewno stracą. Szukajmy nowych dróg, wiodących

jednak do rzeczywistego doskonalenia, wracajmy do tradycyj, jeżeli nie własnych, to obcych, ale bierzmy z nich tylko to, co stanowiło siłę armij obcych, a nie to, co było ich słabością.

Lewski.

II.

„Popy da liekari dołżny ostawatsia pozadi wojsk, daby swoim gnusnym widom nie wnosili smuszczenia sredi christolubiwago woinstwa". „Niechaj popi i lekarze zostają z tyłu za wojskiem, ażeby swym ospałym wyglądem nie wzniecali zamieszania w szeregach bogobojnych wiarusów". Ten historyczny rozkaz Piotra Wielkiego nie stanowi zapewne przełomu w dziejach stosunku broni do służb i nie dlatego cytujemy go na tem miejscu. Trudno jednak o bardziej drastyczny wyraz ówczesnych warunków prowadzenia wojen, w których materjał ustępował na drugi plan przed człowiekiem, broń brała bezwzględną supremację nad służbami. Zaś pośród samych broni piechota odgrywała dominującą rolę, bo starcie wręcz było zwykłym sposobem rozstrzygania walki: „pula dura, sztyk mołodiec" — „kula jest głupia, a bagnet to zuch" — mawiał jeszcze u schyłku XVIII wieku „christo-lubiwyj woin", feldmarszałek Suworow.

Dzisiaj nawet ciasny sekciarz, nawet duchowy następca i wielbiciel Suworowa nie będzie mógł chyba zaprzeczyć, że warunki prowadzenia wojen radykalnie się zmieniły. Wielkie bitwy stacza się i wygrywa zazwyczaj na odległość, starcie wręcz straciło swój dotychczasowy charakter i z zasady stało się wyjątkiem. Dziś „artylerja zdobywa, piechota zajmuje"; strefa osobistego niebezpieczeństwa rozszerza się, obejmując wszystkie bez wyjątku elementy siły zbrojnej i pozbawiając piechotę monopolu szafowania krwią na polu bitwy. Piechota z dotychczasowej despotycznej władczyni, „królowej broni", przemieniła się na demokratyczną monarchinię, oczywiście konstytucyjną: ogląda się we wszystkiem na premjera — artylerję, utrzymuje jak najlepsze stosunki z resztą „rądu", zupełnie niedwuznacznie wyróżniając „skarb". Piechota pamięta, że w kampanji krymskiej cholera porwała dziesięciokrotnie wyższą ilość ofiar, aniżeli „bagnet-zuch", że obecność lekarza nie tylko nie wzniecała wówczas zamieszania w szeregach „bogobojnych wiarusów", ale była z pewnością bardziej pożądana od obecności feldmarszałków. Piechota pamięta również, jakie decydujące znaczenie miała służba uzbrojenia w wojnie austrjacko-pruskiej w 1866 r., a służba intendentury w wojnie rosyjsko-tureckiej w r. 1877—1878. Piechota szanuje służby, rozumie ich niezbędność i wie o tem dobrze, że poważny odłam opinji francuskiej przegraną w 1870 r. przypisywał wadliwemu działaniu służb, zaś Niemcy swoje w tej wojnie zwycięstwo... trzcinie nauczyciela ludowego i zupie grochowej.

Wojny XIX wieku, prowadzone w warunkach stopniowo coraz bardziej skomplikowanych, coraz wyraźniej też podkreślały doniosłość materjału wszelkiego rodzaju, jako nieodzownego czynnika zwycięstwa. Ostatniem ogniwem w łańcuchu tej ewolucji jest wojna światowa, która wysunęła służby obok broni jako równorzędny i równoprawny element organizacyjny. Wojna światowa właśnie, jako *typowa wojna* mas, cechowała się zużyciem materjału żywego i martwego, które graniczyło z wyczerpaniem: na równi z dzielnością wojsk i talentem wodzów o ostatecznym wyniku decydowała zasobność państwa w materjał lub też, co ważniejsza, umiejętność jego mobilizowania i odnawiania. Do głosu dochodziła ostatnia

mosiężna klamka, ostatnia srebrna kula, ostatni worek ze zbożem, ostatni wagon surowca. W świetle doświadczeń światowej wojny godzi się zapytać, czy gromadzenie w ciężkich warunkach olbrzymich zapasów materjałów w „kuźniach zwycięstwa" poza frontem nie jest przypadkiem równie ważne i trudne, jak ich zużywanie na froncie, czy wytworzenie pocisku nie wymaga conajmniej takiego wysiłku umysłowego i fizycznego, jak jego wystrzelenie, czy umiejętne dostosowanie do celów wojennych całego aparatu produkcji i obrotu wewnątrz kraju nie wymaga conajmniej takiego natężenia sił umysłu i woli, jak dowodzenie na froncie, czy wkońcu służby dziś jeszcze mogą być traktowane według recept Piotra Wielkiego i Suworowa, czy też raczej nie wymagają one równie troskliwej selekcji przy ustaleniu obsady ludzkiej, jak bronie i równie oględnie stosowanej polityki personalno-organizacyjnej.

Nie powinniśmy, poszukując odpowiedzi na te pytania, pomijać zdania Napoleona: „Il faut employer plus de caractère en administration qu'a la guerre". „Potrzeba więcej tężyzny do administracji, aniżeli do wojny". Jeżeli trafność tej obserwacji mogła być do niedawna podawana w wątpliwość lub zgoła tłumaczona jako objaw właściwej wielkim ludziom dążności do wygłaszania paradoksów i oryginalnych aforyzmów za wszelką cenę, nawet za cenę prawdy, to dziś — wzbogaceni doświadczeniami najstraszniejszej z wojen — musimy w niej upatrywać jeszcze jeden więcej z dowodów przenikliwej bystrości, która wyprzedzała śmiałym polotem ostateczne wyniki dokonywującej się przez okres pokoleń ewolucji. Dziś wiemy już dobrze o tem, że sprawna administracja należy do zasadniczych warunków zwyciestwa: ze źle funkcjonującemi służbami trudno już dziś wygrać bitwę, niepodobna wygrać wojny. I gdyby w dzisiejszych czasach Piotr Wielki wydawał rozkazy podobne do cytowanego na wstępie, nie możnaby zaręczyć, czy wdzięczna potomność nie obdarzyłaby go przydomkiem Piotra Prostaka. A feldmarszałek Suworow, gdyby dzisiaj jeszcze obstawał przy swoich poglądach, mógłby wśród sprzyjających okoliczności zajmować z pożytkiem stanowisko dowódcy plutonu, kompanji, a — kto wie? — może nawet... bataljonu.

Ale Piotr Wielki i Suworow, chociaż nie mieli zakroju Napoleona, dotrzymywali przecież kroku swojej epoce jako wyraziciele i wyznawcy przeważających w niej poglądów. Czy możemy się im dziwić, my dzieci XX-go wieku, jeżeli nie jeden z nas w młodości „górnej i chmurnej", o okrągłe dwa wieki później, opowiadał się za temi samemi co oni, zasadami? Trzeba było dopiero doświadczeń światowej wojny, by większość naszych współczesnych złożyła do lamusa pamiątek dawne dziecinne wyobrażenia, że zwycięstwo jest wyłącznem dziełem piechura, bo tylko on podchodzi do nieprzyjaciela na odległość bagnetu, że nikt nie może być nazwany twórcą ani współtwórcą zwycięstwa, kto na pobojowisku, z pianą na ustach i ogniem w oczach nie poszukiwał ofiar swojej bojowej zaciekłości. I chociaż nam rozum i doświadczenie powiadają co innego, sentyment przechyla nasze wyobrażenia w kierunku pojęć, odpowiadających raczej wojnie przeszłego okresu, wojnie prymitywnej wprawdzie, ale pozostawiającej więcej pola wrodzonym zaletom rasy, wojnie jakości i zapału, a nie cyfry i bezdusznego materjału.

Tego rodzaju myśli nasuwa artykuł p. t. „Bronie i służby", który w „Polsce Zbrojnej" z dnia 17-go sierpnia 1926 roku ogłosił p. R. S. Nie znajdzie w nim wprawdzie czytelnik, jakby się tego można było spodziewać, rzeczowej analizy stosunku broni do służb. Na wstępie przeczyta pouczenie gramatyczne, że zagranicą do wojska zalicza się tylko bronie, a nie zalicza pozornie równorzędnych do broni służb, że oddziały służby intendentury we Francji to nie są oddziały wojskowe we właściwem tego słowa znaczeniu, ale „cywilni noszący mundur". Dalej, że „oficera broni ma się za nic"; inżynierowie wojskowi przemianowani na

oficerów i równouprawnieni z oficerami broni uciekają do intendentury; że żąda się dla administracji coraz nowych korpusów osobowych; że odróżnia się gospodarkę ryczałtową formacyj od gospodarki pod zarządem wojskowym. Przytacza się to na dowód rzekomego uprzywilejowania służb w naszem wojsku. Zagranicą ma być pod tym względem inaczej, jeżeli wierzyć autorowi, który wszelako prócz gramatycznego wywodu na temat broni i służb i „zitatenschatz'u" z generała Brissaud-Desmaillet, nie podaje żadnych dowodów na tę rzekomą odmienność zagranicznych warunków.

Porzucając zatem sferę stosunku broni do służb, gdzie był nieurodzaj na argumenty p. R. S. narzeka, że odesłanie z pułku uchodzi dla oficerów broni za największą karę i ujmę, stwierdza, że wojskowy na stałe oderwany od pułku przestaje być wojskowym, że dla takiego wojskowego nie istnieje jakoby interes wojska, że decydować o sprawach wojskowych mogą tylko ci, którzy sami są wojskowymi. Wszystko to być może, nie sposób jednak wyrozumieć, dlaczego temu rzekomemu rozstrojowi w korpusach oficerów broni winno jest to „uprzywilejowanie" służb

Na ciemnem zaćmionem oparabi pesymizmu niebie widzi p. R. S. tylko dwa jasne punkty: „na szczęście" do Sztabu Generalnego mają dostęp jedynie oficerowie broni, a „dodatki służbowe po raz pierwszy uprzywilejowały dowódców jednostek w stosunku do oficerów, pracujący w jednostkach nieewidencyjnych".„ Ale to dopiero początek"—grozi p. R. S. „Trzeba dziś wyraźniej jeszcze podnieść gotowość bojcwą wojska. Trzeba wyraźnie uprzywilejować w wojsku tych, którzy przeznaczeni są do walki. Trzeba podnieść autorytet oficera broni, a przedewszystkiem, oficera broni głównej, t. j. piechoty. Bo tak jak służby były dotąd uprzywilejowane w stosunku do broni, tak z kolei bronie drugorzędne uprzywilejowane są w stosunku do piechoty". Bo proszę tylko posłuchać: „Kiedy po skończeniu Szkoły Podchorążych, ci, którzy najlepiej skończą, mają prawo wyboru broni, to nikt z nich nie wybiera sobie piechoty, tylko kawalerję, lotnictwo, artylerję, inżynierję, a do piechoty idą ci, którzy idą z musu. Ten stan rzeczy jest zatrważający, bo piechota, ta „królowa broni". będzie stale otrzymywać najsłabsze elementy. Ale o tem następnym razem".

Bardzo nas cieszy ta zapowiedź, byleby nowy artykuł nie był pod tym samym tytułem, bo według tytułu czytelnik miał prawo czego innego oczekiwać, aniżeli takiego jednostronnego prawie ekshibowania rzekomych niedomagań w korpusie oficerów broni. Dobór argumentów jest bowiem taki, że możnaby było pominąć milczeniem ten „ogród ale nieplewiony, stóg, ale co krok to inszego zboża, kram rozlicznego gatunku". Nie wolno nam przecież tego czynić, bo opinje szerzone przez p. R. S. rozchodzić się będą wśród szerokich kół, petryfikować szkodliwe przesądy, budzić i podniecać niezdrowe apetyty, podrywać jednolitość korpusu oficerskiego. Będziemy oponować, bo p. R. S. przygotowuje renesans prymitywnej suworowszczyzny, na którą niema miejsca w XX wieku. Będziemy się sprzeciwiać, bo wstają z grobu upiory zamierzchłej, zdało się, przeszłości. Tak jak w szlacheckiej Polsce było dla braci — szlachty nienaruszalnym dogmatem nadawanie urzędów oficerskich wyłącznie szlachcie, tak samo p. R. S. uważa to dla nas za szczególne szczęście, że do Sztabu Generalnego mają dostęp wyłącznie oficerowie broni.

Tak samo jak butny karmazyn XVII wieku nie mógł sobie wyobrazić służby wojskowej bez tego, ażeby towarzysz pancerny nie patrzał przez ramię na ułana czy dragona, a ten z kolei na piechotę wybraniecką, czy kozaka, tak samo dla p. R. S. niema nic bardziej przykrego nad poczucie równości: niema dla niego życia bez przywileju. I niema dla niego poglądu bez przesądu. Żąda przywileju nie indywidualnego, rozdzielanego według włożonego w pracę wysiłku, ale przywileju

kastowego, nadawanego według tego, czy kasta pośięca się pracy, mniej lub więcej szlachetnej, a raczej według tego, do czego kasta jest w przyszłości przeznaczona. Pogarda dla pracy cudzej ma być źródłem szacunku dla pracy własnej, a poniżenie służb ma podnieść „gotowość bojową wojska".

Ponieważ jednak trudno byłoby zyskać kogokolwiek dla pomysłów szczerej i otwartej krucjaty przeciw służbom, a pragmatyka oficerska w niejeden umysł wpoiło przekonanie o równorzędności korpusów osobowych, p. R. S. wybiera drogę okrężną; stara się przekonać, że właśnie służby są uprzywilejowane, zanim wyruszy z hasłem: „wywłaszczaj wywłaszczycieli". Przyjrzyjmy się argumentom.

Otóż przedewszystkiem służby to nie jest wojsko: to są cywilni noszący mundur. Dlatego pierwszym przywilejem służb jest formalne równouprawnienie z broniami, zaszczyt nazywania się „wojskiem". Jest to przywilej charakteru gramatycznego, przywilej zresztą wątpliwej natury i wątpliwej gramatyki.

Według przekonania autora, wszędzie gdy się mówiło o wojsku, to się rozumiało właściwie „bronie". Niemieckie „truppen", francuskie „les troupes", rosyjskie „wojska" — to według p. R. S. były tylko bronie. Jeżeli jednak wierzyć gramatykowi Littré, „les troupes" są to „corps de gens de guerre composant une armée", zespół ludzi wojskowych, składający się na armję; nie można zatem twierdzić tak śmiało, że w duchu języka francuskiego leży objęcie tem wyrażeniem wyłącznie „broni". Niemcy mają na nasze „wojsko" aż trzy odpowiedniki: „Militär", „Heer" i „Truppen". Jest więc zupełnie zrozumiałe, że rozdzielili te określenia na poszczególne pojęcia i dlatego właśnie myli się autor, jeżeli uważa, że niemieckie „Truppen" jest tem samem, czem polskie „wojsko". Mówi się np „Militärgericht", Militärperson" — w znaczeniu sądu „wojskowego" i osoby „wojskowej", a humorystycznie chyba brzmiałoby wyrażenie „Truppengericht" lub „Truppenperson". A zatem nie wszędzie, gdy się mówi o wojsku, to się rozumie właściwie „bronie". A gdyby się nawet tak rozumiało? Czyż w takim razie przywilej ten narusza czemkolwiek prestige broni i uzasadnia jakiekolwiek represje przeciw służbom?

Ponieważ p. R. S. powołuje się na odmienne rzekomo traktowanie służb zagranicą, aniżeli u nas, sięgnę do argumentów bardziej wymownych od słownictwa. Wśród sześciu krzyżów, „wielkich oficerów" (grand-officier) Legji haonorowej, nadanych we Francji z okazji święta narodowego 14 lipca 1926 r. spotykamy obok generała Mangin, dowódcy 15 korpusu, intendenta generała Grandclément, zaś wśród odznaczonych stopniem komandora Legji Honorowej obok dowódców dywizyj i brygad — intendenta Nony, szefa intendentury 16 rejonu i intendenta generała Montarou, szefa intendentury korpusu kolonjalnego. Tak się traktuje zagranicą „cywilnych noszących uniformy". Jeżeli p. R. S. wskaże mi w polskiej armji jednego intendenta, który dostał równorzędne odznaczenie za zasługi intendenckie, gotów jestem uwierzyć nawet... jego wywodom gramatycznym.

Weźmy zresztą kwestję równie żywotną: awanse. Najliczniejszym korpusem administracyjnym są oficerowie administracyjni służby intendentury. Awans w r. 1926 objął na ogólną ilość 453 poruczników ze starszeństwem z 1 czerwca 1919 — dziewiętnaście osób. Utrzymując nadal takie tempo awansu, możemy się za 24 lata spodziewać mianowania kapitanem ostatniego porucznika tego korpusu i tego starszeństwa. Niechaj mi p. R. S. wskaże wśród oficerów broni jeden korpus osobowy z takiemi beznadziejnemi widokami awansu, a uwierzę w rzekome uprzywilejowanie służb. Niech mi wskaże drugi korpus osobowy, gdzie awans na majorów jest od kilku lat zamknięty zupełnie.

Nie można tak samo poważnie traktować argumentu p. R. S., że przeniesienie się kilku inżynierów do intendentury ma być właśnie objawem uprzywilejowa-

nia służb w stosunku do broni, nie jest nim bowiem wstępowanie lekarzy do służby zdrowia, prawników do sądu, teologów do duszpasterstwa. Każdy idzie tam, gdzie mniema znaleźć lepsze warunki w pracy, gdzie go kierują upodobania, zdolności, wykształcenie i t. p. Bardzo bystry filozof może być — i jest zwykle — zupełnie miernym piechurem. Czy armja na tem co zyska, jeżeli zamiast do służby oświatowej, pójdzie on do piechoty? Nie widzę w tym również nic tragicznego, jeżeli się dla administracji żąda coraz to nowych korpusów osobowych, byleby przemawiały za tem względy natury technicznej. Armje Buszmenów czy Kafrów obywają się znakomicie bez służby zdrowia, czy intendentury. Choroby zamawia z powodzeniem czarownik; może on równocześnie stanowić żywą porcję rezerwową na wypadek głodu — rozwiązanie, które w naszych warunkach mogłoby się okazać mało praktyczne. Nie trzeba również służby łączności np. w Nepalu, nie trzeba jej było w czasie bitwy pod Maratonem. Nie wypływało atoli z tego, ażeby z chwilą odkrycia nowych środków łączności armje nowoczesne miały się obywać bez telefonów, dlatego, że ich wprowadzenie wymagało stworzenia nowego, wyspecjalizowanego korpusu osobowego oficerów łączności.

Co się tyczy „gospodarki pod zarządem wojskowym" i „gospodarki ryczałtowej", pozwolę sobie tutaj przypomnieć, że pojęcie gospodarowania obejmuje ogół aktów ekonomicznych, z których ostatnim i najłatwiejszym jest spożycie, poprzedzane zwykle magazynowaniem i konserwowaniem. Ponieważ „system ryczałtowy" wyklucza ryzyko ekonomiczne, związane z dłuższem magazynowaniem i konserwacją, przerzucając je na dostawcę, jego ekonomiczna antyteza, t. j. „gospodarka pod zarządem wojskowym", zawdzięcza swoją nomenklaturę właśnie tej okoliczności, że cały łańcuch zabiegów gospodarczych, włączając w to niekorzystne kupno terminowe, dokonywuje się tutaj na ryzyko zarządu wojskowego. Wystarczy chyba zaznaczyć, że gospodarce pod zarządem wojskowym z tego samego względu przeciwstawia się w naszych przepisach także system arendacyjny, ażeby rozwiać obawy p. R. S., że nazwa „zarząd wojskowy" mieści w sobie „implicite" insynuację „niewojskowości" wysuniętą pod adresem oddziałów.

Pan R. S. twierdzi ponadto, że do niedawna wszystkie dodatki były wyłącznie dla służb. Jako przykład przytacza kontrolerów, sądowników i geografów, zapominając o tem, że według art. 85 Konstytucji należy się sędziom wojskowym odrębna pragmatyka i ustawa uposażeniowa, a kontrolerzy i geografowie korzystają ze swych prerogatyw tylko w czasie podróży. Wiadomo zaś każdemu z własnej praktyki, że djety podróżne nikogo nie wzbogaciły, zwłaszcza, jeżeli służba zmusza go do dłuższego przebywania poza miejscem stałego pobytu, jak kontrolerów lub topografów.

Nie wiem, czy celem p. R. S. było przygotowanie lub sondowanie opinji. Zdaje mi się być dobrze poinformowanym: zapowiada przecież, że wprowadzenie dodatków służbowych „to dopiero początek". Nie można wszelako mniemać, że podjęta przez p. R. S. krucjata przeciw służbom zapowiada co dobrego z punktu widzenia ogólnych interesów armji. Sądziłbym raczej, że rzetelna naprawa dokonywac się winna w innej atmosferze: „Swarom, waśniom i nienawiściom bynajmniej nie trzeba przywykać, lecz cichości, pokoju, a zgody pilnować. Każdemu jego cześć ma być wyrządzona, nie trzeba tak rozumieć, ażeby on miał sławnym zostać dlatego, że drugimi gardzi. I sama Rzeczpospolita niedobrze się ma, gdy każdy, nie przestawając na swym urzędzie, miesza cudze chciwością górności...". (Modrzewski, O naprawie Rzeczypospolitej).

Verax.

Jeszcze w sprawie szkolenia oficerów intendentów.

W dwóch pierwszych zeszytach „Przeglądu Intendenckiego" poruszona została kwestja szkolenia oficerów intendentów, na podstawie projektu innstrukcji, podanej w sprawozdaniu ze zjazdu szefów okręgowych intendentur w r. 1924.

Ponieważ z poprzednich wzmianek mógłby ogół oficerów intendentów wynieść mylne i błędne pojęcia o obecnym stanie rzeczy w poruszonej sprawie, postaram się o streszczenie ostatnich projektów, t. zw. oficjalnie „Planu szkolenia oficerskiej kadry zawodowej służby intendentury" jedynie w części, odnoszącej się do oficerów intendentów.

Plan ten składa się z dwóch części, a mianowicie z instrukcyj: „Praktyka absolwentów Wyższej Szkoły Intendentury", oraz „Doskonalenie i specjalizacja intendentów".

Pierwsza instrukcja, oparta na § 16 rozporządzenia wykonawczego do pragmatyki oficerskiej, reguluje szczegóły półrocznej praktyki absolwentów Wyższej Szkoły Intendentury, która kończy się przeniesieniem oficera do korpusu intendentów.

Celem praktyki jest:

1) zaznajomienie absolwentów z tokiem prac na niższych szczeblach administracji intendenckiej, oraz

2) przygotowanie oficera do pełnienia obowiązków zastępcy kierownika rejonu intendentury, które to stanowisko obejmie, jako pierwsze w służbie intendentury.

Projekt rozróżnia dwa rodzaje przebiegu praktyki, w zależności od rodzaju broni, względnie służby, z której kandydat pochodzi. Inna bowiem musi być praktyka dla oficera broni, a inna dla oficera administracyjnego służby intendentury.

W czasie praktyki absolwent ma być przydzielony, jako nadetatowy do okręgowego szefostwa intendentury, a pełnić praktykę zasodniczo w rejonowym zakładzie żywnościowym, w okręgowym zakładzie mundurowym, w rejonowem kierownictwie intendentury i w okręgowem szefostwie intendentury. Jeżeli do tego dołączymy 3-miesięczną praktykę przed wstąpieniem do Wyższej Szkoły Intendentury (po zdaniu egzaminu wstępnego) w jednostkach administracyjnych, oraz praktyki wakacyjne w czasie trwania studjów, to należy przypuszczać, że absolwent będzie dobrze przygotowany do objęcia pierwszego stanowiska w służbie intendentury; mianowicie stanowiska zastępcy kierownika rejonu intendentury, gdyż pozna potrzeby administracyjne formacyj wojskowych, oraz działalność organów administracyjnych na szczeblu oddziału w rozmiarach potrzebnych w rejonowej intendenturze.

Z ukończenia praktyki przesyła szef intendentury okręgu korpusu szefowi departamentu intendentury szczegółową relację o każdym przydzielonym mu absolwencie z zaznaczeniem, czy i w jakim kierunku wykazał absolwent specjalne zamiłowanie.

Relacja stanowi podstawę do przeniesienia absolwenta do korpusu intendentów i wydania mu dyplomu.

Taka jest zasadnicza treść pierwszej instrukcji.

Projekt drugiej instrukcji o doskonaleniu i specjalizacji oficerów intendentów składa się z dwóch rozdziałów, z których pierwszy mówi o doskonaleniu i ten dotyczy ogółu intendentów, drugi zaś o specjalizacji pewnej nielicznej grupy intendentów.

Przez doskonalenie rozumie projekt sumę czynności skierowanych ku praktycznemu opanowaniu coraz większego zakresu wiedzy intendenckiej i uzyskaniu lepszej sprawności w służbie na hierarchicznie coraz wyższych stanowiskach służbowych.

Celem doskonalenia jest więc uzyskanie najbardziej odpowiednich oficerów intendentów na określone stanowiska służbowe.

Cel powyższy pragnie instrukcja osiągnąć przez:

c) uzupełnienie wiadomości nabytych w fachowej szkole, oraz rozszerzenie doświadczenia służbowego, nabytego w ciągu pełnienia czynności urzędowych;

b) dostosowanie osiągniętej wiedzy i praktycznych wiadomości do potrzeb służby na zajmowanem stanowisku, mając na uwadze jednolitą metodę pracy, obowiązującej w wojsku:

c) opanowanie pewnych typowych form administracyjnego działania, by zwiększyć sprawność służbową.

Doskonalenie, jak wyraźnie zaznacza projekt, opiera się na osobistej pracy i praktyce na odpowiednich przydziałach służbowych, podczas których postęp doskonalenia bywa sprawdzany drogą egzaminów, gier wojennych, podróży taktycznych, prac i zadań pisemnych.

Celem określenia sposobu doskonalenia analizuje projekt instrukcji zadania intendenta, jakie czekają go tak podczas wojny, jak i pokoju, wykreśla linję idealnego przebiegu służby intendenta, oraz rozważa zakres jego działania na poszczególnych stanowiskach.

Z analizy zadań intendenta dochodzi autor projektu do wniosku, że zadania intendenta dadzą się ściągnąć do funkcyj o charakterze:

1) funkcyj administracyjnych;
2) „ służby Sztabu Generalnego;
3) „ technicznych.

Doskonalenie musi iść w tych trzech kierunkach, a mianowicie: doskonalenie w funkcjach administracyjnych odbywa się drogą wykonywania służby, na podstawie osobistych studjów i prac teoretycznych, dokonanych na stage'ach przez doskonalenie kadry w okresie zimowym.

Doskonalenie w funkcjach Sztabu Generalnego postępuje drogą:

a) udział w grach wojennych,
b) „ w podróżach taktycznych i manewrach,
c) w ewentualnem praktykowaniu w oddziale I i II Sztabu Generalnego.

Doskonaleniu w kierunku technicznym odbywa się w drodze przydziału do przedsiębiorstw przemysłowych, lub technicznych zakładów naukowych.

Doskonalenie w tych trzech kierunkach odbywa się przez cały czas służby intendenckiej, która w idealnej linji przebiega przez dwa typowe stanowiska intendenckie, a mianowicie stanowisko kierownika rejonu intendentury i szefa intendentury okręgu korpusu. Objęcie tych stanowisk musi być poprzedzone pewnem przygotowaniem fachowem i wykazaniem odpowiednich kwalifikacyj, tak, że idealny przebieg służby intendenta obejmuje cztery etapy:

1) przygotowanie do objęcia stanowiska kierownika rejonu intendentury,
2) pełnienie obowiązków kierownika rejonu intendentury,
3) przygotowanie do objęcia stanowiska szefa intendentury okręgu korpusu,
4) pełnienie obowiązków szefa intendentury okręgu korpusu.

Etap pierwszy. Ponieważ funkcje rejonu intendentury są w przeważnej mierze czynnościami z zakresu zaopatrzenia żywnościowego, przeto w tym okresie,

a zwłaszcza w pierwszej jego części kładzie się specjalny nacisk na ten dział służby. Tutaj charakterystycznem jest stanowisko zastępcy kierownika rejonu intendentury, na którem intendent (przydzielony tam zaraz po odbyciu praktyki) musi przebyć najmniej rok. Druga część tego okresu poświęcona jest zapoznaniu się z funnkcjami referatu rachunkowo-budżetowego, oraz częściowo mundurowemi, względnie kwaterunkowemi. Etap ten trwa przez czas służby w stopniu kapitana i częściowo majora, czyli obejmie okres od 5 — 7 lat. Kończy się on egzaminem praktycznym 1-go stopnia.

Do egzaminu powołuje szef departamentu z urzędu oficerów w czwartym roku służby w stopniu majora, o ile odpowiadają następującym warunkom, a mianowicie posiadają:

a) co najmniej rok służby w dziale żywnościowym (stanowisko zastępcy kierownika rejonu intendentury, referenta żywnościowego w okręgowem szefostwie intendentury),

b) co najmniej 6 miesięcy służby w referacie rachukowo-budżetowym,

c) praktykę w fabrykach przemysłu żywnościowego.

Dwa pierwsze warunki zagwarantowane są w etapie pierwszym, jak widzieliśmy powyżej, warunek trzeci ma być zapewniony przez kolejne odkomenderowania oficerów z urzędu.

Egzamin jest pisemny i ustny.

Ma on na celu sprawdzenie opanowania szczegółów praktycznych i aktualnych służby intendentury, obowiązujących regulaminów i rozkazów z zakresu działania kierownika rejonu intendentury (szefa intendentury dywizji).

Listę powołanych do egzaminów ogłasza szef departamentu każdego roku na trzy miesiące naprzód z podaniem dokładnego terminu i szczegółowego programu egzaminu.

Wynik ujemny sprowadza konsekwencje kwalifikacyjne.

Etap drugi — trwający przez drugą część służby w stopniu majora i część służby w stopniu podpułkownika (razem około 5 lat) obejmuje w zasadzie pełnienie obowiązków kierownika rejonu intendentury.

Etap trzeci — trwający około 5 lat przez czas służby w stopniu podpułkownika i częściowo pułkownika ma za zadanie przygotowanie do objęcia stanowiska szefa intendentury okręgu korpusu. Typowem stanowiskiem dla tego okresu jest stanowisko zastępcy szefa intendentury okręgu korpusu.

Etap ten kończy się egzaminem praktycznym 2-go stopnia, który obejmuje sprawdzenie wiadomości, potrzebnych na stanowisku szefa intendentury okręgu korpusu (szefa intendentury armji).

Również i ten egzamin jest pisemny i ustny.

Do tego egzaminu powołuje szef departamentu intendentów, mających dwa lata służby w stopniu pułkownika, o ile pełnili conajmniej po roku fukcje w dziale żywnościowym, mundurowym, kwaterunkowym i rachunkowo-budżetowym, względnie uposażenia, oraz posiadają praktykę fabryczną z działu żywnościowego i mundurowego, względnie kwaterunkowego.

Listę powołanych ogłasza szef departamentu każdego roku najmniej trzy miesiące, naprzód, podając datę egzaminu i szczegóły pragramu.

Wynik ujemny sprowadza konsekwencje kwalifikacyjne.

Etap czwarty — obejmuje czas pełnienia obowiązków szefa intendentury okręgu korpusu.

To jest idealny przebieg służby intendenta.

Nie znaczy jednak, że wszyscy intendenci muszą przejść tę drogę służbową, gdyż wymagania służby zmuszają do odchyleń od powyżej wytkniętych linij, będą to jednak wyjątki.

Doskonalenie podczas służby dotyczy wszystkich intendentów, prócz grupy, która podlega specjalizacji. Do grupy tej należeć będą ci intendenci, którzy mają zająć stanowiska kierowników pracowni i laboratorjum w Biurze Badań technicznych, stanowisko profesora i asystenta chemji i technologji w Wyższej Szkole Intendentury, a nawet stanowiska kierowników komisyj nadzoru techniczn. Ci jednak oficerowie będą od ukończenia Wyższej Szkoły Intendentury specjalnie szkoleni w tym kierunku i używani tylko na tych stanowiskach.

Taka jest w ogólności treść omawianych projektów, jaki będzie ich dalszy los, niewiadomo.

Rozpatrzymy, czy zastosowanie projektowanych przepisów obciąży korpus oficerów intnedentów na jego niekorzyść w porównaniu z innemi korpusami osobowemi.

Weźmy np. piechotę. Oficer piechoty przechodzi następujące kursy:

1) jako porucznik: kurs specjalizujący w jednym z następujących działów: wychowanie fizyczne, terenoznawstwo, łączność, służbę pionierską, pociągi pancerne, oficerów materjałowych, lub żywnościowych,

2) jako porucznik, względnie kapitan, kurs doskonalący fachowy dla młodszych oficerów,

3) w stopniu kapitana: kurs doskonalący unitarny przed awansem na majora,

4) w stopniu majora: kurs specjalny strzelniczy,

5) w stopniu podpułkownika: kurs doskonalący unitarny przed objęciem pułku.

W artylerji:

1) porucznicy przechodzą: kursy specjalizujące,

2) kurs dowódców baterji,

3) kapitanowie kurs dowódców dyonów i kurs doskonalący unitarny przed awansem na majora,

4) podpułkownicy i pułkownicy kurs doskonalący,

5) unitarny przed objęciem pułku i kurs wyższych dowódców artylerji.

Toż sam i w innych korpusach.

Może ktoś powiedzić, że co innego kurs, a co innego egzamin bez kursu, który proponowany jest dla intendentów.

W broniach potrzebne są kursy celem uzupełnienia u kandydatów potrzebnej wiedzy teoretycznej. U nas nie potrzeba teorji, bo dostateczną jej ilość nabywamy w Wyższej Szkole Intendentury. Nam chodzi o stwierdzenie wiedzy praktycznej, nabytej w służbie.

Są wprawdzie roczne listy kwalifikacyjne, które zawierają ocenę wartości oficerów na podstawie przebiegu pracy, nie jest jednak tajemnicą, że karty kwalifikacyjne nie spełniają należycie swego przeznaczenia.

Omawiany projekt instrukcji ma tę dobrą stronę, że sposób szkolenia, względnie doskonalenia intendentów przez omijanie kursów jest niekosztowny, gdyż przydziały na praktykę w fabrykch będą mniej kosztowały, niż urządzanie kursów, a powtóre, że intendenta nie odrywa się na dłuższy czas od obowiązków.

Może być jeszcze jeden zarzut, że oficerowie, po ukończeniu z pomyślnym wynikiem Wyższej Szkoły Wojennej, są zwolnieni od kursów poszczególnych broni, dlatego też intendenci winni być wolni od wszelkich kursów, czy egzaminów. Owszem istnieje rozporządzenie sefa Sztabu Generalnego, które walnia

oficerów Sztabu Generalnego od szeregu kursów, ale nie od wszystkich. Obowiązuje ich bowiem odbycie kursu doskonalenia fachowego swojego rodzaju broni, jak kurs specjalny w Centralnej Szkole Strzelniczej, kurs doskonalający dla oficerów sztabowych kawalerji, kurs dowódców dyonów artylerji i t p., a ponadto w dalszej przyszłości odbycie Centrum wyższych studjów.

M. U.

Polski monopol tytoniowy.

W maju b. r. Polski Monopol Tytoniowy zakończył prace nad zestawieniem rachunków bilansowych za r. 1925. Rok ten był pierwszym rokiem gospodarczym, w którym przez cały czas obowiązywała zasada t. zw. monopolu pełnego, czyli wyłącznego. W r. 1924 bowiem, do 1-go sierpnia pracowały jeszcze fabryki prywatne, a ich wyroby podlegały podatkowi państwowemu w formie banderoli, dopiero zaś od 1-go sierpnia 1924 wytwarzaniem wyrobów tytoniowych zajmują się wyłącznie i jedynie fabryki monopolowe. Z tego względu mają wielkie znaczenie dla całego społeczeństwa zarówno wyniki gospodarcze Monopolu Tytoniowego za r. 1925 (t. j. pierwszy rok całkowitego monopolu) jak i ich porównanie z r. 1924 (t. j. ostatnim rokiem, w którym panował system mieszany i fabrykacją zajmowały się zarówno fabryki rządowe jak i prywatne).

Rzeczą najbardziej uderzającą w tem zestawieniu jest to, że gdy w r. 1924 fabryki rządowe przerobiły 7,500.000 kg. liści tytoniowych, a fabryki prywatne 4,800.000 kg., czyli razem 12,300.000 kg., to w r. 1925 ilość przerobionego surowca tytoniowego dosięgła prawie 17,800.000 kg., a więc blisko o połowę więcej. Ponieważ także statystyka za lata 1922 i 1923 wykazywała roczną przeróbkę tylko około 10 miljonów kg., przeto cyfra niemal 18 miljonów, osiągnięta w pierwszym roku istnienia pełnego monopolu dowodzi nietylko stopniowego wzrostu konsumcji tytoniu w Polsce, ale zarazem świadczy także, iż przy systemie monopolowym Państwo o wiele lepszą ma kontrolę nad opodatkowaniem konsumcji tytoniowej, niż za sczasów fabrykacji prywatnej, kiedy to zupełnie widocznie spora część wyrobów dostawała się na rynek z pominięciem opłaty banderolowej.

O słuszności systemu monopolowego i o dobrej gospodarce Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego świadcszy także ciągły wzrost dochodów, jakie z tego źródła czerpie Skarb Państwa. I tak w r. 1923 wpłynęło do kas skarbowych z Monopolu Tytoniowego i z opłat banderolowych od fabrykantów prywatnych (po przeliczeniu marek na złote) 42,408.000 zł., w r. 1924 już 133,768.000 zł. (w czem wyraził się wpływ zarówno wprowadzenia waluty złotowej jak i zastosowania w drugiej połowie tego roku systemu pełnego monopolu), w r 1925 zaś (pierwszym roku pełnego monopolu) 182,438.000 zł. Wreszcie w r. 1926 wpływy do dnia 31.VIII dosięgły cyfry 167.000.000 zł. Wyniki te, poczynając od r. 1924, są stale grubo korzystniejsze od preliminarzy budżetowych: w r. 1924 (w którym preliminowano dochód 70 miljonów) o 91%, w r. 1925 (w którym dochód przewidywano na 161,5 miljonów) o 13%, w pierwszej połowie wreszcie r. 1926 (na który preliminarz opiewa na 200 miljonów) o 14%.

W chwili obecnej Monopol Tytoniowy posiada 22 fabryki rozdzielone po wszystkich częściach Polski, w których pracuje 12.000 robotników. Rozdziałem

wyrobów tytoniowych między hurtownie tytoniowe (których w dniu 31-go grudnia 1925 r. byłoł 857) zajmuje się 30 magazynów, z czego 20 samoistnych, 10 zaś połączonych z fabrykami. Ilość sklepów detalicznych w całem Państwie przekracza liczbę 40.000.

W r. 1925 monopol sprzedał 52 miljony cygar, 7.754 miljonów papierosów i przeszło 11 i pół miljona kg. tytoniu krajanego i tabaki, wszystko razem za sumę 371 miljonów złotych (w r. 1924 całkowita suma sprzedaży wyrobów monopolowych wynosiła tylko 160 miljonów zł.). W porównaniu z ludnością całego Państwa konsumpcja wyrobów tytoniowych wynosiła w r. 1925 niecałe 600 gramów na głowę, za średnią cenę przeszło 13 zł.

Jeżeli zważymy, że niemal wszędzie zagranicą na 1 mieszkańca przypada rocznie przeszło 1 kg. skonsumowanego tytoniu, a w krajach przemysłowych półtora kg. i więcej, widzimy, że w Polsce Monopol Tytoniowy ma jeszcze bardzo wielkie możności rozwoju, w miarę tego, jak będzie wzrastała konsumpcja. Statystyka zresztą przeprowadzozna w r. 1925 wykazała, że gdy w zachodnich województwach, a także w okręgu warszawskim i krakowskim konsumowano rocznie na głowę przeszło za 20 zł. tytoniu, to w okręgach wschodnich konsumcja niewiele przewyższała 5 zł., a tak samo było także na północnem Pomorzu w okręgu starogardzkim (t. zw. korytarz). Cyfry te dowodzą nietylko znacznych różnic w zamożności poszczególnych dzielnic Polski, ale świadczą także o wielkich szkodach, jakie zwłaszcza w pogranicznych obszarach wyrządza Skarbowi Państwa przemytnictwo tytoniu z zagranicy. Zwalczanie tego przemytnictwa jest tedy pilną troską władz, z któremi powinno współdziałać całe społeczeństwo, pamiętając o tem, że im większe dochody Państwa z tytoniu, tem także łatwiejsze zrównoważenie budżetu, tem mniejsza potrzeba podwyższania podatków.

Kierując się zasadą gospodarki planowej i oględnej, Monopol Tytoniowy w ciągu r. 1925 podwoił posiadane zapasy wyrobów gotowych, zwłaszcza cygar i tytoni krajanych, nadto zaś w ciągu dwu lat ostatnich doprowadził do tego, iż zapasy liści tytoniowych powiększyły się prawie 20-krotnie, tak, że obecnie Polska pod względem ilości posiadanych zapasów surowca zbliża się do monopoli zagranicznych, co ważne jest zarówno ze względu uniezależnienia się od chwilowych konjunktur na rynku, jak i ze względu na ujednostajnienie fabrykacji i stopniowe polepszanie jakości wyrobów.

Olbrzymią większość surowca zakupuje Polski Monopol Tytoniowy zagranicą, gdyż uprawa tytoniu krajowego znajduje się dopiero w stadjum rozwoju. Ze względu na jakość naszych wyrobów (znaczne zapotrzebowanie tytoni niższych gatunków) moglibyśmy zużytkować w fabrykach monopolowych około 7 miljonów kg. tytoniu krajowego rocznie, tymczasem produkcja dotąd nie dosięgła 1 miljona, jakkolwiek stale rośnie. Rok obecny wskazuje pod tym względem znaczną zmianę na korzyść, gdyż ilość obszaru zgłoszonego pod uprawę tytoniu, która w latach 1923—1925 wynosiła około 1500 hektarów, w r. 1926 wzrosła do 2088 ha.

Pragnąc jaknajbardziej ułatwić rolnikom uprawę tytoniu, Dyrekcja Monopolu udziela zaliczek w wysokości 60% przewidywanego zbioru tym wszystkim, którzy otrzymali pozwolenie na uprawę i zasadzili przynajmniej 1000 metrów kw. Zaliczek udzielają te urzędy monopolowe, które udzieliły pozwolenia na uprawę, w dwu ratach: czerwiec—lipiec i sierpień—wrzesień. Jako zabezpieczenie wymagane są skrypty dłużne, podpisane przez dwu poręczycieli.

FRANCJA.

Regulowanie roszczeń z tytułu szkód, wyrządzonych przez wojska angielskie we Francji.

Lipcowy zeszyt „Revue du Service de l'Intendance militaire" z bieżącego roku zawiera bardzo interesujący artykuł p. Bourgoin-Dumonteil adwokata przy Sądzie Apelacyjnym w Paryżu i funkcjonarjusza (adjoint) służby intendentury w rezerwie. Artykuł ten, noszący tytuł „Służba intendentury misji francuskiej przy armji brytyjskiej w czasie wojny 1914—1918", poświęcony jest między innemi sprawie regulowania roszczeń obywateli francuskich na mocy francuskiej ustawy rekwizycyjnej z roku 1877, a mianowicie roszczeń z tytułu szkód, wyrządzonych przez sprzymierzone wojska brytyjskie, operujące w północnej Francji. Autor zastanawia się tu nad trudnościami w rozwiązaniu powyższego zagadnienia z punktu widzenia prawa międzynarodowego, oraz daje krótką historję jego rozwiązania w miarę wypadków wojennych.

O ile sprawa zaopatrzenia sprzymierzonej armji obcej na własnem terytorjum z zasobów miejscowych teoretycznie nie napotyka na żadne trudności i może być uregulowana w drodze pośrednictwa organów własnej armji lub ich łączników o tyle rozszczenia obywateli, wynikłe ze szkód lub świadczeń nadzwyczajnych, trudności te stwarzają i pod względem teoretycznym i pod względem praktycznym. To też organa administracyjne misji francuskiej,, którym przypadło w udziale pośredniczenie w sprawach spornych między organami administracji wojskowej angielskiej, a ludnością własnego kraju, miały zadanie niezwykle kłopotliwe i bardzo skomplikowane.

Trudność polegała na tem, że ustawa rekwizycyjna z 1887 roku dawała prawo każdemu obywatelowi, który poniósł szkodę z rekwizycji, wskutek zakwaterowania wojsk etc., dochodzić jej w drodze sądowej, zaś administracja wojskowa brytyjska nie uznawała orzecznictwa sądów francuskich. Stwarzało to sytuację wyjątkową, wskutek czego należało czynić wszystko, co tylko było możliwe, by nie dopuścić do niezadowolenia ludności i sporów o odszkodowania, albo też uznać, że w stosunku do wojsk angielskich ustawa z 1877 roku niema zastosowania i przyjąć nowy sposób rozstrzygania tych spraw. Sposobem tym było polubowne załatwianie sporów lub w razie nieosiągnięcia porozumienia, zastosowanie specjalnej procedury, ustanowionej dla regulowania szkód, wyrządzonych przez armję brytyjską na obszarze francuskim. Procedura ta, jak każda procedura, by być legalną, musiałaby się opierać na tekście ustawy, a tej właśnie nie było. To też ułożenie jakiegokolwiek sposobu postępowania w warunkach wyżej wska-

zanych było równoznaczne z przeniesieniem sprawy rekwizycyj poza sferę legalności i zdania się na improwizację, zależną od potrzeby i okoliczności. Takim właśnie był los tej dziedziny stosunków na olbrzymiej połaci Francji, zajętej przez wojska brytyjskie.

Początkowo dla załatwiania spraw spornych ze strony obywateli francuskich z tytułu dokonanych rekwizycyj etc., ustanowiona została przez dowództwo angielskie Komisja Reklamacyjna („Claims Comission"), jako organ centralny. Komisja ta w stosunku do obywateli francuskich siłą rzeczy występowała równocześnie jako strona zainteresowana i jako organ orzekający. To też w wypadku niezadowolenia z jej decyzji, obywatel francuski, jakkolwiek pozostający pod postanowieniami ustawy z 1877 roku i mający możność udania się pod opiekę sądów, nie mógł dojść swoich praw, gdyż sądów tych Komisja angielska nie uznawała. Celem zaradzenia temu francuskie ministerstwo wojny utworzyło przy angielskiej Komisji Reklamacyjnej „Misję Ministerstwa Wojny przy Armji brytyjskiej", podporządkowaną naczelnemu wodzowi. Misja ta miała za zadanie obronę interesów obywateli francuskich, poszkodowanych decyzją angielskiej Komisji Reklamacyjnej. Zadanie to Misja wykonywała drogą ponownego badania spraw niepomyślnie załatwionych przez Komisję angielską i uzupełniania dochodzenia dowodowego, a w razie przychylenia się do żądania poszkodowanego, drogą ponownego przedkładania ich do rozpatrzenia tejże samej Komisji. Komisja Reklamacyjna angielska miała wtedy działać jako Komisja odwoławcza w odniesieniu do wydanej poprzednio przez siebie decyzji. W ten sposób pierwsze i ostatnie słowo należało do Komisji Reklamacyjnej angielskiej, która niezawsze uwzględniała wnioski Misji francuskiego Ministerstwa Wojny.

Misja Ministerstwa Wojny została zniesiona w roku 1917, a zadania jej zostały przekazane intendenturze wojskowej Misji francuskiej przy armji brytyjskiej. Ta ostania, zdając sobie sprawę z całej wagi przekazanych sobie spraw, które dotychczas rozstrzygane były poza sferą legalności, zdołała je do sfery tej sprowadzić, dzięki należytej interpretacji ustawy i zastosowaniu jej do istniejących warunków. Mianowicie, ponieważ wojska angielskie na terytorjum francuskiem działały w porozumieniu i z upoważnienia rządu francuskiego, przeto za wszelkie wynikłe stąd szkody obywateli francuskich, odpowiadać powinien był rząd francuski, który znajduje się pod mocą działania ustawy rekwizycyjnej. Sprawa zaś przyszłego wyrównania wzajemnych rachunków z tego tytułu między rządami francuskim i angielskim nie mogła przyczyniać szkody obywatelowi. Zastosowanie powyższej koncepcji w praktyce napotykało trudności ze strony angielskiej Komisji Reklamacyjnej, która, przyzwyczaiwszy się do dotychczasowego trybu postępowania, czuła się urażoną tym nowym sposobem regulowania spraw, jakkolwiek był to sposób jedynie racjonalny z punktu widzenia prawnego.

Komisja Reklamacyjna przejawiała stale swą niechęć do nowego stanu rzeczy, utrudniała jak mogła prowdzenie dochodzeń według nowgo trybu, jednak najczęściej obawa niekorzystnych dla siebie wyroków sądowych skłaniała ją do załatwiania roszczeń poszkodowanych obywateli francuskich ku ich zupełnemu zadowoleniu.

Powyższy artykuł prawnika francuskiego a jednocześnie świadka i uczestnika całej ewolucji poruszonego zagadnienia we Francji, daje cenne wskazówki czynnikom miarodajnym naszej administracji wojskowej co do znaczenia przygotowań i w tej dziedzinie która, jak wszystko związane z gotowością do przyszłej wojny, nie powinna być przedmiotem improwizacji, a rzeczą odpowiednich układów już w czasie pokojowym.

WŁOCHY.

O obciążenie szeregowych w wojsku włoskiem.

Wojskowy miesięcznik „Esercito e nazione", który zaczęło wydawać od stycznia roku bieżącego włoskie ministerstwo wojny, zamieścił na swych łamach dwa artykuły, obchodzące bliżej służbę intendentury. Pierwszy z nich, poświęcony ogólnie sprawie obciążenia szeregowego piechoty, ukazał się w zeszycie majowym, drugi, stanowiący dalsze rozwinięcie pierwszego, ogłoszony został w zeszycie sierpniowym. Dotyczy on oporządzenia i uzbrojenia szeregowych piechoty. Autorem obydwu artykułów jest p. Rubens Pianegiani.

W pierwszym autor poddaje przeglądowi obciążenie szeregowych piechoty w różnych armjach przed wojną światową i następnie zmiany zaszłe pod tym względem podczas samej wojny, oraz analizuje przyczyny tych zmian. Naogół przed wojną mało sobie zdawano sprawę ze znaczenia obciążenia. Wprawdzie fizjologowie badali to zagadnienie i ustalili maksymalną granicę obciążenia do wysokości $^1/_3$ wagi ciała człowieka, względnie według niektórych do 27 kg, jednak dopiero doświadczenie wojny światowej wyniki tych badań potwierdziło, żołnierze bowiem w czasie marszu pozbywali się nadmiernego balastu, a mianowicie: porzucali niektóre przedmioty umundurowania, część żywności amunicji i t d

Zdrowy rozum i doświadczenie stanowiły podstawę do trafnej oceny wartości poszczególnych przedmiotów wyposażenia, co posłużyło w końcu miarodajnym władzom do poczynienia pewnych modyfikacyj. Wprowadzone zmiany poszły w dwóch kierunkach: w kierunku podziału materjału na stale przenoszony przez szeregowych i na materjał przewożony w czasie przemarszów, a będący w posiadaniu szeregowych tylko w czasie walki (oraz materjał stale przewożony), oraz w kierunku zmiany typów przedmiotów wyposażenia, obniżenia dotacji amunicji etc. Konieczność zmian spowodowana została głównie wprowadzeniem w użycie nowych narzędzi walki i obrony.

W ten sposób w Serbji zmniejszono na czas marszu obciążenie szeregowego piechoty okrągło z 33 kg. na 29 kg., w Japonjj z 32 kg. na 25 kg, w Anglji z 27,5 kg., na 25,5 kg., we Francji z 27 kg. na 25 kg., w Niemczech z 27 kg., na 22 kg, w Stanach Zjednocoznych A. P. z 22 kg. na 21,6 kg, a w Szwajcarji z 26,5 kg. poniżej 20 kg.

Jednak powyższe rozwiązanie pociąga za sobą stworzenie dodatkowego taboru do przewozu części wyposażenia nienoszonego, co stanowi poważną trudność.

Inne państwa, które nie przyjęły dotychczas powyższego rozwiązania, wykazują obciążenie piechoty powyżej granicy dopuszczalnej fizjologicznie. Tak więc w Bułgarji obciążenie wynosi 29.7 kg., w Danji 29 kg., a we Włoszech 34 kg. obciążenia stałego, a 35 kg, przy uwzględnieniu wyposażenia zbiorowego, rozłożonego na szeregowych w czasie marszu.

W drugim artykule autor zastanawia się, w jaki sposób należy rozwiązać sprawę odciążenia piechoty we Włoszech. Zwykłe mechaniczne zredukowanie obciążenia do 27 kg. i złożenie pozostałych 8 kg. oporządzenia i uzbrojenia na wozach jest niewykonalne zarówno z braku środków przewozowych, jak i z powodu

przeznaczenia poszczególnych przedmiotów i konieczności ich użycia w czasie marszów. To też autor drogą szczegółowej analizy dochodzi do wniosku, że poszczególne części organizacyjne jednostek piechoty muszą być tak uzbrojone i wyekwipowane, by obciążenie ich osobiste razem z bronią i materjałem zbiorowym nie przekraczało owego maximum. Znajdzie to swoje odbicie i w oporządzeniu intendenckiem. Tak więc, autor proponuje zamiast tornistra wprowadzić rodzaj plecaka, któryby można było nosić bądź na plecach, bądź przez ramię, jako chlebak; ma to ułatwić możność wzajemnego zastępowania w walce obsługę K. M. przez fizyljerów; dalej autor proponuje zredukowanie żywności rezerwowej do jednej porcji, zmniejszenie dotacji amunicji i granatów ręcznych, zredukowanie kompletu płóciennego etc.

Następnie w związku z powyższem wysuwa się propozycja zmiany poszczególnych przedmiotów umundurowania i oporządzenia: zamiast bluzy ciężkiej i opiętej, wprowadzić koszulę sukienną o mniejszej liczbie wymiarów; zamiast owijaczy — cholewki lub buty z cholewami; zamiast peleryny, długi luźny płaszcz, dający się nosić na plecaku, względnie chlebaku; płachta namiotowa powinna móc służyć jako pelerynka nieprzemakalna w czasie deszczu; w tym celu powinna ona posiadać odpowiednie sznury, ściągające ją na ramionach; menażka razem z pokrywą powinna stanowić futerał dla dwóch manierek o łącznej pojemności 85 cl.

Autor w konkluzji domaga się, by i w czasie pokoju była ściśle przestrzegana maksymalna norma obciążenia szczególnie podczas ćwiczeń w obozach i na manewrach, i w tym celu, by niedozwolonem było noszenie przez szeregowych ani całego wyposażenia według etatów pokojowych, ani też nadmiernej ilości amunicji. Szeregowy powinien w czasie ćwiczeń i manewrów nosić tylko przedmioty przepisane etatem wojennym, z wyłączeniem przedmiotów nieużywanych w czasie pokojowym.

ESTONJA.

Fundusz oszczędnościowy jednostki administracyjnej armji estońskiej.

Funduszem oszczędnościowym jednostki administracyjnej nazywa się fundusz, który został w drodze prawnej oddany do jej wyłącznej dyspozycji

Są dwa rodzaje funduszu oszczędnościowego:

1) fundusz materjałowy, złożony z rzeczy zakupionych z zaoszczędżonych środków pieniężnych, oraz z materjałów i przedmiotów, otrzymanych w drodze ofiarności społecznej;

2) fundusz pieniężny, złożony z gotówki i papierów wartościowych.

Fundusz pieniężny dzieli się na:

1) „pieniężne oszczędności żywnościowe", powstające:

a) w sposób przewidziany w ustawie o wyżywieniu szeregowych;

b) z sum zaliczkowych i karnych z rachunku żywnościowych norm pieniężnych, jeżeli te sumy z winy osoby, uskuteczniającej zakupy, zmniejszą się na korzyść jednostki administracyjnej;

c) z czystego zysku z przedsiębiorstwa, utworzonego na rachunek pieniężnych oszczędności żywnościowych;
d) z kwot pochodzących ze sprzedaży odpadków kuchennych.

2) „pieniężne oszczędności ogólne", powstające:
a) na zasadach przewidzianych w ustawie o wyżywieniu siły zbrojnej w dziale o wyżywieniu koni, w ustawie o mundurowaniu i oporządzeniu, w ustawie o zaopatrzeniu siły zbrojnej w opał i światło i w innych stosownych ustawach i rozporządzeniach;
b) z pozostałości norm pieniężnych centralnych, oraz z wadjów i kaucyj, gdy te ostatnie z winy dostawcy będą przelane na rzecz jednostki administracyjnej;
c) z sum pieniężnych, otrzymywanych ze sprzedaży szmat i przedmiotów zaoszczędzonych, które stały się po upływie czasu używalności niezdatne do użytku;
d) z czystego zysku z gospodarstw rolnych, dzierżawionych przez jednostki administracyjne i zakłady;
e) z czystego zysku z przedsięwzięć, organizowanych na rachunek „oszczędności ogólnych";
f) z procentów od sum funduszu pieniężnego;
g) z czystego zysku płatnych gier towarzyskich.

Oszczędności żywnościowych wolno używać na pokrycie potrzeb i w sposób przewidziany w ustawie o wyżywieniu siły zbrojnej.

Oszczędności ogólnych, tworzących się w ciągu roku budżetowego, używa się według uznania dowódcy jednostki administracyjnej tylko na pokrycie różnicy w cenie zaopatrzenia unormowanego etatami bez względu na pochodzenie tych oszczędności. Pozostałości z oszczędności ogólnych z ubiegłego roku budżetowego można używać według budżetu (planu), zatwierdzonego przez dowódcę dywizji, lub równorzędnego, na pokrycie potrzeb, których zaspokojenie ma na celu poprawę bytu jednostki, a na które budżet państwowy wogóle nie przewiduje kredytów, lub przewiduje je w niedostatecznej wysokości.

W wypadkach konieczności wolno za zezwoleniem ministra spraw wojskowych przelewać oszczędności żywnościowe do oszczędności ogólnych. Przelew z oszczędności ogólnych do oszczędności żywnościowych można uskuteczniać za zezwoleniem dowódcy dywizji, względnie równorzędnego.

Rachunkowość i ewidencję funduszu oszczędnościowego prowadzi się na zasadach ogólnych i w ogólnych księgach, wykazujących majątek państwowy na osobnych stronicach i kontach tych ksiąg. W razie konieczności można prowadzić oddzielne księgi.

Rewizji funduszu oszczędnościowego dokonywa się na zasadach ogólnych, na których opiera się rewizja majątku państwowego.

Przedmioty, pochodzące z funduszu oszczędnościowego, które stały się nieużyteczne, należy z ewidencji skreślić.

Oszczędności pieniężne należy lokować na rachunku bieżącym danej jednostki administracyjnej w oddziałach Banku Estońskiego.

Funduszem oszczędnościowym dysponuje celowo i zgodnie z przepisami dowódca jednostki administracyjnej, a kontroluje go dowódca dywizji, względnie równorzędny przy sposobności odbywania inspekcji.

Przedsiębiorstwa (imprezy) może prowadzić jednostka administracyjna za zezwoleniem dowódcy dywizji, wzgl. równorzędnego, skoro okaże się, że są one konieczne, korzystne i nie stoją na przeszkodzie jednostce administracyjnej w wypełnianiu jej bezpośrednich zadań.

Użycie oszczędności pieniężnych na poprawę bytu oddziałów, przydzielonych do jednostki administracyjnej pod względem gospodarczym odbywa się na zasadach ogólnych, t. j. takich, jakie obowiązują w odniesieniu do jednostek macierzystych. W razie odejścia oddziałów przydzielonych nie otrzymują one żadnych należności z funduszu oszczędnościowego.

W razie przeformowania pewnej jednostki na kilka nowych jednostek, lub połączenia kilku jednostek w jedną, fundusz oszczędnościowy dzieli się między nowe jednostki według uznania dowódcy dywizji wzgl. równorzędnego, lub łączy się w jeden fundusz. Jeśli zaś nowosformowane lub połączone jednostki należą do różnych dywizyj, to podział lub połączenie funduszu zależy od uznania ministra spraw wojskowych.

W razie likwidacji jednostki, fundusz oszczędnościowy jest traktowany narówni z majątkiem państwowym.

Za nadużycia, popełnione przy dysponowaniu funduszem oszczędnościowym, winni poniosą karę, przewidzianą w przepisach ogólnych za niedbałe obchodzenie się z majątkiem państwowym.

Kary pieniężne, pobierane od winnych niedoboru w zakresie funduszu materjałowego, zarachowuje się na przychód tego działu funduszu, w którym powstał niedobór.

Notatki bibljograficzne z dziedziny kodyfikacji administracji wojskowej.

Ciąg dalszy (Ob. Nr 2 „Przeglądu Intendenckiego").

37. **P. S. 60-145 z 12/6.1926.** — „Konie wojskowe. Oficerskie konie służbowe".

Treść. — Uprawnienie do przydziału oficerskich koni służbowych; zaopatrzenie oficerów w konie służbowe; ewidencja ofic. koni służbowych i ich kwalifikowanie; odebranie konia służbowego oficerowi lub jego zamiana; przeniesienie oficerskiego konia służbowego; zabieranie ofic. konia służbowego przy czasowych przeniesieniach służbowych; używanie ofic. koni służbowych; zakwaterowanie, wyżywienie, oraz odpowiedzialność za nie.

38. **P. S. 60—160 — zmiana 1 z 3/7.1926.** — P. S. 60—160 z 30/10. 1925 r. „Konie wojskowe. — Oficerskie konie własne" zmieniono i uzupełniono jak następuje: Tytuł pomocniczy „**Oficerskie konie własne**" zastąpiono brzmieniem **„Konie własne oficerów"**, **spis rzeczy** obejmuje **2 rozdziały**, a to: I. „Oficerskie konie własne", II. „Konie prywatne oficerów".

Treść rozdziału I obejmuje P. S. 60—160 z 30/10.1925 r., dodany rozdział II zawiera treść następującą: pojęcie ogólne prywatnych koni oficerów; pomieszczenie w formacjach; utrzymywanie w formacjach; postępowanie w formacjach; przewóz; prawo do odszkodowania; moc obowiązująca przepisu.

39. **P. S. 125—380 z 5/7 1926.** „Departament sanitarny. Badanie i ocena stanu zdrowia kandydatów na uczniów Korpusu Kadetów.

Cel. Ustalenie wytycznych tak przy badaniach stanu zdrowia kandydatów na uczniów Korpusu Kadetów, jakoteż uczniów Korpusu Kadetów w razie powstania kwestji zwolnienia się z Korpusu.

Treść. Postanowienia ogólne; badanie stanu zdrowia kandydatów na uczniów Korpusu Kadetów; ogólne warunki fizycznej zdolności, wymagane przy przyjęciu do Korpusu Kadetów; sposób badania; ocena fizycznej zdolności kandydatów; wystawienie orzeczenia lekarskiego, badanie stanu zdrowia kadetów; moc obowiązująca przepisu; unieważnienie innych postanowień.

40. **P. S. 180—786 z 28/5 1926.** „Finanse i rachunkowość. Ogólne zasady gospodarki ryczałtowej".

Treść przepisu: Całość przepisu omawianego ujęta jest w 3 rozdziały.

Rozdział I. p. t. „Postanowienia wstępne" obejmuje: pojęcie gospodarki ryczałtowej; cel gospodarki ryczałtowej; podstawowa jednostka w gospodarce ryczałtowej; ustalenie wysokości ryczałtów; przedmioty gospodarki ryczałtowej; zużycie ryczałtów; rozliczenie się z ryczałtów wobec skarbu państwa.

Rozdział II p. t. „Gospodarka ryczałtowa jednostki administracyjnej" obejmuje: nadzór nad zużyciem ryczałtów; oszczędności ryczałtowe; wydatki nieprzewidziane; kierownictwo i zarząd gospodarką ryczałtową; organa odpowiedzialne za kierownictwo i zarząd gospodarką ryczałtową; rewizja, inspekcja i kontrola gospodarki ryczałtowej; inspekcja i kontrola zewnętrzna gospodarki ryczałtowej; lokata funduszów i oszczędności ryczałtowych; odsetki uzyskane z lokaty funduszów ryczałtowych; rachunkowość i księgowość gospodarki ryczałtowej; postępowanie przy zmianie dowódcy (komendanta, kierownika) lub kwatermistrza jednostki administracyjnej; przechowywanie akt, dotyczących gospodarki ryczałtowej.

Rozdział III. p. t. „Postanowienia końcowe" obejmuje: wprowadzenie gospodarki ryczałtowej w jednostce administracyjnej; dysponowanie kredytami przez organa kierownicze, sposób odnawiania zapasów mobilizacyjnych przy systemie gospodarki ryczałtowej; zarządzenia na wypadek likwidacji gospodarki ryczałtowej; postępowanie na wypadek likwidacji jednostki administracyjnej; postanowienia na wypadek wojny; moc obowiązująca przepisu.

Z podanego spisu rzeczy okazuje się, że przepis służbowy 180—786 wyczerpuje w zupełności wszystkie kwestje podstawowe, tyczące gospodarki ryczałtowej. Postanowienia jego idą po linji 1) zapewnienia formacjom pełni praw w administrowaniu i całkowitego usamodzielnienia jednostek w sprawach zaspakajania potrzeb bieżących, 2) ułatwienia formacjom prowadzenia gospodarki i czynienia ulepszeń, 3) uproszczenia administracji i rachunkowości, oraz 4) umożliwienia formacjom czynienia przy racjonalnej gospodarce pewnych oszczędności i użycia tych oszczędności na cele formacji. Realizację myśli przewodnich, wyrażonych w ogólnych zasadach gospodarki ryczałtowej, umożliwią wydawane na ich podstawie przepisy szczegółowe, opracowywane z uwzględnieniem zasad ogólnych, jako podstawowych.

---

41. **P. S. 180—794 z 26/6 1926:** „Finanse i rachunkowość. Żywnościowa gospodarka ryczałtowa" i zarządzenia wykonywane do tego przepisu, ogłoszone rozp. M.S.Wojsk., Dep. Int. L. 25602/W. Żywn. z 6/7. 1926 r.

Przepis ten uwzględnia wcałej pełni idee, zawarte w ogólnych zasadach, odnośnie prowadzenia gospodarki ryczałtowej w formacjach. Kwestja należytego wyżywienia żołnierza, rozwiązana została wszechstronnie, przyczem wykorzystano 2-letnie doświadczenie, nabyte przez czas próbnej żywnościowej gospodarki ryczałtowej. Przepis umożliwia danie żołnierzowi strawy smacznej, zdrowej, obfitej, urozmaiconej o pełnej wartości

kaloryj cieplnych przy uwzględnieniu upodobań żołnierzy poszczególnych formacyj. Widoczna jest z przepisu troska o zdrowie żołnierza i pełne zaspokojenie jego potrzeb pod względem wyżywienia. Podobnie przedstawia się sprawa wyżywienia zwierząt. Postanowienia, tyczące żywienia ludzi i zwierząt, potraktowane łącznie w jednym przepisie ze względów praktycznych i z uwagi na technikę opracowywania przepisów służbowych.

Przepis służbowy o „żywnościowej gospodarce ryczałtowej" obejmuje osiem rozdziałów o następującej treści:

Rozdział I. p.t. „Zasady i cechy żywnościowej gospodarki ryczałtowej" obejmuje pojęcie ryczałtu żywnościowego; cechy żywnościowej gospodarki ryczałtowej; cel ryczałtu żywnościowego; rodzaje ryczałtów żywnościowych; przedmiot żywnościowej gospodarki ryczałtowej.

Rozdział II. p.t. „Ustalanie i ogłaszanie ryczałtów żywnościowych" obejmuje: ustalanie i ogłaszanie oraz podstawa ustalenia ryczałtów żywnościowych; zaświadczenie cen; kalkulacja kwot ryczałtowych; ustalanie ryczałtów żywnościowych dla zakładów leczniczych i izb chorych; ustalanie ryczałtów żywnościowych dla zwierząt; regulacja ryczałtów żywnościowych.

Rozdzial III. p. t. „Wypłaty ryczałtów żywnościowych" obejmuje: wypłata ryczałtów jednostce administracyjnej; wypłata ryczałtów pojedyńczym osobom w gotówce; wypłata zaliczek na zakupy zimowe.

Rozdział IV p. t. „Żywnościowy fundusz ryczałtowy" obejmuje: pojęcie żywnoścowego funduszu ryczałtowego i jego rodzaje, oraz dochody i rozchody; wpłaty na żywność osób, którym bezpłatne wyżywienie z zapasów wojskowych nie przysługuje.

Rozdział V, p. t. „Pokrycie zapotrzebowania" obejmuje: postanowienia ogólne; garnizonowe komisje żywnościowe; uskutecznianie zakupów przez dowódców jednostek administracyjnych; wysokość zapasów żywności i paszy w jednostkach administracyjnych.

Rozdział VI. p. t. „Rachunkowość" obejmuje: zapotrzebowanie, pobieranie; przechowywanie; rozchodowanie; rozliczanie zewnętrzne i wewnętrzne oszczędności.

Rozdział VII. p. t. „Likwidacja żywnościowej gospodarki ryczałtowej" obejmuje: zarządzenia na wypadek likwidacji żywnościowej gospodarki ryczałtowej; zarządzenia na wypadek likwidacji jednostki administracyjnej.

Rozdział VIII. p. t. „Postanowienia końcowe" ustala, że przepis wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 192 6roku, a zarazem unieważnia rozkaz L. 16500/W.Z.I.

Pozatem zawiera przepis 5 wzorów.

Do powyższego przepisu wydał Departament Intendentury do L. 25602/Wydz. żywn. z 6/VII.1926 r. zarządzenia wykonawcze, które ze względów skarbowo-budżetowych, oraz z uwagi na obecnie panującą konjunkturę handlową modyfikuje postanowienia P.S. 180—704 odnośnie §§ 5, 8, 10, 11, 12, 13, 25 i 29.

42. **P.S. 180—1770 z 19 5.1926.:** „Finanse i rachunkowość. Fundusz reprezentacyjny Szefa Sztabu Generalnego.

Treść. Administrowanie funduszem; prawo dysponowania; wypłaty i ich charakter; obowiązki przybocznego adjutanta Szefa Sztabu Generalnego; sposób prowadzenia podręcznej Książki Kasowej funduszu; zamknięcie; termin przechowywania i wgląd do podręcznej Książki Kasowej funduszu; moc obowiązująca przepisu.

43. **P. S. 220-405. z 4/3.1926.** — „Przechowywanie i konserwacja materjałów. Przechowywanie konserwacja i pakowanie sprzętu łączności".

Treść. Przepis ujęty jest w 3 rozdziały o następującej treści:

Rozdział I. „Zasady ogólne" obejmuje uwagi ogólne: cel przepisu; magazyny sprzętu łączności; układanie sprzętu w magazynach; odpowiedzialność.

Rozdział II. „Postanowienia szczegółowe" obejmuje: aparaty i łącznice telefoniczne; aparaty morzowskie; aparaty juzowskie; przyrządy miernicze; przewody sznurowe do aparatów sprzętów łączności; kabel telefoniczny i telegraficzny; zwijaki i bębny; ogniwa suche i sucho-mokre; akumulatory ołowiane; akumulatory żelazo-niklowe; aparatura radjostacyj; radjostacje kompletne; części składowe radjostacyj; lampki katodowe; prostowniki; żarówki opornikowe; silniki spalinowe; prądnice i silniki elektryczne; maszty metalowe i drewniane do rajostacyj; anteny i siatki uzięmiające: sprzęt sygnalizacyjny; drut goły i izolatory; haki do izolatorów; narzędzia; przetwory ropne; płyty łatwopalne; chemikalja; taśma izolacyjna; taśma telegraficzna; wózki techniczne.

Rozdział III. zawiera postanowienia końcowe w szczególności moc obowiązująca przepisu i unieważnienie innych rozkazów.

44. **P. S. 235-8085 z 9/1.1926.** — „Etaty (należytości) materjałowe. Sprzęt łączności pułku artylerji przeciwlotniczej na stopie pokojowej".

45. **P. S. 235-8090 z 9/1.1926.** — „Etaty (należytości) materjałowe. Sprzęt łączności samodzielnej baterji artylerji przeciwlotniczej na stopie pokojowej".

46. **P. S. 235-8095 z 9/1.1926.** — „Etaty (należytości) materjałowe. Sprzęt łączności kompanji artylerji pieszej na stopie pokojowej".

47. **P. S. 235-8130 z 9/1.1926.** — „Etaty (należytości) materjałowe. Sprzęt łączności bataljonu balonowego na stopie pokojowej".

48. **P. S. 235-8220 z 8/1.1926.** — „Etaty (należytości) materjałowe. Sprzęt pułku saperów na stopie pokojowej".

49. **P. S. 235-8225 z 9/1.1926.** — „Etaty (należytości) materjałowe. Sprzęt łączności baonu mostowego na stopie pokojowej".

50. **P. S. 235-8230 z 9/1.1926.** — „Etaty (należytości) materjałowe. Sprzęt łączności baonu elektrotechnicznego na stopie pokojowej".

Cel. Przepisów 1. p. 44 do 50 i **treść** ich ujawnia się w tytułach.

51. **P. S. 235-60 z 29/4.1926.** — „Personalne oficerów. Dokumenty legitymacyjne dla oficerów, ich rodzin, weteranów powstań narodowych, oraz byłych oficerów".

Cel. Określenie — do użytku władz wojskowych i administracyjnych oraz oficerów — wszelkich typów dokumentów stwierdzających: 1) tożsamość oficerów i ich rodzin, oraz weteranów powstań narodowych; 2) upoważnienia oficerów do spełniania specjalnych czynności służbowych; 3) stosunek oficerów i b. oficerów do obowiązku służby wojskowej.

Treść. Przepis składa się z 8 rozdziałów, które ujmują całokształt przedmiotu i zawierają postanowienia tyczące: rodzajów dokumentów legitymacyjnych, prowadzenia ich ewidencji, przedłużenia ich ważności, postępowania w razie zmiany przynależności właściciela dokumentu legitymacyjnego, wymiany dokumentów legitymacyjnych, ich utraty i unieważnienia, wykonania i wydawania formularzy.

W myśl przepisu dokumenty legitymacyjne dzielą się na: legitymacyjne służbowe; osobiste; kolejowe dla oficerów i b. oficerów, którzy nabyli prawa emerytalne; książeczki stanu służby oficerskiej dla oficerów rezerwowych i pospolitego ruszenia; zaświadczenia o stosunku do wojska czasu wojny oficerów w stanie poza służbą czynną; tymczasowe zaświadczenia. Książeczka inwalidzka jest jedynie dokumentem pensyjnym, zatem pod ten przepis nie podpada.

52. **P. S. 340-65 z 15/12.1925.** — „Personalne urzędników cywilnych. Komisje kwalifikacyjne dla urzędników państwowych".

Podstawa. Art. 20 ustawy z 17/2.1922 r. o państwowej służbie cywilnej (Dz. Ust. Nr. 21/22) i rozporządzenie rady ministrów z 7/1.1925 r. o Komisjach Kwalifikacyjnych (Dz. Ust. Nr. 6/25).

Cel. Wydawanie opinij przez Komisje Kwalifikacyjne, ustanowione przy M. S. Wojsk., D. O. K. oraz przy Kier. Mar. Woj. w sprawach osobowych urzędników od XII do VII stopnia służbowego i praktykantów oraz osób, ubiegających się o stanowiska urzędnicze.

Treść. Zadanie Komisyj Kwalifikacyjnych, ich rodzaje, skład i sposób urzędowania; zawiadomienie urzędnika o ogólnej ocenie jego kwalifikacji; terminy przeprowadzenia kwalifikacji normalnie z początkiem każdego drugiego roku za ubiegły okres kalendarzowy, pozatem w razie potrzeby według uznania właściwej władzy (wzory opisania kwalifikacyjnego i tabelki kwalifikacyjnej).

Errata. W numerze 2. Przeglądu Intendenckiego w notatkach bibljograficznych pod 1. p. 7. **mylnie** wydrukowano **P. S. 60-180; winno być: P. S. 60-160.**

TRESC ZESZYTU 3-GO

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, KOSZYKOWA 79. (WYŻSZA SZKOŁA INTENDENTURY). TELEFONY: 9-81, 292-20.

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 10 ZŁ., PÓŁROCZNIE 5 ZŁ; CENA POJEDYNCZEGO ZESZYTU 3 ZŁ., ZAGRANICĄ 3.50. KONTO CZEKOWE P. K. O. 12835.